Opr. „Starodruk" 1957 r.

9195
III
—

Adamowicz Stanisław

Czcigodny Panie!

Zażądałeś Szanowny Panie, abym napisał do Niego zaraz po powrocie moim do Rygi; dziś śpieszę spełnić tak miły i zaszczytny dla mnie obowiązek. Najprzód przy nadchodzących świętach i Nowym Roku przesyłam najserdeczniejsze życzenia wraz z opłatkiem, który, starym zwyczajem naszym, w mojem i całej naszej w Rydze kolonii, załączam; niech on zaświadczy, że i na tej oddalonej placówce, równie rownie jak i na całej ziemi naszej wszystkie serca oddychają czcią i miłością dla Lirnika Ukrainy, którego pieśni, kilkadziesiąt czwarte już pokolenie, uczą jak Boga i kraj kochać i Im służyć potrzeba.

Młodzież nasza Politechniczna w Rydze zawsze godnie odpowiada pokładanym na niej nadziejom. Nie grzęźnie ona w materyalizmie, daleką jest od tych

szalonych prądów jakie wielu wikłają w zdradliwe swe sieci i na bezdroża unoszą, ale trzymając się drogi prostej, kształci umysł i zarazem szuka chciwie tego co jest dobre i piękne, co podnosi umysł i do celów godnych człowieka prowadzi. Śmiało spodziewać się można, że znajdziemy w nich pracowników, którzy zrozumieją zawsze prawdziwe ~~pogactwa~~ potrzeby kraju, podniosą przyrodzone jego bogactwo – słowem będą z nich prawdziwi obywatele a nie prości rzemieślnicy.

Korporacya Arkonia liczy obecnie już dwieście członków – Przed kilkoma dniami uroczyście obchodziła pamiątkę zgonu Adama Wielu mieszkańców było zaproszonych – Programu tej uroczystości nie załączam – Uważałem, że wieczór ten najwłaściwszy będzie do powtórzenia zebranej razem młodzieży tych słów życzliwych jakie raczyłeś szanowny Panie

o niej powiedzieć – nie potrafię wyrazić radości
jaką one wywarły – Na cześć Twą Panie, jedno-
cześnie z młodych i starych piersi podniosły się
okrzyki, które długo trwały. – W końcu prosi-
ła mię młodzież, abym był tłumaczem
jej uczuć i zapewnił o głębokiej czci i synow-
skiej miłości –
Do Mitawy jeździłem, aby zobaczyć młodego
Goreckiego, prosiłem go, aby w każdej potrze-
bie do mnie się udawał – Pan Kurnatowski,
u którego mieszka, najpochlebniejsze o nim
pod względem nauki i obyczajów dał świa-
dectwo. –
Po wyjeździe z Paryża miesiąc bawiliśmy
w St Privè, gdzie towarzysz mój brał
lekcye malarstwa u Pa Harpignies,
następnie w połowie Listopada przez
Szwajcaryą, Monachium i Drezno po-
wróciliśmy do kraju. Dni kilka tylko
mogłem zabawić w Romanowie u Państwa

Kajetanostwa Krasszewskich spiesznyć mu-
siałem do Rygi, gdzie wiele zajęcia na mnie
czekało – obecnie dopiero nieco się zatatwiłem
z zaległościami i trochę czasu wygkałem –

Łączę wyrazy najgłębszej czci i powi-
ania z jakim na zawsze zostaję
najniższy sługa

Stanisław Adamowicz

Panu Dyonizemu serdeczne pozdrowie-
nie łączę

Ryga dnia 1/13 grudnia 1881r
37. Säulen strasse 37.

3

Czcigodny Panie!

Przy nadchodzącym dniu Świętego Józefa ośmielam się i ja przesłać Ci, Czcigodny Panie, najserdeczniejsze życzenia. Składam je nie tylko w mojem imieniu ale i mieszkańców Rygi do naszej narodowości należących, a nadewszystko młodzieży, która pamięta dobrze, że wiek 14 stać się winien ideałem wiary i cnoty. Czwarte już pokolenie czci narodowego Wieszcza i żywi gorącą miłość i uwielbienie dla Człowieka, któren na chwilę nie wypuścił z rąk swych sztandaru z dwoma najdroższymi dla każdego zacnego serca godłami —

Głęboko poruszony zostałem dowodem pamięci Czcigodnego Pana i Szanownego Pana Dyo-

niżego — bilety w czasie noworocznym przysłane stanowią jedną z najdroższych w życiu mojém pamiątek —

W kraju u nas i pocieszające i smutne dają się widzieć rzeczy — ludzie biorą się gorliwie do pracy, kształcą, poziom ukształcenia umysłowego znacznie się z dniem każdym rozszerza, pisma peryodyczne i gazety, z małym tylko wyjątkiem zacnej myśli służą — jednakże prądy materyalistyczne oddziaływać już zaczynają — naród rozdziera się na dwie strony, jedni chcą służyć Bogu, drudzy mamonie — w prózd młodzieży to samo się dzieje — i w Rydze mieliśmy tego przykład — przed rokiem podzieliła się ona na dwa obozy — na pozór zdaje się, że nic ich nie dzieli, baczniej jednak w rzecz samą wniknąwszy

Łatwo można się przekonać, że nie owa niesnaśliwa niezgoda za którą ciągle nas oskarżają ale przeciwne kierunki w łonie samego społeczeństwa tkwiące, wszystkiego są przyczyną i musiały w jakiejkolwiek postaci wyjść na wierzch — Dowód łaski Bożej mamy znowu w nowych Biskupach — są to ludzie głębokiej wiary i ozdobieni chrześciańskiemi cnotami — Czynnie zajęli się oni oczyszczeniem z chwastów winnicy Pańskiej — praca to ciężka i wielka ale wierzyć potrzeba, że nie braknie im i wyższej pomocy — Patrząc na wszystko do koła, musimy się wyrzec marzeń pięknych zaiste ale dziś już do żadnego celu nie wiodących, dla czegoż jednak mamy wyrzekać się ideału, a pod pozorem trzeźwego zapatrywania się na przeszłość i teraźniejszość plugawić to co

drogiem i świętem być powinno — są rzeczy, któ-
rych nigdzie zaprzeć się nie wolno, kto inaczej
postępuje jako obłudnik wzgardę tylko na siebie
ściągnąć musi — Trudne jest zadanie nasze
upadek łatwy ale wierzymy, że Patryarchowie na-
si, na których spoczęła widocznie łaska Pańska
choć zdala modlą się za nami a modlitwa
sprawiedliwego wiele może u Boga —

Szanownemu Panu Dyonizemu najserdecz-
niejsze przesyłam pozdrowienie —

Racz przyjąć Czcigodny Panie wyrazy
najgłębszego szacunku z jakim zostaję

najniższy sługa

Stanisław Adamowicz

Ryga Säulen Str: 37.
d. 16 Marca 1884 r.

Akielewicz

Paryż 10 Grudnia 1865. 5 6

30 Passage du Commerce

Czcigodny Wieszczu,

Onegdaj otrzymałem list od Mieczysława Dzikowskiego, razem z listem do Was, którego z powodu choroby nie mogę Wam doręczyć osobiście. - Przyszły redaktor „Przeglądu europejskiego" prosi i błaga Was o pieśń jaką do pierwszego zeszytu tego pisma. Nie odrzućcie tej prośby, a zaśpiewajcie światu od serca, jak to Wy umiecie. -

Sercem i duszą kochający Was

M. Akielewicz

Przezacny Panie Bohdanie.

W tej chwili odebrałem zaproszenie na obiad, wydawany na cześć Jana Matejki.

Prawda, iż należy się ode mnie szczególniejsze podziękowanie temu Mistrzowi, że akcydzielem odpowiedział na moje wezwanie, które przed czterma laty wydałem. Wszakże niemogę przybyć na ucztę, dla następujących powodów:

1e Niemam odpowiedniego ubrania, - jestem obdarty i obszarpany;

2e Obiad, jak mię upewniono, kosztować będzie pięć franków od osoby, a ja niejestem w stanie ponieść takiego wydatku; bo zaledwie kilka groszy mam przy duszy.

Raczcie przeto niebędność moję wytłumaczyć przed gospodarzami i współbiesiadnikami.

Jednocześnie zanoszę prośbę do pana Matejki, aby zechciał namalować dwa obrazy:

1o Kościuszko składa przysięgę narodowi, dnia 24 marca 1794 roku,

na rynku krakowskim;

Że Kościuszko po bitwie pod Racławicami, 4 kwietnia tegoż roku, mianuje Bartłomieja Gtowackiego oficerem wojsk polskich.

Przy tej sposobności przyjmijcie serdeczne pozdrowienie

od Waszego
sługi w Ojczyźnie

M. Skielewicza.

Paryż, 25 Czerwca 1867
30 Passage du Commerce.

Arnold Piwo

8

Poznań d. 11 Maja 1849

Szacowny Józefie!

Kilkanaście miesięcy upłynęło temu, kiedy po kilkoletniém niewidzeniu się, miałem przyjemność powitania was na nowo w tułactwie, — a ileż różnych od téj chwili wypadków zaległo horyzont polityczny całéj prawie Europy? Jak czas ten w którym was odwiedziłem w Ratignolles był pełen uroczych nadziei, ku wskrzeszeniu Polski, tak niezadługo skutkiem reakcyi rozczarowanie powszechne nastąpiło w całem świecie, i zdawało się że i my upadniemy pod brzemieniem tak nienawistnych losów dla wolności ludów. Lecz dzisiaj, znów na nowo w sercach naszych wzrosła odwaga i nadzieja w lepszą przyszłość, od chwili, kiedy powodzenia zwycięzkie Węgrów zagłuszyły wszelkie machiawelistowskie roboty panujących ku sprowadzeniu Europy do starego porządku rzeczy. Obecnie sprawa Węgrów stała się sprawą wszystkich ludów, i tysiące braci naszych przyjmując jakby z wyższéj woli Boga naznaczone im posłannictwo, skrapiają krwią swą szlachetną żyzne łany staréj Panonii, w któréj ma wykwitnąć wolność dla wszystkich wyswobadzających się ludów. Niezadługo już może teatr wojny przeniesie się na pola Galicyi, Wołynia Podola, gdzie z utęsknieniem oczekują bracia nasi walczących pod sztandarami Węgrów, aby wspólnémi siłami pokonać wroga całéj ludzkości,

który

który szczególniéj jakby żelazną ręką stoczył piersi wspólnéj matki naszéj Polski. Przed kilku dniami był ruch rewolucyjny w Wrocławiu, lecz już stłumiony; w Dreźnie zaś od pięciu już dni jak się bój toczy. Wojska pruskie pomaszerowały na Saxoniją i biją się w Dreźnie z ludem saskim. Trudno przewidzieć jaki koniec będzie téj walki, lecz że nas wytrwałość niemiecka już nieraz omyliła, nie wiele więc rokujemy sobie z tego niemieckiego ruchu, który jednak w połączeniu z powstaniem w Bawaryi nadreńskiéj, wielką dywersyą przynieść może dyplomacyi gabinetowéj.

Ranny w bitwie pod Miłosławiem, zeszłego roku 30 Kwietnia i dotąd jeszcze większą część czasu spędzając w łóżku, z wielką jednak ciekawością czytuję pisma publiczne, z uwagą wpatruję się w ten dramat rozwijający się na namiętności i potrzebie postępowéj ludów, i moje kalectwo jest dla mnie znośniejszém, jeśli tylko choć mały promień nadziei w tym powszechnym ruchu, ku odbudowaniu naszéj Ojczyzny spostrzedz mi przychodzi. Odebrawszy strzał karabinowy w same jabłko prawego ramienia, gdzie kula wyszła w kierunku ukośnym łopatką, podruzgotawszy mi na wskroś wszystkie kości w tym miejscu się znajdujące, dotąd prawą ręką władać nie mogę i tylko grzecznością cudzą zastąpionym być mogę w pisaniu. Pomimo przyjemności jakąbym zawsze znajdował w korrespondencyi z tyle dla mnie szanownym jak ty obywatelem, i inny dziś się jeszcze interes do tego dołączył, który jest osnowy następującéj.

Żona jednego z przyjaciół moich prosiła mnie o wystaranie się jakiéj guwernantki Polki w Francyi wychowanéj, któréj by chciała powierzyć prowadzenie swéj dziesięcioletniéj córeczki. Daruj więc że śmiem się udać do Ciebie, jako znającego stósunki miejscowe Paryża i całéj Emigracyi, czybyś nie był tak dobrym nastręczyć mi osobę, któraby mogła się podjąć obowiązków wyżéj wspomnionych. Może znalazłaby się jeszcze która z instytutu guwernantek dawniéj pod dozorem Xiężnéj Czartoryjskiéj zostającego, a może by i jaka inna z córek emigranckich się znalazła. Słyszałem tu od jednego Emigranta w Poznaniu, że na Batignolles ma się znajdować jakaś Panna Saniewska, która ma być pięknie wykształconą i obecnie w charakterze „sous-maitresse" znajduje się w jednym z pensyonatów tamecznych. Wielce byłbym ci obowiązany, gdybyś mi mógł zaraz odwrotną pocztą coś pewnego donieść. Jest to bardzo szanowna familia, u któréj guwernantka znajdzie wielkie poszanowanie i wszelkie wygody życia, jakie w polskich dworach się znajdują z pensyą roczną 800–1000 franków. Nie jest to może tak wielka pensya, lecz wiele zależy na tém jak kto jest w domu przyjęty. Ojciec Panny, którą wyżéj wspomniałem ma podobno nie szczególniejszą reputacyą, wina jednak na dzieci spadać nie może. Chciéj więc łaskawy i szacowny Józefie

zaś

zainformować się o tem o co Cię proszę, a przy tém przyjemniéj mi będzie, jeśli i o swoich stósunkach jako i o szanownym Twém bracie Bohdanie dość obszernie donieść zechcesz; bo zapewnić Cię mogę że szacunek i przyjaźń jakąm powziął dla was mieszkając z Wami w Molsheim, ta i dziś niezmiennie trwa w mém sercu. Pozdrawiam więc Was obydwóch łącząc uściśnienie bratnie

zawsze was kochający
lewą ręką tylko
się podpisać mogący

P. Arnold.

Szanownéj żonie Bohdana mimo méj nieznajoméj łączę moje uszanowanie.

W naszéj Gazecie polskiéj była wiadomość że Lucyan Siemieński miał otrzymać katedrę Literatury polskiéj w Wszechnicy krakowskiéj.

~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

Mój adres jest:

Posen rue Jardinière No 14.
dans la maison de Mr Żochowski.

10 11

A

Kutno dnia 5 Kwietnia 1880

Szanowny Pośle

Przed wielu już miesiącami pisałem do Ciebie Szanowny Wieszczu, abyś był łaskaw choć kilku udarować mię słowy – i przypominałem się Tobie jako dawny znajomy, kiedyśmy całe lato razem spędzali w Molsheim w Alzacji –

Są to nader miłe dla mnie wspomnień chwile, nigdy nie zatarte w mej pamięci – kiedy jeszcze żył Szanowny Wieszczu Twój brat stryjeczny Józef, Seweryn Goszczyński i pułkownik Bobrzyński dzielili z nami wspólną na tułactwie niedolę. – Zapewnie list mój nie doszedł przeznaczenia swego – bo na pismo moje nie otrzymałem żadnej odpowiedzi. –

Od tej chwili pobytu mego w Molsheim różne ja to przechodziłem koleje, które już w poprzednim liście moim opisałem

Dziś wziąłem do ręki pismo illustro-
wane Warszawskie o Kłosy i z ostatnich
dni Marca, i tam właśnie o Tobie
myśląc, Szanowny Wieszczu spotka-
łem się z Twoim portretem dołą-
czonym przy opisie jednej polskiej
Damy - która miała to szczęście
przed kilkoma miesiącami odwie-
dzić Cię w Villprena -

Jakżem się ucieszył Twojemu
Wizerunkowi - i utwierdziłem się
teraz na pewno gdzie mieszkasz.
I tak znów się obudziło we mnie
pragnienie jeśli nie uściśnienia Twej
dłoni - to przynajmniej dowiedzenia
się coś o Tobie. Choć o jedno słówko
proszę. Mam i ja różne zmartwienia
chwile - jak my wszyscy śmiertelni -
Jedno słowo od Ciebie będzie dla mnie
balsamem pociechy - pokrzepi mię
i doda siły do dalszej walki z życiem.

Jestem osamotniony bezżenny -
Gdzież dziś szukać dla mnie
przyjaciół - komu otworzyć swe
serce? - jeśli nie tym co czuli cierpieli

Arnold

12.

13

Kutno dnia 10 Lipca 1880

Szanowny Bohdanie,

Ile sobie przypomnieć mogę po osiemnasto-miesięcznym pobycie moim w więzieniach pruskich 1846 i 1847 r., w miesiącu Lutym, czyli też w początkach Marca, bawiąc chwilowo w Belgii odwiedziłem Cię w Paryżu w Batignolle. Od tej chwili – 32 lat już upływa – i te ubiegły bez żadnej wiadomości dla mnie o Tobie. Szanowny Bohdanie!

W roku 1848 byłem ciężko ranny w powstaniu poznańskiem pod Miłosławiem. Kula przeszła przez jabłko prawego ramienia i część łopatki. Wiele ucierpiałem bólu, bo dopiero 1849 zostałem wyleczony z rany. Blisko półtora roku przeleżałem w łóżku. Jednocześnie, przez nieobecność moją w domu blisko lat cztery, utraciłem śliczną własność mą pod Gniezdem. Zrozpaczony bez żadnych funduszów opuściłem Poznańskie i przybyłem do Gdańska, gdzie poświęciłem się zawodowi kupieckiemu zbożowemu. Stałem się użytecznym ziomkom moim, bom spieniężał nadsyłane mi zboże z Królestwa, z Lubelskiego Sandomierskiego i innych okolic. Mieszkałem w tym dawnym starym grodzie naszym lat 20 od 1850 do 1871 r. lecz bez powodzenia. W miesiącu Marcu 1871 r. jako pruski poddany nie amnestionowany, lecz za wysokiem pozwoleniem Ministerium petersburskiego otrzymałem pozwolenie zamieszkania w Kutnie gdzie już od dziewięciu lat przebywam, odnawiając paszport pruski z Gdańska co dwa lata.

Miasto powiatowe Kutno leży na drodze Warszawsko Bydgoskiej; jest stacją Kolei i ma do 10,000 mieszkańców. Tu tak samo jak w Gdańsku zatrudniam się handlem komisowym zbożowym wysyłając produkta tutejszych obywateli do zrealizowania w porcie Gdańskim. Jestem tu reprezentantem jednej Firmy Gdańskiej. Żyję tu dość przyzwoicie i cieszę się że znów jestem użytecznym swoim — dostarczając im przez moje stosunki handlowe po tanich procentach kapitałów zagranicznych — a których tu jako wczesnych zaliczeń na zboże bardzo potrzebują. Na wdzięczność nie liczę, bo moi rodacy nie umieją uznać zasług moich — gdyż jak w dawniejszych czasach tak i dziś nie wierzą swoim dobrze im życzącym, lecz tylko żydom, którzy jak swoje owieczki strzygą i w najhaniebniejszy sposób exploatują. Smutna jest rzecz, ale tak tu jak na Wołyniu pewna część dóbr szlacheckich corocznie na własność w ich ręce przechodzi. Gdy na to wszystko patrzę smutne jest tu moje życie. Jestem smutny — opuszczony, bezsenny. Bóg wszechmocny nie udzielił mi tej łaski, abym doznał przyjemności stanu małżeńskiego — abym utworzył sobie kółko rodzinne — o którem w młodości mojej tak pięknie marzyłem. Cieszę się dość dobrem zdrowiem — żyję więc w Bogu i dla ludzi. Jutro 11 Lipca 69 rok zacznę życia mego — 10 mych ziemskich cierpieniach zacz-

Wrony życia czuję bijtko ulgę w pewnieniu myśl
myśli Bo Najwyższemu, do którego codziennie za-
bytam gorąco modły i to przestawianie z Nim w naj-
większej zażyłości, wynagradza mi wszystkie inne
miechy świata.

O ileż to razy nie przenosze się myślą w te błogie
czasy studentowe i pobytu mego w Strasburgu i Monachium
Byty i tam chwile długie, lecz ostatecznie te wzajemne
miłości i współżycia braterskie. Szczerze pragnąłbym powró-
cić do Strasburga w warunkach tych samych jak dawniej
i widzieć te miejsca, gdzie żyliśmy wspólnie wśród naszego
Kochanego Matka, lecz nie zdaje się to ani możliwym
z punktu widzenia na tych bogatych i pięknych obchodach rozwiedlo-
nych. Mój wierzę mój Stanowcy i wysoko przeznaczo-
wiony Bohaterze nader często myślałem o Tobie bez
mię wątpienia między dostatecznie Dowiedzieć się czy jeszcze
Bóg zdrowie i życie i zdrowia, że niepotrzebnie
przypadkiem wpadł mi w ręce wiersz Twój z 22 czer-
wca br. Miłosławi Janowi Matejce przesłany i przeczyta-
ny we wszystkich gazetach Warszawskich zamieszczony.
Jakaż to była radość moja, skoro się dowiedziałem
że żyjesz jeszcze dla Sławy Narodu i Zawsze Wyrzeczo-
go - a umieszczenie Twoje jest w Allegorii dwa po-
ezyi. Czytając jest dawniej tych Twoich poezyj
przypomniałem sobie o Twym wierszu do Matejki ten
sam dlatego wypadały jako dawniej ożywczem ciepłem
i gienialnem pomieniem tchnęły - te dwie prawdzi-
wie boskie natchnienia Matka Boż za wszystkie
natchnienia udarowała. Już to dawno oczywistem jest,
że zginęli Grecy, zginęli Rzymianie lecz żyje będą
wiecznie Homer i Wirgili - jak i wielu innych
Starożytności - i nasz naród
ciężko pogrążony - pochłonięty na mocy Mitolu-
wiczem, Tobie - Cosmopolitom Słowiańskim Krwiom
skim i mnie mogłem z wierszem - mowy kto
rych utwory do współczesnej przyszłej potomności,

Szanowny i Kochany Wieszczu mój, za wiele już
się rozgadałem i zamykam pismo moje, — Ciebie zaś
proszę abyś mi doniósł choć kilku słowami —
o sobie — o Twym bracie stryjecznym Józefie —
czy żyje? Znajomi nasi i koledzy w Intactwie
Goszczyński Siemieński już nas wyprzedzili i zasnęli
snem wiecznym. Ja żyję bardzo wiele w dawnej
szych wspomnieniach i mocno się ucieszę
kiedy mnie zaszczycisz odpisem swoim

Zawsze Cię kochający i poważający

Pius Arnold

Mój Adres jest Mr. J. P. Arnold
Kutno
Royaume de Pologne
via Berlin

ASSOCIATION DES ANCIENS ÉLÈVES
SECRÉTARIAT
N° du Rég. A. 36
Le 7 août 1880.
DE L'ÉCOLE POLONAISE

14

Paris, 15 rue Lamandé

468

Jasiewicz Julian

Szanowny Panie

Jak już Sz. Panu wiadomo, Stowarzyszenie byłych uczniów szkoły uchwaliło na posiedzeniu ogólnem 3go Lutego b. r. ustanowienie członków honorowych dla rozszerzenia skromnej dotąd, ale rozwinąć się mogącej swojej działalności.

W myśl tej uchwały Zarząd Towarzystwa ułożył i Walnemu Zgromadzeniu 1go sierpnia przedstawił listę członków honorowych na czele których Sz. Pana, jako członka Rady szkolnej i dawnego opiekuna szkoły, ze wdzięcznością zapisaliśmy.

Zgromadzenie przyjęło przez aklamację wniosek nasz,

15 469

o czem mamy rozkaz zawiadomić Ks. Pana.

Tytuł ten będzie dla Ks. D. dowód głębokiego uznania i uszanowania naszego.

W imieniu Zarządu

Sekretarz Stowarzyszenia.

Julian Jasiewicz

ASSOCIATIO
N° d
Le
DE L'E

292
16

ASSOCIATION DES ANCIENS ÉLÈVES
SECRÉTARIAT
N° du Rég. A 309
Le 24 avril 1880.
DE L'ÉCOLE POLONAISE

Szanowny Panie,

Stowarzyszenie byłych uczniów szkoły batyniolskiej, na ostatniem zebraniu walnem, postanowiło w celu rozszerzenia zakresu swoich skromnych dotąd, acznie bez pożytku działań, ustanowić członków honorowych, którzyby przynieśli mu moralną pomoc swego nazwiska i wpływu.

Zarząd Stowarzyszenia, w myśl powyższego postanowienia, ma zaszczyt zgłosić się do Szanownego Pana z prośbą o przyjęcie tego tytułu członka honorowego naszego Towarzystwa.

Gdyby Sz. Pan raczył pozwolić abyśmy na czele listy członków naszych honorowych nazwisko jego promiennie świecące na kartach piśmiennictwa narodowego zapisać mogli, i namby samym przybyło więcej odwagi do spełnienia obowiązków naszych, i znaczenie jakiegoby przez to nabyło stowarzyszenie nasze, dałoby nam nadzieję że i inni rodacy nasi przyjdą nam w pomoc w celu szerzenia znajomości polskiej, literatury i wiedzy pośród Francuzów.

W nadziei że Sz. Pan zechce łaskawie przychylić się do naszej prośby i pozwolić abyśmy Go na liście członków honorowych zapisali,

pozostajemy z głębokiem uszanowaniem Sz. Pana
Uniżeni słudzy i rodacy
Członkowie zarządu.

J. Jasiewicz. W. Gasztowtt Gr. Godebski
J. Zaborowski
H. Aperyszyn G. Zwierkowski
Jos. Piliński

J. Jasiewicz - secrétaire de l'association - 15 rue Lamandé.

293
97

Jeziki 15 Kwietnia 1880 roku

Bajkowska Maja

18

17

B

Czcigodny Drogi Wuju Dobrodzieju!

W pośpiechu naszego wraca, wróciwszy z kontraktów - zastałem drogie i szacowne pismo Twoje, Najukochańszy Wuju Dobrodzieju. Tyle jednak pilnych zebrałoś się spraw - a następnie, dla ich załatwienia, znowu na czas dłuższy, zdonu wyjechać musiałem - że prawdziwie byłem w niemożności pospieszyć z natychmiastową odpowiedzią - ale i obecnie - czyż za tyle Twej dobroci i łaskawości do nas - znajdę wyrazy, coby wypowiedziały całą wdzięczność naszą - i serdeczną najżywszej miłości i czci, jakie między żywymi nieprzestannemy, dla Ciebie O! najdroższy - najczcigodniejszy - jedynaku Patryarcho nasz. -

Wspominasz nam Wuju drogi, jak się przechowały w Twej pamięci wrażenia, przeszło przed pół wiekiem doznane, wśród swoich i na rodzinnej ziemi - Albo ś nie należy długie pokolenia, jak można i trzeba kochać swoje? - Przecież to wspomnienie chwili zbłąkanych - jest wiernym obrazkiem

tylu dzieł pomnikowych – tej miłości
wielkiej – co życie pleni i wiarę wa
rodzenie daje. – O gdyby jeszcze Twa
Matka ukraina – Tego wiernego swego
Syna, do kochającego łona przygarnąć
mogła – możeby wnuki i prawnuki
bliskich Twoich ukochanych – a nawiek
pożegnanych na ziemi – tu zamieszkali
mieli szczęście oblicze pradziadka
oglądać – a przytuleni do Jego łona
zaczerpnęliby z tej piersi, cząstkę nie
pożytego uczucia miłości wielkiej.
Ale podobno płonne to marzenia
Sierot-rozbitków. – A jednak powta
rzamy je sobie – a czasem zdaje
się nam – że się jeszcze ziszczą może.
Oby Ci wujciu Kochany, Bóg życia
przedłużył i zdrowiem darzyć raczył.
To możeby się chociaż to gorące pożądan
nas obojga, ziściło – iżby kiedyś nie
spodzianie, zlecić do miłego cichego
ustronia w Vile-preux – wówczas
w objęciach swych, poczułbyś serca
bijące miłością dla Ciebie – którą
słowami wypowiedzieć nie potrafimy.

oczekując przyjaznych warunków, dla
spełnienia tych życzeń i nadziei miłych —
Od siebie i całej rodziny naszej, szlemy
Ci Drogi najukochańszy Wuju Dobrodzieju,
najczulsze uściśnienia rąk i nóg Twoich —
polecając siebie dzieci i wnuki nasze,
Twojemu sercu i błogosławieństwu —
Pozdrawiamy serdecznie Braci Kochanych,
Bohdankę Lubą i Pana Alexandra —

Najprzywiązańsi Krewni
i najniżsi słudzy
M. A. Bajkowscy

Najczulej ręce Twoje całuję
Wuju mój Najdroższy — jedyny
z licznego niegdyś rodzeństwa
Matki mojej. — Najserdeczniej
dziękuję za drogie i szacowne
słowa Twoje. — A ten miły
i rzewny obrazek z przeszłości
młodych lat ukochanych Rodziców

moich i Twojego z Nimi
pożegnania, tak mi żywo stanęły
w myśli - jak bym ja tam z Wa-
mi była i własnemi oczami
oglądała Was wszystkich uko-
chani moi. —
Za kilka dni uroczystość Zmar-
twychwstania Pańskiego obchodzić
będziemy - (u Was już dawno po
Świętach) cała rodzinka nasza
ma zjechać do nas - Elijasz
także z nami świętować będzie
Wszyscy więc razem całą gromadką
naszą, błogosławieństwa Twojemu
Najdroższy Wuju polecamy się. —
Braci których kocham choć nie
znam, serdecznie pozdrawiam -
Bohdankę najmilszą najczulej całuję
Marja Bajk

20go Stycznia 1882 r.

20

B

Najserdeczniej dziękujemy Ci Wuju mój najdroższy za Twoją pamięć i życzenia przesłane nam w liście Elizjusza. — Oby Stwórca Wszechmocny raczył Ci obdarzać, tak w tym nowo zaczętym roku, jako też w najpóźniejsze lata - zdrowiem najlepszem i wszelkiemi pomyślnościami wraz z Rodziną Twoją. —

Smutno mi po wydaniu ostatniej córki z domu - smutniej jeszcze że tak daleko ona jest od nas. — Od wyjazdu po ślubie nie widziałem jej dotąd, a to już cztery miesiące upłynęło. — Listy czyste miewamy

od Niej – Bogu dzięki szczęśli-
wą jest i zadowoloną ze swego
losu. – Obiecują na Święta Wie-
kanocne przyjechać do nas; oby
tylko nie było jakiej ku temu
przeszkody. – Nie pisaliśmy do
Ciebie Wuju Najdroższy przed Jej
ślubem – z prośbą o Twe dla Niej
błogosławieństwo: – myśleliśmy
bowiem odłożyć ten akt na
trochę później; ale inaczej się
stało. Uledz musieliśmy nale-
ganiom teraźniejszego naszego
zięcia; który jako Inżynier
bardzo był zajęty budową no-
wej drogi; a oddalenie – bo
w Petersburgu mieszkając, by-
wać często u nas nie mógł żad-
nym sposobem. – Wszakże
w dniu Jch ślubu myśleliśmy
i wspominali o Tobie Wuju

Najdroższy – i przy obiedzie –
między pierwszymi, był spełniony
toast za zdrowie i pomyślność
czcigodnego – drogiego Wuja
Patryarchę naszego Bohdana.
Pamiątkę ślubną ich fotografiję
posyłam Ci drogi Wuju – pro-
szę ich w myśli przeżegnać i
błogosławić. –
Pożalę się Wujowi Najdroższemu
na wielki niepokój i smutek
z powodu choroby młodszego na-
szego syna Józefata. – W krótce
po przybyciu z Puław do domu
na wakacje tego lata – zacho-
rował On na tak silny reu-
matyzm, żeśmy musieli wy-
prawić go do sławionych wód
Piatihorskich. – W podróży tej
miejscowy nasz doktor Malinowski
i Bohdan, towarzyszyli mu –
lecz po kilko tygodniowym tam
pobycie – okazało się że wody te –

żadnej Mu ulgi nie przynosiły -
owszem po kilku próbnych ka-
pielach siarczanych, cierpienia
się wzmogły - przy powiększonej
gorączce; a że się i pora chłodniej-
sza jesienna zbliżała - wrócili
więc do domu; i teraz za poradą
miejscowego i Kijowskich leka-
rzy przepisaną kuracyję odbywa
Józio w domu. - A chociaż nie
zupełnie, ma się on trochę lepiej;
W każdym razie z wiosną będzie
musiał odbyć jakąś u wód specjalną
kuracyję. - Bohdanek zdał ostateczne
egzamina - doskonale mu się udały -
jest już tedy aktualnym leka-
rzem. - Myślałam że się Nim
nacieszę - że w domu przepędzi
czas jaki - wypocznie po tak
ciężkiej pracy: - ale gdzie tam.
Zaledwie miesiąc jeden pobył

w domu – tłumaczę się że nie może zaniedbywać to, nad czem lat kilka pracował – Wyjechał do Kijowa – aby tam lub gdzie na prowincji zajmować się praktyką przy szpitalach i tym sposobem nabyte nauki z pożytkiem w praktyce stosować – Nowy wiec powód do niepokoju i troski dla serca matki – cała pociecha w przekonaniu że nikt na ziemi od trosk nie jest wolnym. –

Fotografję Wuja dwojego z własnoręcznym jego podpisem przysłaną mi przez Ludwikę niedawno odebrałam – gdyż gdzieś ma się była zawieruszyła – Najserdeczniej dziękuję za tak miłą i drogą pamiątkę dla całej mojej rodziny.

Załączam 200 rubli – które raz łaskawie przyjąć ode mnie

Wujaszku mój Najdroższy —
za łaską Boską żadnej nam nie
zrobi różnicy tak skromna moja
dla ciebie pomoc — a Twe łaskawe
przyjęcie jej i przyniesie mi najmil-
szą pociechę — żem ci może przyczy-
niła jaką wygódkę — lub konieczniej-
szą jaką potrzebę zaspokoiła. —
Z uszanowaniem i najczulej ręce
Twe całuję Wuju mój Najdroższy
Polecam się z Mężem — córkami,
synami i wnukami Twemu
sercu i błogosławieństwa —
nieznajoma a kochająca
cię bardzo siostrzenica
i sługa — Marja Bajkowska

Braci Marjana — Dyonizego i Karo-
la serdecznie pozdrawiam —
Bohdankę najczulej całuję —
Fotografji córki naszej nie posyłam
teraz, żeby nie obciążać koperty —
inną razą prześlę ją Wujowi drogiemu

22/3 90 Maja 1883 r.
Juszki

23

24

Wujciu mój Ukochany-Jedyny,

Jakże potrafię wynurzyć wdzięczność moją — jak podziękować za Twoje słowa szczere i serdeczne. — Po wiele razy odczytywałam je: są one balsamem dla zbolałej duszy; — utwierdzają w chrześcijańskiej rezygnacji i cierpliwem zgadzaniu się z wolą Najwyższego. — Najserdeczniej dziękuję Ci Wuju mój Najdroższy za współczucie i modlitwy Twoje, oraz za pamięć o duszy ukochanego Towarzysza mego. — Jakże mi go brakuje: — jaki świat

pusty bez Niego. — —
Wszystko z wiosną do życia wra-
ca — cała natura odświeżona: —
Ci tylko co są w grobach nie po-
wrócą już na ten świat. —
Oby Bóg dobry pozwolił w przy-
szłym życiu połączyć się z temi
drogiemi cieniami które poprze-
dziły mnie do wieczności — zosta-
wując ta po sobie żal nie uta-
lony i tęskne wspomnienia. —
Wujcio Kochany przeprasza
że nie mógł sam napisać
dowiedziawszy się o ciosie jaki
Bóg na nas zesłał: — A ja
się odważam wymówkę Wujciowi
zrobić; Czyż się godzi utrudzać
swe chore oczy na pisanie

listu do mnie. – Czyż list
Brata Dyonizego taki współczu-
jący i serdeczny nie był dowo-
dem Waszej pamięci i serca.
Proszę oszczędzać swojego wzroku
jako skarbu najdroższego na
tym świecie. –
„Jedna bieda nie dokuczy"
przysłowie mówi. – Miałam znów
temi czasy zmartwienie wielkie
i niepokój. – Syn mój Józe-
fat – cały post wielki przecho-
rował na reumatyzm. –
Gorączka silna i bole w
stawach: – że się ruszyć nie
mógł o swej mocy. – Po le-
karstwach jakie używał, lepiej
Ma teraz Boga dzięki – nie źle
nawet wygląda: a był bardzo
mizernym. – W tym tygodniu

zacznie brać kąpiele solne
w domu — a w końcu czerwca
do Odessy pojedzie. — Zalecają Ma
doktorowie kąpiele Limanowe,
które i na przyszły rok ma pow-
tórzyć. — Oby Bóg dobry pocieszyć
mnie raczył — żeby ta kuracija dobry
skutek zdrowiu Jego przyniosła. —
Niechcę już dłużej utrudzać Twe oczy
Wujciu Najdroższy — kończę całując
z uszanowaniem i czcią nogi i ręce
Twoje od siebie — dzieci i wnuków
moich — Polecamy się błogosławień-
stwu Twemu — Modlitwom i sercu
całem sercem kochająca Cię osie-
rocona siostrzenica i najniższa
sługa — M Bajkowska —
Z nieśmiałością wielką 100 r. s. w tym
liście posyłam — Wujciu Najdroższy
proszę mi tego nie mieć za złe —
a przyjąć je łaskawie na drobne
wydatki. —

27go Czerwca 1884 r. Juszki

28

25

Szanowny i Najdroższy Wuju
Dobrodzieju!

Ażeby nie utrudzać wzroku
Twojego Najdroższy mój Wujciu:
chcę tylko w kilku słowach za-
pytać o zdrowie Twoje i Rodzin-
ki całej. – Dawno już nie
mam wiadomości o Was – a tak
bym pragnęła żeby one pomyślne
były – żeby Wujcio Drogi i cała
rodzinka zdrowi i spokojni za-
wsze byli. –
U nas tu nic nowego: – Smutno
i pusto zawsze na świecie –

Mieszkam z młodszym syn
Józefatem w Jaszkach. — Sam
tność ta i cisza zgodne są z te
ranniejszem usposabieniem mojem
Na Święta córki z Mężami
i dziećmi przyjeżdżają do nas;
gwarno więc wtedy i szumu
dużo. — Od miesiąca Komarnic
z synkiem jest u nas. — Mąż
Ją przywiózł — powrócił do Peter
burga — a w sierpniu przyjedz
po Nią. — Mańcia z Bohdasiem
swoim całe lato z nami prze-
będzie. — Miły i ładny chłopa
czek mój wnucio: wielką nam

jest rozrywką. — Jak to mnie
smutno będzie po Ich wyjeździe,
naprzód już o tem myślę. — Lecz
we wszystkiem z koniecznością
zgadzać się trzeba. — Oby tylko
zdrowie Im służyło — i pomyślne
miewać wiadomości. — Elijasz
za dni kilka wyjeżdża do Te-
plite na parę miesięcy. — Daj
Boże aby ~~ma~~ dobry skutek zdro-
wia Jego te wody przyniosły. —
On mówi że nie tyle kura-
cija — jak dobre zachowanie
się przy wodach Mu służą. —
Bohdan mój pojechał
w połowie naszego Maja,

do Poznania, na zjazd Doktorów. — Bardzo jest zadowolonym ze swej podróży, — z serdeczną gościnnością przyjmowano tam przybyłych. — Z tamtąd udał się do Marjembadu — gdzie ma zabawić dwa lub trzy tygodnie i przez Kraków do Kraju powróci. —

Nogi i ręce Twoje Wuju mój jedyny najszczerzej całuję — polecam się błogosławieństwu Twojemu ze wszystkiemi dziećmi i wnukami mojemi

Wielbiąca Cię siostrzenica i sługa

M Bajkowska

Przyłączam tu 100 rub. na drobne wydatki Twoje Wuju Drogi. —

Bajkowski Karol

B

30

23 Czerwca 1852 r.
4 rue de la paix à Batignolles

37

Szanowny Panie! Korzystając z dobroci Xiędza Terleckiego, przesyłam Panu i całej Szanownej Rodzinie Jego najżyczliwsze pozdrowienie, a zarazem uprzejmie proszę o udzielenie mi wiadomości o Państwa Antoniostwu, bo myślę że zapewne świeższe odemnie macie. Radbym szczególnie wiedział jak się mają, gdzie się obecnie znajdują, kiedy wracają do kraju i czy będą jeszcze w Paryżu? Do mnie od miesiąca Kwietnia niepisali a i w tym liście adresu swego niepołożyli – Nieco później pisali do Pani Frejmanowej że jadą do Florencyi a do Pana Gałęzowskiego że do Napolu się udają – niewiem więc gdzie do nich pisać. Jeśli Kochany Panie wiesz co o Fudakowskim, o zdrowiu i miejscu pobytu jego to także zechciej mię uwiadomić o tem – za co wielce będę obowiązanym –

Mnie zdrowie niebardzo służy - ale jeszcze mam za co Bogu dziękować bo przy tej uciążliwej atmosferze jest wielu daleko więcej cierpiących - Zatrudnienia stałego także dotąd niemam a i dostać trudno. Jednakże, Bogu dzięki, od czasu do czasu cokolwiek zarabiam co mi dopomaga cierpliwie czekać na lepsze czasy - Nad wszystko smutno widzieć wkradające się między rodaków zwątpienie a nawet odstępstwo powołania i stanowiska swego - bardzo wielu za amnestyą powraca - Lecz w Bogu nadzieja że kto czas próby Jego przetrwa w miłości zawiedzion niebędzie.

Proszę przyjąć zapewnienie najgłębszego szacunku z jakim jestem na zawsze dla obudwóch Kochanych Panów i ich Szanownej Rodziny

Rodak i sługa

Karol Bajkowski.

38 31

B

Paryż 9 Lipca 1856.

Kochany Panie – Dowiaduję się od mego patrona żeś Pan Dobrodziej był wczora w Paryżu. Bardzo żałuję żem niemiał przyjemności widzenia się z nim. Przyciśniony kilkodniowem niezdrowiem wczora cały dzień w łóżku przeleżeć musiałem. Z powodu tego cierpienia często narażony jestem na koszta większe niż mi zarobek mój ponosić pozwala. Z tąd wporę bardzo przychodzi Sukurs o jakim wspominałeś Szanowny Panie Pnu Zaleskiemu. Ale nim sam będę mógł zbiegnąć do Fontainebleau chciej Kochany Panie uwiadomić mnie: 1º jaka ilość mieści się dla mnie w wexlu który otrzymałeś 2º jaka dla Ferdynanda 3º Kiedy przyjeżdża Pan Antoni do Paryża 4º Kiedy wexel jest płatny? Jestem w wielkiej radości że nakoniec po 3ch upłynionych latach będę miał wkrótce wiadomości o mojej Kochanej rodzinie – bo smutno mi było tak długo nic o nich niewiedzieć, nawet czy żyją. Tobie więc

Kochany Panie który mi jesteś dobrym Zwiastunem że wkrótce dowiem się o tych których nad życie kocham, z całego serca dziękuję i zapewniam o moich najszczerszych i najżyczliwszych uczuciach

Pełen szacunku

Karol Baykowski

Pani Zaleskiej i Panu Majorowi moje uszanowanie łączę. Dziatki ściskam. X. Edward w Kreutznach bierze kąpiele. Doktor miejscowy zaręcza polepszenie zdrowia a nawet pełnego wyleczenia spodziewa się. Stanisław Rożycki przeniesiony do Paryża do Administracyi du Chemin de fer de l'Ouest po zrobieniu sobie bardzo pięknej renomy w dawnej Kompanii du Midi.

B

31go Lipca 1859 r.
Zurich.

32

39

Szanowny Pośle!

Jeszcze w miesiącu Styczniu t. r. odebrałem od Ojca mego list uwiadamiający mnie że zasiłek pieniężny na jaki mu stać było, złożył na ręce Brata mego Alexandra który miał mnie takowy przy pierwszej okazyi do Paryża przysłać – Tak więc bez grosza zostając, w mieście gdzie zarobek dla mnie jest prawie niepodobny, już od sześciu przeszło miesięcy oczekuję, napróżno dotąd, zapowiedzianej okazyi. – Czytałem tu w Dzienniku "Czas" o przyjeździe do Krakowa Pana Antoniego Proskury jakoby w powrocie z Paryża tam przybyłego; Czytałem także później o przejeździe przez Kraków w ostatnich dniach Maja Pani Genowefy udającej się z kraju za Granicę – Ale z nikąd niemogłem napewno dowiedzieć się czy byli, są lub będą Państwo Antoniostwo w Paryżu i czy oni lub kto inny był łaskaw podjąć się doręczenia mi zasiłku rodzicielskiego. –

Udaję się przeto do Szanownego Posła z najpokorniejszą prośbą o uwiadomienie mnie czy niewiesz cośkolwiek w tej materyi? Pewien jestem że bliżej świadom ciężkiego nieraz położenia

emigranckiego, wejdziesz łaskawie w moje obo
i z chęcią udzielić mi raczysz wiadomości jak
sam mógłbyś mieć lub powziąć w tym
względzie – za co bądź pewien Szanowny Pośl
serdecznej wdzięczności mojej. –

Proszę złożyć Uszanowanie moje Panu
Majorowi i Pani Zaleskiej i sam Chciej
Szanowny Pośle przyjąć wyraz rzetelnego
szacunku z jakim zostaję

Szanownego Posła
najżyczliwszym Rodakiem i S

Karol Baykowski

Adres mój:
Unterstraß zur Krone, à Zurich (Suisse)

42 33

Paryż d. 30. Stycz. 1877.

J. M. J.

Bakanowski
Adolf X. C. R.

Czcigodny i najdroższy nasz
Ziomku!

W. Ojciec Alexander odda-
wna już wybierał się do Rzymu
i wyjazd jego w piątek nie był
nagły, tylko z przyczyny cho-
roby oczów spóźniony. –
Myśmy sądzili że kochany
Pan Bohdan już wiedział
o tem kiedy był u nas,

przetośmy nic o podróży
niewspominali. –

Zeszyt przeglądu otrzymałem, – odeszlę go później
po załatwieniu powierzonej
mi sprawy. –

Łączę wyrazy głębokiego
szacunku
uniżony sługa
X. Adolf Bakanowski

+ Paryż d. 11. marca 1877.

34

43

B

J. M. J.

Przezacny i Najdroższy Nasz Ziomku!

Nowennę i msze święte będę sam odprawiał; dziś już zacząłem, i tak codzień o godzinie 8½ aż do wtorku, w poniedziałek bowiem Św. Józefa, więc będzie dzień ostatni naszemu nabożeństwu. — Co się tyczy jałmużny, podług woli kochanego Pana, niech będzie ofiarowana w wielki czwartek. — W notre Dame de Victoire już wszystko zrobiono. —

Zachwilę wyjeżdżam do Sióstr polskich Św. Kazimierza, więc i ich modłom polecę tę osobę; — tembardziej że i one coś z onej summy dostaną.

Z głębokim szacunkiem brat w Chrystusie i sługa

X. Adolf Bakanowski

Baliński
1513
44
35

Szanowny a kochany bracie Bogdanie!

Nim znowu na Bóg wie jak długo porzucę ten ostatni kawałek ziemi rodzinnej z którego wszystko mnie wygania, chciałbym braciom tutejszym zostawić upominek - jeśli nie od siebie - to przynajmniej przez siebie.

Myśla moja jest wydać pismo zbiorowe - rodzaj pamiętnika w którymby się zeszli wszyscy nasi bracia piszący.

Zgadujesz więc już zapewne że list ten mój dzisiejszy do Ciebie szanowny bracie, niczém innem niejest jeno prośbą serdeczną abyś raczył dopomódz mi w tym zamiarze przysłaniem mi jakich zechcesz prac Twoich. Wielką także uczyniłbyś przysługę i mnie - i nietylko mnie ale wszystkim braciom - gdybyś się wstawił do Pana Adama o pomoc, o przyłożenie się do tego dzieła - bo widzisz bracie - ja chciałbym w tym pamiętniku złożyć przed oczy narodu szereg historyczny ciągły imion już dobrze mu zasłużonych, i tych co dopiero zasłużyć się pragną. - Pod skrzydłami pierwszych, pod skrzydłami Waszemi - Adama, Bogdana, Seweryna, niech przytulone, wystąpią do lotu młode orlęta - i niech pokażą czego po nich spodziewać się może ojczyzna. -

W poczciwej tej myśli - wszak mogę być pewnym że mi ile sił dopomożesz szanowny bracie? - Muszę tylko to dodać do prośby mojej że księgarz oznaczył mi termin zaledwie kilkunasto tygodniowy - bo chce on wydrukować już na Sty Jan - inaczej dzieła nieprzyjmie - bo to jedyny dla księgarzy czas targowy. - Odpowiedź twoją racz nadesłać bratu memu w Paryżu - rue Corneille hôtel Corneille. - Cokolwiek i ilekolwiek przyślesz przyjmę z serdeczną wdzięcznością. - Przebacz i chciej mnie zachować w pamięci.

1. Lutego. 52.

z prawdziwym szacunkiem

Brat Karol Bal

Szanownemu Panu Majorowi pozdrowienie i uszanowanie.

1 Baliński

Bartoszewicz G.

46

36

KSIĘGARNIA POLSKA

LWÓW, 12. UL. KOPERNIKA.

WYDAWNICTWO
Szlossera „Dziejów powszechnych"
Bibljoteki dziecinnych amatorskich teatrów
Księgi Żywotów Świętych
Przyjaciela Domowego
Gazety Wiejskiej
Bibljoteki Mrówki.

B

AJENCJA WSZYSTKICH PISM POLSKICH.

Lwów, d. 3/12 1874

Panie!

Wydajemy tu tanią Bibljotekę pod nazwą Bibljoteki Mrówki, w której wychodzą w osobnych tomikach znane dzieła, przeważnie utwory poetyczne. Zadaniem tej Bibljoteki jest popularyzowanie. Dotąd wydaliśmy 37 tomików.

Ośmielamy się i do Pana udać się z naszą prośbą o pozwolenie przedrukowania w Bibljotece Mrówki Pańskich Rusałek i Duch od Stepu, albo przynajmniej jednego z powyższych utworów, lub może Pan zechce wskazać nam co innego.

Obok tej prośby, na którą mamy nadzieję otrzymać przychylną odpowiedź, chcemy jeszcze zwrócić się z zapytaniem czyby Pan sobie nie życzył zrobić kompletną edycję wszystkich prac Pańskich. Ostatnie zbiorowe wydanie pism Pańskich jakie znamy było petersburgskie Wolffa. Bardzobyśmy chętnie podjęli się wydawnictwa zbiorowego, a zdaje się że należałoby zrobić na

wzór wydań Brokhausa, gdyż wydania jego
są już znacznie rozpowszechnione.

Nie śmiem otwarcie stawiać propozycji w
względzie, gdyż nie wiem czy takowa odpowiada
widokom i zamiarom Pańskim.

Wyczekując łaskawej odpowiedzi, łączę wyr
żenie głębokiej czci i poważania

A. D. Bartoszewicz

37

47

KSIĘGARNIA POLSKA

LWÓW, 12 UL. KOPERNIKA.

Bartoszewicz

WYDAWNICTWO
„BIBLJOTEKI HISTORYCZNEJ"
Bibljoteki dziecinnych amatorskich teatrów
BIBLJOTEKI MRÓWKI.
Tania wypożyczalnia książek.

AJENCYA WSZYSTKICH PISM POLSKICH.

Lwów, d. 11/3 1875

Panie!

Pod koniec roku zeszłego pisałem do Pana za pośrednictwem P. Wincentego Mazurkiewicza, ale nie jestem pewny czy list mój doszedł rąk Pańskich, dla tego ośmielam się ponownie utrudzać Pana moją prośbą.

Wydaję tu pod tytułem Bibljoteka Mrówki, książki w cenie możliwie najniższej. W tym roku właśnie rozpocząłem trzecią serję tej Bibljoteki, pod tytułem Bukiet z arcydzieł literatury polskiej, i pierwszy tomik tego Bukietu (Zamek Kaniowski) pozwalam sobie przesłać Panu na okaz.

47

Właśnie w poprzednim moim liście o-
dawałem się do Pana z prośbą, któ-
rą obecnie ponawiam, a łaskawe po-
parcie z Pańskiej strony naszego
przedsięwzięcia przez łaskawe pozwolenie
przedrukowania w Bukiecie Ducha
od stepu i Rusałek, albo przynaj-
mniej jednego, którego kolwiek z tych
dzieł, lub jakie inne Pańskie dzieło.

W nadziei że Pan nie zechce o-
mówić naszej prośbie upraszamy o
przyjmie zawiadomienie.

Z głęboką czcią i poważaniem

A. D. Bartoszewicz

48 38

B

Lwów d. 12 Czerwca 1874.
w Księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Czcigodny Panie.

Z polecenia Komitetu, zajmującego się wydaniem Książki zbiorowej na uczczenie 50 letnich zasług w literaturze Seweryna Goszczyńskiego, o czem już Czcigodnemu Panu wiadomo z dzienników Krajowych, mam zaszczyt udawać się do Pana z powolną prośbą o wzięcie udziału w tym jubileuszowym obchodzie i zarazem zapytać uprzejmie, czy zechcesz Czcigodny Pan wydawnictwo nasze zaszczycić jaką pracą swoją? Druk dzieła, które nosić będzie nazwę „Sobótki" rozpocznie się niebawem — a prospekt, czeka tylko na pozwolenie Pańskie położenia na nim swego nazwiska.
Jako znajomy Pański z Paryża, jeden z wielu którzy doświadczali łask i gościnności Pańskiej, przyjąłem zaszczyt zaproszenia Cię Czcigodny Wieszczu, pewny, że młodym naszym staraniom raczysz odpowiedzieć i pobłogosławić je ręką ojcowską.

Czcigodnego Pana powolny sługa

Władysław Bełza

49 39

Lwów d. 22 Czerwca 87.
u Gubrynowicza i Schmidta.

Czcigodny Panie.

W odpowiedzi na list którym mię Czcigodny Pan zaszczycić raczyłeś – pospieszam z przesłaniem odezwy, podpisanej przez pierwsze znakomitości w Kraju, – starszyznę i młodzież Literacką. – Pan Seweryn Goszczyński na którego cześć składa się to dzieło zbiorowe i zbiera się fundusz stypendyjny jego imienia, wie o wszystkiem – i pobłogosławił z rozrzewnieniem nasze zamiary. Dawaliśmy tutej na uczczenie p. Seweryna Koncert w teatrze; – loża jubilata przybrana była w wieńce i w kwiaty, – Ozdon wygłaszał piękny swój prolog – i tem przedstawieniem sprawę w ruch puściliśmy. Pobłogosław i Ty zamiary nasze Czcigodny Wieszczu, – bo Bóg świadkiem naszych czystych chęci.
Odezwa – lepiej aniżelibym sam potrafił, zaznajomi Pana z celem Książki i funduszu stypendyjnego. Ja dodam tylko to, – czego w odezwie zamieścić niebyło podobna przez wzgląd na p. Goszczyńskiego, – że dochód czysty z „Sobótki" (taki tytuł tej Księgi) wręczony zostanie w dniu jubileuszowym poety, – jako skromny datek narodowy.
Oto wszystko..!
Jak wiele zależy nam na wzięciu udziału w tej Księdze przez Pana – jako towarzysza

prac i tułaczki Goszczyńskiego – osądzisz Czcigo-
Pan z odezwy, w której Twoje i Jego imię
wiąże się w sympatyczny wieniec.
Nieodmów nam Panie rychłej pomocy – b
to zachęci drugich, poza Tobą idących, – a
młodym będzie świadectwem, żeśmy istot
dobry cel podnieśli.
Zwracam się teraz do pytania, wystoso-
wanego do mnie osobiście przez Ciebie Cz
godny Panie. Pytasz – czy muzy na m
łaskawe? Odpowiem w krótkości.
W życiu mojem zaszły ważne i stanowcz
zmiany. Po wypędzeniu mię przez Prus
z Poznania – udałem się przed trzema l
do Galicyi, gdzie stale już zamieszkuję.
przed rokiem, w czerwcu 1873 ożeniłem
z córką obywatela i kupca lwowskiego
zefa Ostrowskiego, – Marią, – i wraz też,
wstąpiłem do handlu jako wspólnik te
i szwagra mego. W związku tem znal
złem szczęście którego przedtem nieznal
– spokój i błogosławieństwo Boże, o któ
zawsze modliłem się. W nowym zawod
– nastręczył mi się sposób korzystnego
służenia społeczeństwu – i zabezpiecze
się od trosk codziennych. – Lecz dobry Pa
spokój ten i szczęście okupiłem stra
mojej najlepszej Matki, która krótko p
moim ślubem, umarła z daleka odem

którą rzewnie kochałem i czciłem, a której już nigdy niezobaczę. Ty Wieszczu, coś przebył te straty, coś bolał stokroć więcej, boś płakał nad dwoma mogiłami żony i córki, Ty wiesz co to dla opuszczonego syna strata Matki.
Dziś piszę rzadziej – lecz za to, w wolnych chwilach czytam i myślę więcej. Staram się każdej obecnej mojej pracy nadawać głębsze znaczenie – i cel naprzód wytyczyć sobie.
Obecnie – zajęty jestem wykończeniem poemaciku większych rozmiarów pod tyt: „Zaklęte Dzwony."
W poemacie tym, starałem się odzwierciedlić całą przeszłość naszą tak – jak ją malują nam legendy. Legiendowy też zakrój mojej pracy, którą po skończeniu będę miał zaszczyt przedłożyć Szanownemu Panu.
Wreszcie – nie orlich lotów śpiewakiem jestem, – tę drobną cząstkę daru poetyckiego jaką z łaski bożej otrzymałem staram się zużytkować jak sądzę najlepiej: Piszę dla dziatwy naszej książeczki – i myślę o większej dla nich pracy o dzieciątku Jezus – która, począwszy od gwiazdki betleemskiej, przyprowadziła naszą młodzież do stóp Chrystusa w tej chwili kiedy przemawia do uczniów: „pozwolcie dziatkom przyjść do mnie!" Cały ten cykl życia Zbawiciela byłby treścią mojej roboty.
Kończę i tak już, zważywszy na czas Pański przydługi list i piszę się z najgłębszym szacunkiem i miłością

Władysław Bełza

1.

57 41

WŁ. BEŁZA

KSIĘGARNIA — LIBRAIRIE
BUCHHANDLUNG

Prenumerata na czasopisma

LEMBERG Plac Maryacki Hotel George LWÓW. d. 29/12 876.

Belza

Czcigodny Panie.

W № 294 „Dziennika Poznańskiego" – a dziś w № 297 „Gazety Narodowej" – pojawiła się protestacya przyjaciół ś.p. wielkiego poety Adama Mickiewicza, przeciw rzekomemu przywłaszczaniu sobie przez jednego z tutejszych Księgarzy p. A. Bartoszewicza, prawa przedruku dzieł Adama – a to, jak z owej protestacyi wypływa, w celu umyślnego uszczuplania praw rodziny do dzieł jej nieśmiertelnego Ojca.

Dziennik Poznański, podał rzeczoną odezwę bez żadnych ze swej strony komentarzy – Gazeta Narodowa zaś z obszernym przypiskiem który mam honor w załączeniu przesłać Szanownemu Panu, – zaręczając słowem, żem ani na ów dopiero wpływał aniim go przed wydrukowaniem czytał.

W Imię jednak prawdy i sprawiedliwo-
ci, w imię pokrzywdzenia na czci jedn-
go z najzacniejszych ludzi – jakim jest
p. Adam Bartoszewicz – pozwalam sobie
podnieść głos w tej sprawie – i złożyć go w
ręce Twoje Czcigodny Panie – jako tego,
którego mam szczęście znać osobiście
i którego miłując bez granic – wierzę w Jego
żadnemi wpływami nieograniczoną spra-
wiedliwość.
Przedewszystkiem, poczynam od sprostowa-
nia fałszów. Przepraszam za wyrażenie
zbyt szorstkie – o piśmie na którem w śród
tylu drogich nam imion świeci i Twoje
Czcigodny Panie, nazwisko. Ale, jam n-
wykł rzeczy nazywać po imieniu – i
dziwię się, że mężowie tej gołębiej co Ty dr-
nam Wieszczu prostoty – zostaliście w b-
wprowadzeni, bo nieznacie dróg ciemny-
po których ślizga się obłuda i hipokryzy-
Fałszem przeto jest, jakoby p. Adam
Bartoszewicz zapowiadał iż nadal, śla-
dem piratów literackich, wypyskiwa-

będzie na korzyść własną i swej kieszeni
Imię Adama Mickiewicza. Fałszem jest
jakoby p. Bartoszewicz mimo zakazu ~~[illegible]~~ ro-
dziny drukował „Warcaby" – ponieważ jest
to wiersz tak krótki – iż bez uszczuplenia
praw własności literackiej, każdy wy-
dawca (bez zgłoszenia się do spadkobierców) może i ma prawo go druko-
wać. – Z odezwy bowiem – p. Wł. Mic-
kiewicza, z jego zabiegliwości o najdro-
bniejszy wierszyk Adama który jest
własnością ogółu, – wypływa, że nam
bez pozwolenia rodziny niewolno na-
wet wymówić imienia Mickiewicza.
Jest granica nawet złej woli... Tę
przekroczył syn Adama. Jemu to,
ogół – którego własnością jest Mic-
kiewicz, uczyni kiedyś – a bodaj
czy nie przez usta moje – ciężki i
nieodparty zarzut, że wziąwszy w
arendę imię święte i czczone po wie-
wieki Ojca – uczynił je niedostępnem
i nieznanem dla narodu. Nie mówię
tu o popularności Adama – która

zamyka (się li tylko w brzmieniu Jego n
zwiska – ale mówię o tej popularności
do jakiej (niezawodnie) imię i dzieła Adama moj
prawo – t. j. chcę i żądam, jako syn
narodu – aby dzieła Mickiewicza by
tak popularne jak Imię Jego. – Wi
i Mickiewicza – pragnąc „dożyć tej
siechy – ażeby Księgi jego pod strzechy
wędrzyły." Gdzie i kiedy stanął się ok
p. Władysław? Owszem – zdaniem
ogółu – niepracą (może pracują)
ciągnie on korzyść z własności na
rodowej – bo dzieła Adama, dzięki
Temu i cenie Księgarni Luxemburs
ga tak drogie – że je zaledwie wybra
ni czytają. Żałośnie, cieszyć się chyba
wypada, że już trzeci dziesiątek la
płynie od śmierci Mickiewicza i
już wkrótce dzieła jego przejdą na
własność narodu. Smutna to pra
cha – lecz czyż niesmutniejsze sto
sunki, wśród których takie rado
ści tylko, rodzić się mogą.

(2.)

53 43

WŁ. BEŁZA

KSIĘGARNIA — LIBRAIRIE
BUCHHANDLUNG

Prenumerata na czasopisma

LEMBERG Plac Maryacki Hotel George LWÓW.

O drogi i przeszacny Panie! z boleścią i goryczą piszę do słowa... bierz je więc tylko i wai miarą boleści w której się zrodziły. Na grobie Adama – nie łaur się wije, nie cześć brzmi ogólna – ale poczynają się swary kupieckie i z jego grobowca wyjmuje syn własny cegłę, aby nią ugodzić w pierś ogólnie szanowanego człowieka.

Wydawca „Biblioteki Mrówki" – dwie, bo prawie całe swoje mienie stracił na popularyzowanie rzeczy dobrych i cennych w literaturze. Budził on dużo uśpiony ruch literacki w Galicyi – i lat parę był jego jedynym wyrazem. I na taką zasłużonego człowieka, cierzącego się cichą a tak ciężko zarobioną sławą poczciwego imienia – zrywają się gotowy nienawistne i ciskają kamieniem za co? za to, że poważył się przedrukować 262 wiersze Mickiewicza! Przedrukowywać (nieprzerwanie, uporczywie) dzieła – a przedrukować wiersz jeden z wielką ozdobą!

Wszakżeż to wolno każdemu (almanachowi) każdej antologii. Przeszedłem ciężką szkołę życia, szarpali mię i gryźli źli — więc też umiem czuć niesprawiedliwość i znajdę odwagę do publicznego oczyszczenia człowieka — którego mam zaszczyt być przyjacielem.

Nie czynię tego jednak obecnie z dwóch względów. Raz — że niechcę do swarów kupieckich wzywać nadaremnie imienia tak nam wspólnie drogiego — jakiem jest imię Adama; — powtórzę, że sprawę tę, na ręce Twoje oddaję Czcigodny Panie pod sąd Tych zacnych imion których powagi nadużył p. Władysław Mickiewicz. Osądźcie sami pozwa i pozwanego — bo p. Bartoszewicz bronić się sam niemyśli — i ferujcie wyrok ostateczny, wedle sprawiedliwości która była cechą całego waszego czystego życia.

W końcu, nasuwa mi się jeszcze jedna uwaga. Czemu p. Wł. M. nie reklamował wydania Warcabów w chwili wydania

prospektu na nową serye Mrówki - który w 20.000 exemplarzy rozrzucony został po kraju - a w którym p. Bartoszewicz zapowiada odbiór tego wiersza. Trzy lata ubiegło od chwili wydania prospektu, - przez trzy lata p. W. M. milczał uporczywie - a niepodobieństwem jest aby przez tak długi ciąg czasu niewiedział o zamiarze p. Bartoszewicza, - skoro w tydzień po wydaniu Warcab, reklamuje ich wydrukowanie!...

Czy i w tem niemożna przypuścić złej woli właściciela Księgarni luxemburskiej?

Zamykam wreszcie ten przykry ze wszech miar list dla mnie - a zamykam go w tem przekonaniu - iem spełnił nietylko obowiązek względem mojego przyjaciela - lecz i względem Waszej Czcigodni i dostojnej małżonki - którzy zostaliście w błąd wprowadzeni.

Pragnąłbym jeszcze Tobie - Czcigodny i Ukochany Mistrzu - powieść na

Nowy rok Paniski 1877 życzenia najserdeczniejsze. – Niewiążą się one wprawdzie z treścią mego pisma – ale wiążą się z sercem moiem – które wśród wielu przykrości, tę przynajmniej ma wielką pociechę, że może czcić i kochać podobnych Tobie mężów.

Władysław Bentkowski

Gdyby Szanowny Pan uważał za stosowne list niniejszy zakomunikować Wm. Pp. Mickiewiczowi – nie mam nic przeciw temu.

Paryż d. 29 Sierpnia 853

~~114~~
134
45

Łaskawi Państwo

Nie mogę sobie odmówić aby przed wyjazdem z Paryża nie posłać Im jeszcze, choć kilku wyrazów serdecznego pożegnania, najczulszego podziękowania, za łaskę Waszą Za uczucie, z jakiem przygarnęliście mię drodzy Państwo do siebie. Fontainebleau jest miejscem na którem myśl moja z całem uczuciem spoczywać będzie, a utrzymanie stosunków do których drodzy Państwo tak łaskawie mię ośmielili, będzie radością serca mego. Dziś pozwólcie sobie powiedzieć Szanowni Państwo serdeczne do widzenia, z dołączeniem wyrazów głębokiego uszanowania, i uwielbienia z jakiem zostaję Wasza

Iza [Bleczyńska Izabella]

Wiersze Narcyzki dołączam przepraszając za złe i nie wyraźne pismo ale mię tak bok boli że ledwie pióro utrzymać mogę.

Panu Lenartowiczowi pozdrowienie

~~115~~
135
46

B. A.
S. L.
O. T.

62

Listy – Augusta Bielowskiego.
– Luciana Siemieńskiego. } retirés
– Tomasza Olizarowskiego } S.
O.

62

Kochany Bohdanie

Zmieszany (180) 180 : 47 63

Chad byłem w dużym ustroju a w wydaniu dość, ba coż. sam wi, że ugoda poznańska z tego względu lepsza, bo cenzura nie taka; ale u nas - pocierpiałem aby pan Cenzor jednym pociągnięciem pióra wszy, chich naszych zachodów nie zniweczył. Wiedz że wiec drogie moje, że to co ci wysłałem wczoraj nakładniak. Kaz z drobnych kwo, ek poezyj przepisać tak drobno, jak to, kilka lub kilkanaście kanał, ków o ruść nieszczęściem na pocztę do mnie zaadresowanej: Ul. Marszałkowska pod N.r 304 w mieście, we Lwowie. Co chcia, pałbym niema co robić. Ta poryczana jak ją nazywasz poezya, będzie nam bardzo pożądana, i mocno ci o nią prosimy, a takie przyniesie to korzyść że możesz zwiać jeść dudałom ad abs za arkusz, gorzówka, lub jeśli tego zechcesz w ziązkach z potrzebnych. Wszyn to nie zrobiwszy, wszakże się jeszcze raz oświadczyć że tam gdzie moje: Ja, za fajreba za głupi i to swoim niezdarowiem. Jeśliby zaś niemiałes na arkusz takowych, któreby to cenzura przejść mogły, lub niechciał dać tyle, tedy co kolwiek dasz wiele nam będzie. W krakowie wy, dadoria literatury polskiej Michała Wiszniewskiego tom pierwszy 30 przeszło arkuszy. Dzieło najważniejsze jakie w kraju od kilku lat wyszło. Exemplarz jeden posłałem ci przy sprzedawcach. Pełno tam nowych pomysłów i widoków rozległych widoków. Pierwsza historia literatury u nas, a podobna w większej części Europy, godna tego nazwiska. Grabowski Michał wydał powieści: Stanica kulajpol, ska, ale to do nas jeszcze nie należało; kuźnia czwarta część drugiej literatury i krytyki. Wydana też świeżo druga część Ruty, całki przez Aleksandra Groza wiesci artykuł prozą Mich. Gr. wcale dobre. Niezle są też tam poezye ludowych ukraińców jako to Kotlarewskiego, Grozy i innych dwóch Rumuków. A tak tego wiecej się nam jakowes ugryzki. Biedna to rzecz takim powiedzeniom zbie, dom rzuconym być w te widoki. Czuję smutne położenie. A wreszcie odbierz ode mnie w pamięci wszystkich znajomych ukraińców i Lenar serdeczne ucałowanie i pozdrowienie. O Franciszku nie tak źle słyszałem. Niebrzeg, dzie które ją spotkało nie ma być tak wielkie, jest nawet nadzieja jak mi mówiono że wróci do swojej zagrody. Szczegółów jednak nie umiem ci opowiedzieć, prócz że jej dziecię umarło, które urzął Jezowski. Jeśli o nie zapytasz, donieś mi o mieszkaniu. Kapelana Józefa przypadek bardzo mi był tuby pozdrowiam go tralerko. Kapewne już nie o kolędzie Gingem czyli Ignacym. Ściskam was jeszcze i czekam waszej odpowiedzi.

Wasz

13/3 40.

Bohdanowi Zaleskiemu

8/42
5

Przysłany 1847 94 48

Kochany Panie Bohdanie! Wielką mam radość i prawdziwie przyjemność nadesłaniem
niepodrzianem otrzymał kamelkor. Czytaliśmy z Grekiem i odczytywali je
z rozkoszą, albowiem dla tego kto nawet myśli na samo wspomnienie was
którzyśmy bytmy pragnęli zawsze mieć przy sobie. Przyjdzie według twego
życzenia zajątem się tam zaraz i nikt je prędzej nas dwoch nie
wróżdzi i niezyskał dobrze, i podobno niezawodnie otrzymać będzie.
Druk bowiem prac historycznych, dochodzi mniejszą arkuszów jak do innych,
dla niektórych ważnych przyczyn zabrać się musi; a od przyszłego tygo-
dnia na wtos niezabrzymy o tem być może pewny. Cos mi napomknął
też się o drukiem jak z kamienia idzie i że to zdatek na Józefa.
Boże daj zawiadamiam że Mitke chce gwałtem zdobyć robić interes, zapytywał
mię o to kilka razy, najmocniej przy tem obstaje. Objaśnić mi ka-
zał że 2000 franków daje tylko za to jedno wydanie, zaś nadal upra-
sza tylko aby miał pierwszeństwo przed innymi, jeżeliby chciał przedru-
kowywać. Wypłata jak to i dotychczas w ten sposób ma być, że 1000
franków zaraz po przejściu rękopismu przez cenzurę wyjdzie, drugie by-
dzie po wydaniu książki. Jeżeliście więc dotychczas nic zdziałali
go w Paryżu, lub macie zawód jakiś tedy zamienić z Mitką, co
jest w tym razie w takim porządku, jak go nigdy dawniej
w tej mierze nie widziałem. Czekam na waszą odpowiedź. Sposób
przesłania rękopismu podałem w pierwszym liście. A propos pawia-
ła że odbiegł niby Schlingerowi w Wiedniu, aby tam cenzurę przedru-
kował, bo tam łatwiej; skoro zaś rękopis podpisze, natychmiast znowu mi
go od Schlingera, a tak unikniemy przepisów, według których kubijczy na-
kładnik tu tylko cenzurowany być może... przypomniałem mi na myśl prosić cię
abyś mi pozwolił na Nowiczem grobie dawny umieścić tu w dzienniku, tak
jak pod obcą firmą, kierunek i mam współpracownikiem Lui... i wszystkich
moich znajomych. Właśnie bowiem dałem krótki rys życia petrarki i kilka
ustępów przekładu z niego w poprzednich numerach, nawiedzimy więc by-
łby tu bardzo stosowne i na dobie. Ale nie myśl żebym to uczynił gdy-
bym sobie niczego, i niepozwolił wyraźnie. Dziennik ten zamiera bez obawy
mnie, bo tylko tym sposobem ma przystęp powszechny do dom naszych
literatów, zaś czasu, głównie dla zabawy o ile tu to być może. kapitał
na dziełkam serdecznie i dziękuję tu za przepisywanie krótkiego go bar-
dziej jak i ciebie pozdrawiają. Na wiosnę spodziewamy się tu jednej
osoby z ukrainy, która nam dostarcza do wiadomości o szczegółach które
nas bliżej obchodzą, pospieszę je wam podesłać. Na wszelki wypadek
wiadomość kiedy wyjdą twoje poezje, bo prace bibl. Ledóchowskiego z 841 rokiem się
skończą. Obawiał jednak zostaje nam wielka przyjemność i korzyść z poznania
się choć w dwóch tylko niektórych utworów tego którego kochamy, a którego cały
naród sprawiedliwie uwielbia. Całuję cię serdecznie Twój (Bielowski)

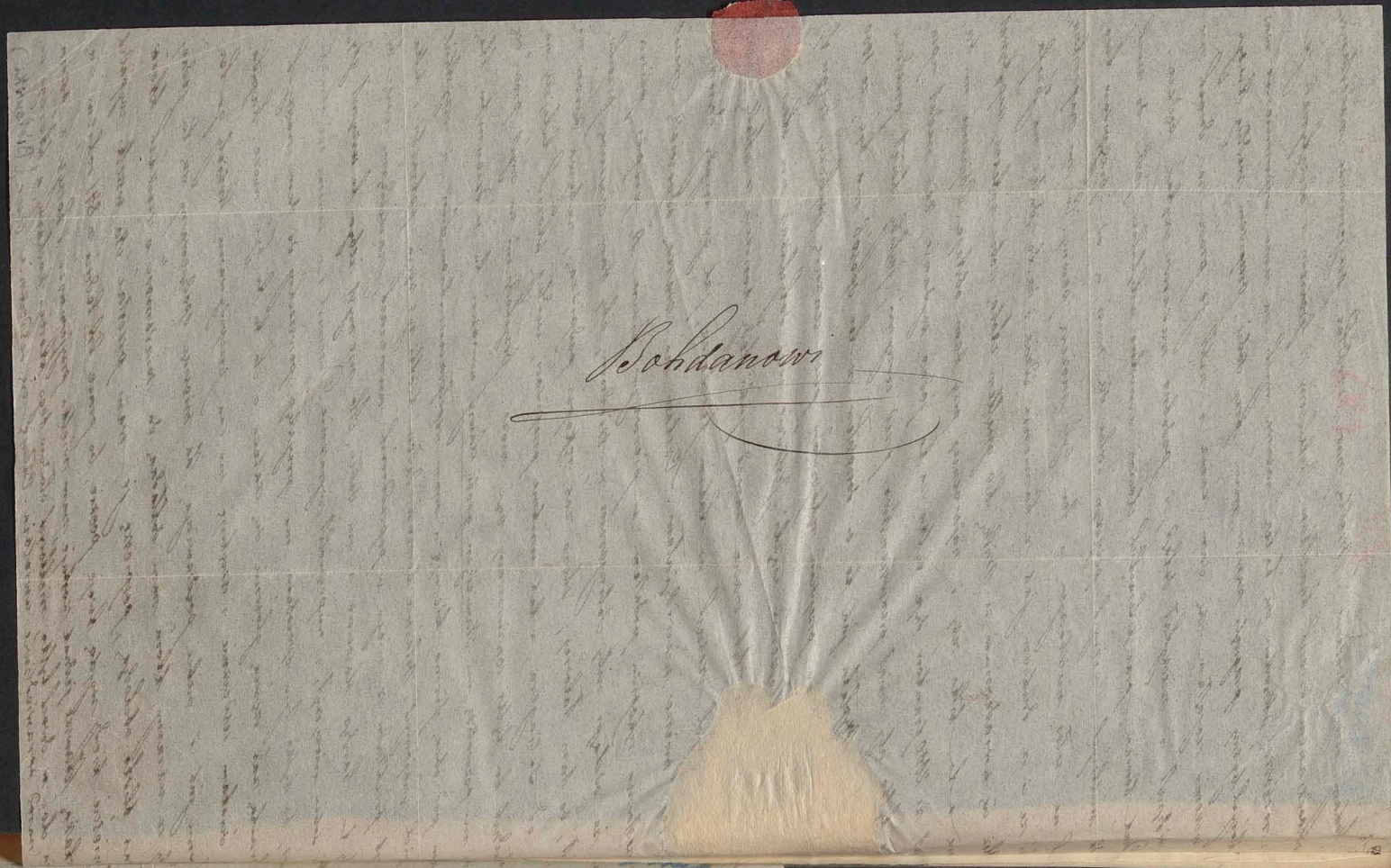

Bohdanowi

Nr 1
217
20 XII 840
65
49

Luby Bohdanie! Milczałem ale jakoś to mi z prykro było po ciebie
nad od ciebie kilka słowami lembardzej że na nie dynajmniej nie
zasłużyłem. Ale ma stowicka z twojem czuciem i z twojem potrze
nie niemam serca gniewać się, owszem upraszam cię, że w czemkolwiek
mogę ci być użytecznym zawsze bez na moje najlepsze dla ciebie
checi z braterską gotowość to uznaj. Najbardziej mię dolknęło
że mimo mego pisarskiego oznajmienia iż niezrobię wszelkie z
poezyi twoich, pokiś sam niepowiedział, zamieściłeś mi ten zawiść
upraszam przyjacielską. Oby ci dowiedz że tak niebyło i niejest, że mi za
dwięke życzenia i upodobania takiego jak ty przyjaciela, mieć cieszy
cron przebiegły kilka słow kilka. Zaraz po odebraniu twego wiersza
jego kosztu dosyć mi od mojego kochanego [illegible] że słowa za tkę
gyk niemyślałem nicod z odpowiedzią [illegible] Tymczasem się cały on tak
ciebie i mich to niebrzeg [illegible] mniej skromnosci co ku wyrzutowi bita
mie o przyjeździe z [illegible] (słowa [illegible]) w górach Vosges, gdzie
pewien czas mieszkał wraz z Bohdanem. Obrazem sobie wyobraźnie
że ta dwójka spędzona przy kuchni gdzie ukraińskich i wysokich bu
mnóstwo ozdób na ponure niemrawe nudnego życia. Starałem się do
bre połączyć, jak mi dzielnie pobrzmiał w dwóch
poezyi. Ach bo lepiej pierwsza o jakim niezastygamo jeszcze. pierwsza
niby Bojan drugi, na całe gardło, niby słowik jego pobrzmienie
płaczy świegoczy z cicha. On niepotrzebuje, on śpiewa, a śpiewa jak
nikt niepotrafi. Niech się niebo nastarczeniem jak Adam Mickiewicz
mały niejeden prorok świegoce w jego łon nikt nieuwierzy, to
coś tak dziwnego, tak nieziemskiego tak niepojętnego że je
szcze sam sobie zdać sprawy nie umiem z tego com słyszał,
wiem tylko że w uszach mi brzmią, niby pioruny, niby dzwon
portalu leżące dla ukazanie wrotków, bez przymusu bez namysłu
prawie. Jestem oczarowany. A cyle tego, a w tyle materiał, a
wszystko tak rozmaite tak niepodobne do siebie, a tak wyborne.
Czemu bez nonagwarych, mój boże! oj było to urocze spotkanie
w najromantyczniejszej dolinie wśród brzegów nad brzegami Mewby, od
czemnia gdzie nie ma [illegible] lub Dniepr. Daje on mi po
zwolenie, abym o dowiedz się go kapryśnie ominął, a pozwala mi
dziś portalne a kawałki. Wydrukowany w nastepnie i t.d. y Polski do
wa [illegible] oznajmiam je ze szczegółami abyś mógł pomiarkować czy to da
kłamstwa lub nie i teraz sobie wszystkie szczegóły przypomnisz. Jeżeli

[illegible] niedobrze o tobie rozumiał, lub przeszkadzał, była to [illegible] ale między zdradzeniem ojczyzn z nią zbrodnią. Nie myślem wątpić że [illegible] robiąc był z tobą, słyszał cię mówić z tobą, radzącym się układał coś z tobą, plany literackie o których mi doniosą. Między tobą Adamie przeczuły tyrazie dla malarstwa poezji, o [illegible] ryć nawet niewiedział zdemnie? Ale jaż słyszę twoje krzywienie się, mędrzę mądrzę się: wołasz. Ale nieczyszczę sobie jak [illegible] ony jest zarzut krzywdzący robiony od biednego wygnańca na [illegible] rodaków i burzy zostającego, którem sobą nicha przydybiał [illegible] nie tonącego upodobniać się jego krwawo zapracowanej własno [illegible] ale, dość o tem bodaj się mówiło lubo Bohdanie i sobą [illegible] być mi dość wiersz tak sprzyjał jak ja tobie. Nawiedzmy [illegible] był w [illegible] nienniku wytłoczone, i wszystkim [illegible] przyszłym się podobały; równie jak w spółce ze słowiańskim [illegible] który to zawarłeś w zbiorek owych wyrazów [illegible] wybratem, [illegible] sze się jest twem życzeniem. Tylko biedny S. B. Z. mógł być [illegible] ony; [illegible]. Nic o nie więcej. Boż Nawi [illegible] nard dałem malenki przypadek, dlaczem zdania [illegible] pobierania [illegible] pisze mające tam początek, które wystawiam się jak w poznaniu [illegible] wydrukuje. Teraz [illegible] dowiódł mi onegdaj rzeź jeszcze nie z niemi [illegible] zrobił. Udałem się nakłaniać do zrozumienia [illegible] nagłem [illegible] do epicznej deegzy, którym ostatnie warunki i ode [illegible] rezultat [illegible] Wrzekło na [illegible] uwagę i koniec raz [illegible] wierszami, tylko mię [illegible] nie i z energią nie [illegible] od tego. Jan daje [illegible] na dwa tomiki [illegible] dzie jak Adama St. pazyckiego wydania dwa pierwsze franków [illegible] tydzień pięćset. kupuje tylko jedno wydanie o tydzień exemplarz [illegible] Skoro zabawę rozpoczęła, mówi [illegible] robić wydanie drugie. Słyszli [illegible] przejdzie pójdzie bardzo rychło, a [illegible] wszystkiem prosi, wymawia [illegible] bie że jeszcze dla niepowstrzymanych przyczyn prędzej nie [illegible] dzia, spodziewała się tedy najwięcej [illegible] pięć mu pozwolenie drugie [illegible] edycję zrobić. Mimo się zdaje, że [illegible] nie jest czas dogodny, w mnie [illegible] przewidzianego oporu i zakamarkowania handlu. Skoro oba tomiki przej [illegible] austriacka cenzura, a ów sam wszystkiemi stanami się [illegible] tydzień wypłaci tobie pół sumy, a drugie pół skoro druk [illegible] czon zostanie, co niedługo zabawi. Wreszcie jakeś wymówił [illegible] wniej, gotów [illegible] wszystkie pieniądze dać zaraz, jeśli się naprzeciw

Rozwinie sobie te warunki i co postanowimy doniés. Rzeczy każ prze-
pisać wyraźnie, a nieć będzie sporu, bo choć jedna kabotażu
wynosza, rozumi się z drobnych i obszernych kawałeczków ze
sto jednak pozostałe 20 arkuszy duża wynosić mogło. Ko-
rekty i inne drobiazgi ja sam wezmę na siebie. Rozumi się, że
nie przez to się inne nie te o tej pracy pisać mogło a to
czyć i przedawać komu chcesz i kiedy chcesz. Chciałbym mój
przebywać od swoich, ale ich mam, ale do nieco spóźnionej, bo
do ich to jednak to lepiej, jak bliżej nie radzę. Wyjeżdżając
z kwietnia t. r. (mówi tamtejsza obywatelka błoń, umyślnie o to obli-
gowałem) obywatelowi w wiadomość iż pp. Jranowscy mają pozwolenie
powrotu nie do domu ale w gubernię kijowską do Tabańczy aby za-
stawali pod dozorem Poniatowskiego starego, obaj są zdrowi, o tyle o ile
cierpienia po zdarciu ojca tego im dozwalają. Sam miał wielce
nabożnym się zrobić, przejdzie do przyszłego życia a na tym
świecie o niczem słyszeć nie chce i niezdolny. Pani Dyzia Po-
niatowska odwiedzała ich i jest teraz zdrowsza jak bezpośrednio
pierwej. Barbusia także zdrowa i mała Józia która jest przy dziu-
szach, także Pan bawi Franus p. Radeckiej. Jejowska po śmierci
ojca Rómia wyjechał zaraz do Kijowa, gdzie bawi Hugo; w maju
ją spodziewamy tutaj w Litynie. Pani Adela zdrowa z biedą
jej znać tylko smutek i tęsknotę na którą się wielce u-
żala - prócz za zdrowiem jej powrotu nic nie słychać (być
w maju) rodzina Poniatowskich robi starania o to, i rzekł
dziś ze łzami oczy otarł. Skarbiewicz zdrów jak ni-
gdy, rzadko kiedy pisze wiadomie o sobie, ale do jak sam pi-
sał w liście odebranym 1 maja, dla dobra swego robi. Obiecuje
w nim rychły powrót. Tyle tylko wszystkich jego wiadomości. Jeśli co
nowszego skład się dowiem, niezapomnę wam donieść. Generalnie
wszystkim ukłony moje dla Józefa, swego kapelusz jak pamiątkę kaz-
cie pokłonić krewnych i przyjaciół razem ukłonu życzenia według dawnego
i wszystkich jestli być może
[illegible] zbliżyszą się

[illegible] – NB Rękopis twój jeśli się zdecyd[illegible]
jesz przysłać, zaadresuj tak jak ci dawniej wymieniłem. Jeśliś adres zg[illegible]
bił to go ta pokotarzam: An herrn Bernhard Hermann Buchhän[illegible]
in Leipzig. A tu donieś tylko żeś posłał. Z tąd pójdzie polecenie
iż jeśli co podobnego nadeszło, aby natychmiast przysyłał. Ma[illegible]
dla ciebie xięgę dużą gockim drukiem Żywotów świętych Skargi. Nie dla [illegible]
tu lecz raczej dla sławnej polszczyzny Skargi myślę że ci zrobię tym da[illegible]
przysługę. Edycja najpierwsza i dobrze zakonserwowana. Jednakowoż jeśliby
sobie życzył tobym wymieniał ją u Jabłońskiego za kroniki wydania g[illegible]
tęzowskiego lub co podobnego. Napisz mi o tem, bo dopiero za ki[illegible]
lub więcej tygodni będzie z tąd sposobność którą ci zbiorek xiąże[illegible]
pchnąć myślę. [illegible]
[illegible]. Petersburski tygodnik niższy od poznańskiego o wiele [illegible]
szeski i Grabowski Michał najwięcej i najlepiej niby to w nim [illegible]
stępują. Parę rozprawek odpisanych z tamtąd poszlę ci z xiążkami

Kochanemu Kochanowi

Wybacz że mój list tak pstrokaty, bo to i w mojej głowie niekie[illegible]
pstrokato. Coż robić.

ukraińców i nieukraińców. Daj boże tylko abyś prędzej. Michała Wiszniewskiego dwa tomy dotąd wyszła otrzymasz tych co je przysła. Myślę o drugiem wydaniu Igora, który jest już prawie całkiem wygotowany. Jak mi się zdało z Rosjanami, ani Czesi mimo [illegible] dotąd wyrazów przedmiotów i [illegible] tów w tej pieśni [illegible] zaraz będzie je umiał tak wyjaśniać jak należy. Wszelkie są moje przypisy do pierwszego wydania i to samo mi, będzie do wydania drugiego, chociaż bym teraz wolał co innego robić pisać i wydawać. Przekłady rossyjskie Igora tak są liche, tak ogołocone ze wszelkiej poezii że Kopitar sprawiedliwie nazywa je <u>wässeriges Sermon</u> wodnistą deklamacją. Niektóre miejsca teraz dopiero rozumiem, i według tego poprawiam też cały mój przekład. Może niebez interesu dla was Bojaniców będzie mój wstęp i przypisy nowe do Igora. Ale bym wolał już raz polskiego Igora w świat puścić. Czuję jaki być powinien. A tak mało z szczerodziejowej poezii naszej dotąd się pokazało! Rozłakomiony Gestem na twoje potrzeby zbaraszka, o której tyle słyszałem! Niech panie Bojaniczu! pokaż nam też do przeszłości naszej! Trzeba sobie najwłaściwsza wydobyć pierwsze tony ukraińsko-polskiej ale historycznej. Oto Zaporozkaja starina przez Sreznieswkiego cało zebrane podania dzieje i pieśni historyczne kozaków. Jeszcze jej tu dostać nie mogłem. Nowszy od Maxymowicza zbiór pieśni wydał jakiś Łukaszewicz w Petersburgu, literat rossyjski pod napisem: ukrainskija i czerwonoruskija pisni; te ostatnie przedrukował z Wacława z Oleska. Bardzo ważne dzieło które właśnie mam pod ręką jest: Powiestwowania o Rossii Moskwa 1838 dwa tomy in folio przez Arcybyszewa ułożone, a staraniem towarzystwa uczonego wydane. Masz tu zbiór wszystkich niemal kronik, które jak wiesz po większej części w rzadkich tylko rękopisach się dotąd ukrywają. Niezmiernie dużo tu materiałów do dziejów polski a szczególniej ukrainy i [illegible] Rusi. W Warszawie wychodzi od roku przegląd warszawski, wcale niezłe pismo, drugie na ten rok zapowiedziane „Biblioteka warszawska" obiecuje coś więcej. Ale się boję abym cię tak drobniuchnemi szczegółami nie nudził; ściskam cię więc serdecznie kochany Bohdanie i polecam się twej pamięci, odpisz prędko i bądź przekonany o mojem szczerem przywiązaniu i przyjaźni

Twój [illegible] Bielowski

Znajomych i przyjaciół jakich byś tam mógł zastać pozdrów [illegible] i przypomnij mnie ich pamięci

20 grudnia 40.

68 221 (A) 52

List twój kochany Bohdanie sprawił mi wielką przyjemność, niemo-
głem ani na chwilę zająć się twemi sprawami, a że dopiero
dziś z nowym rokiem, który bogdajby był dla nas a osobliwie
dla ciebie kochany Bohdanie pomyślniejszy odpowiedź ci przesyłam,
poznasz wtenczas że go przed dwoma dopiero dniami otrzymałem.
Dwa tomiki które jak mówisz od nowego roku drukować poczy-
nasz, znajdą niezawodnie tak tu jak i w sąsiedztwach mnóstwo
kupców, ja ci sam za ich tu pokazaniem się połowę edycyi za-
płacić postaram się, ale główna rzecz przewóz, i zaradzić mu
niełatwo. Od Gacka dowiesz się nateraz przez kogoby to robić
można. Cokolwiek się tu lepszego urządzi doniosę niezwłocznie
ci, a tuszę że to przed skończeniem druku nastąpi. Z księ-
garzami niema na to sposobu. Biedacy, okropnie są ścieśnieni
a którzy z nich ruchliwsi byli odarto ich tak iż dziękują bogu
iż im ostatni kawałek chleba niewydzierają. Co do owej kiedy twych
pism połowy jedną tylko dam ci radę. We wszystkich exemplarzach
które za granicę iść mają, nie kładzie na nich bóg miejsca dru-
ku, ani na początku, ani na końcu lub gdziekolwiek, niech i sła-
da niebędzie drukarza, składacza lub właściciela czcionek. Jest okólnik
nakazujący konfiskowanie wszelkiej książki w par- lub Lond-dy-
nie nakazujący konfiskowanie wszelkiej książki w par- lub Lond- dy-
składowej, choćby treść jej abecadło lub coś podobnego zawierała.
Dobrzeby było gdyby te tomiki w Lipsku, gdzie podobno druk nie droższy
i niepośledniejszy bardzo złożone były; lecz gdy tak się niestało, wy-
łożenie w waszem wydaniu oficyny Güntera, Brajtkopfa; lub nawet Lutej-
sza rządowa, a to do twych zamiarów wielce posłużyć może.
Teraz druga połowa; z tą rzecz inaksza. Pragną ja kupić owi
twój zacny znajomy i jego wspólnik i nawet trzeci dalszy z tych
których i tem zawiadomiłem. Warunek, przejście cenzury łatwo do-
pełniony być może, uwarkując po gratisowych edycyach i po Gacku.
Bądź ze Staszkiem zająć się natychmiast odłączeniem wszystkich tego rodzaju
kawałków; a dobrzeby było abyś ich miał jak najwięcej bo ich sprzedaż
tu ci zaręczyć mogę; wymień mi tytuły i objętość jaką zajmą mniej
więcej w druku i ustanów wyraźnie cenę, a natychmiast prześlę ci od-
powiedź, która stanie za ugodę na której polegać możesz. My sami nie
wyrwał ze gołów dać dwa tysiące franków za dwa tomiki jako Gacka
objętości a chce koniecznie wiedzieć co ty żądasz i dokładniejszego ich
opisu. Wyłożenie pieniędzy skoro ugoda dojrzeje, uwarunkowane po-

przyjem [illegible], która aby niedługo trwała spółnie do postaramy.
Droż nieco cała, donosi najpewniej a pobyt [illegible] [illegible] Jakoś
będzie zapłacon bede wymienić od niego niedaleko.

Drzejść twój względem [illegible] podoba mi się, bardzo
Jeśli nieznienie ramiona nowy [illegible] mię jakowego [illegible] kaźdy
dowód. Ja [illegible] mam około 30. [illegible] to za [illegible], ale bym
nie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
nie, aby nie bardzo [illegible] wyglądały, nawet nieco o nich
pisać, jeśli to niedbałość. Mogłem wiec w [illegible] [illegible]
[illegible] wymienić swe [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
abym mógł [illegible] które za mniej [illegible] będą do
[illegible]. O wybór [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible]
nam [illegible]. Zawsze jednak tak [illegible] aby [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible]
raz o [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

Ludwika siostra Grahn, zapewne ci wiadomo, że była poszła zamąż
za [illegible] owdowiała. Bawiła tego lata u dwóch swych w Szwajcarii
we Włoszech, teraz ku nam, a na wiosnę znowu do [illegible] po-
dróż tamże i podobno aż do nas wybiera. Bielowski

Pozdrawiam Cię najserdeczniej Kochany Bohdanie i powtarzam prośbę
mojego pryjaciela abyś raczył nadesłać pismo swoje. Wdzięczni
za przysłanie z wdzięcznością i powtórzymy za takim serdecznie zapra-
szam jak nas kiedyś widzieć mamy nadzieję. Pismo nasze wyko-
dzi będzie czyste i okazałe dlatego abyś je mógł ozdobić
obrazem było. – Na gdzież tu tych tych pryjaciół, gdzie się
osób ceni i kocha, piękne śpiewy swoje znajdą i chętnie odda-
dzą i gaj przyjazny i pierze które nad ich czoło wieńcy z
sławy odetchną – i dzieci będą wdzięczne od Ciebie błogosławieni. Wy-
glądając ich niecierpliwie, oczekuję na tak drogie nam [illegible]
braterskie pozdrowienie. Józef. Bielowski

Właśnie przed parą godzinami otrzymałem finalną odpowiedź
od M. względem nabycia tych dwóch tomików które ku cen-
zurze oprzeć mogą. Dwa tysiące franków wyliczy ci za
nie jeden będzie takiej objętości jak dwa pierwsze tomy Ada-
ma wydane w Paryżu przez Chodźkę i Leonarda. Wiedzieć na
to siać franków pozwala ci zaraz skoro wydanie z cen-
zurą [illegible] (Drugie tysiące
druk ich ukończy; a cenzura będzie [illegible] po podaniu
przez cenzurę. (Treściwie (za słowa jego) jeśli by pan Bohdan
bardzo potrzebował, to i dwa tysiące na raz odrzyma ode-
mnie; ale umieby było dogodniej, gdyby na dwie raty rozdzie-
lił i zostawiam to do woli pana B. od którego zależy
będzie zrobienie mu tej łaski. Rozumie się że poezye tych dwu
tomików, owe grabiszami, i ile ona to wynosi, wkładzione tam
być mogą. Orzyło prosi żeby ile można spore by
ty tomiki. Ma dzieło Lice miłe kowe papierze, dobrze by
to było, posłaraliby się o przedni atrament, a druk wytworny
mający maszyn, dlatego by najpodobniej w wiedniu u
Schlingera drukowi. Gdyby się mógł wstrzymać nieco
z tomikami które kan. Orzyło, boby tem taniej przepisać

prac [illegible] swoje [illegible] tomik. Bo [illegible] inaczej
jest [illegible] [illegible] skompromitowane jak [illegible]
wiej dowoz mi jak najprędzej. Rękopis wyraźnie odpisz
przesyłaj taką drogą: An Bernhard [illegible] Hermann
Buchhändler in Leipzig. Ten będzie już wiedział jak
nam go przesłać, lecz za jednym razem rzuć tu do mn
list zawiadamiający iż rękopis posyłasz. Adres do mnie
jest Schnabel bei der Militärschulen Buchhandlung.
Do Józefa [illegible] pod jego imieniem pod N:rem 536 4/4
[illegible] w domu własnym we Lwowie. Z dziwka rzuć
mu list pewniej i niezawodniej doręczy; a sposób może
Garek podać. Leer steht "ich [illegible] [illegible]
wymienionych imion [illegible] prost rzucaj [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

Najnowsze zbiory pieśni ludu: Zaporozskaja starina. Izdanije Izmaiła Sreznewskogo. Charkow 1833–34–35 i 38 w kilku częściach. (Ukrainskija narodnyja pieśni izdannyja Michaiłom Maxymowiczem. Moskwa 1834. Ruskoje wesile opysanoje czerez Łozinskoho. Peremyśl 1835. Małoryssyjskija i czerwenoruskoja narodnyja dumy i pieśni. S. Petersburg 1836. Zbieraczem ich jest niejaki Łukaszewicz moskal, a jak sam się zowie kozak. Część 1sza ma kilka nowych, a wiele zupełniejszych dum od Maxymowicza, 2ga jest wyciągiem z Wacława z Oleska. Zbiór Chodakowskiego pieśni ludu jest teraz u Bodiańskiego moskala, który chce go wydać. Serbskie prócz karadzicza: Piewanija Czernogorska i hercegowaczka sobrana Czubrom Czojkowicem Czernogorcem (Szym. Milutynowiczem) u Lajpcigu 1837. Pesmi krainskiga naroda v Lubljani (zebrane przez Emila Korytkę) 1839. Morawskie narodnj pisnie sebrał F. S. (Franciszek Susził) w Brynie 1835. Narodnj zpiewanky czili pisnie swietskie Slowaków w Uhrzech wydane od Jana Kollara w Budynie 1834–5. Z moskiewskich najlepszy podobno będzie zbiór Piotra Kiriejewskiego, ale jeszcze nie wyszedł z drukowanych zas: Pieśni ruskago naroda izd. J. Sacharowym St Petersburg 1838.

pozdrów serdecznie odemnie Ludwika N.
i powiedz mu niech napisze list do brata A-
dolfa na ręce K. M. w znanym mu interesie
a może się spodziewać skutku. Bez tego
ma pani M nic nie może zrobić, i na
list jego czeka. Kilka słów jego doszło mi
i wdzięczen jestem za nie. Niech no się
szerzej odezwie, bo niegodzi się milczeć ta
długo. Wszyscy znajomi bratnie uściski
zasyłają.

Bielowski

379 A 71 55

Przepisany Bielowski

Kochany Bogdanie!

Oddawca niniejszego listu jest koronel ujejski, pełen talentu młody poeta którego utwory dotychczasowe wszyscy tu uwielbiamy, a spodziewamy się nierównie znakomitszych od niego w najbliższej przyszłości. Właśnie wybrał się na daleką podróż i w przejeździe was wszystkich drodzy nam bracia zwidzieć, poznać i wiadomość o was nam przywieść postanowił, nam — którzy jakkolwiek listownie nawet udzielać się wam jak należy niemożemy, zawsze jednak jednako wam przychylni jesteśmy. O okolicznościach o wypadkach teraźniejszych u nas nic ci nie donoszę; dokładniej niż bym to mógł uskutecznić listownie, usłyszysz o nich z ust oddawcy. Natomiast spomnę o sobie żem od lat czterech blisko żonaty, że mam dwie córeczki, a zostaję przy naukowym naszym zakładzie na posadzie jednej z najdrobniejszych, z czego jednakże wcale kontent jestem, w urzędzie bowiem nie naukowym, z xiążkami bardzoby trudno było. Pracuję od kilku lat nad historią narodową i niezbyt długo poczekawszy, ujrzycie może parę lub więcej grubych tomów przezemnie ogłoszonych. Racz mi kochany Bogdanie donieść dokładnie o sobie, swojem powodzeniu, swoich pracach które nas mocno interesują a zobowiążesz i uradujesz tem mocno szczerze cię kochającego i wielbiącego cię przyjaciela i sługę

August B.

Lwów 19 sierpnia 1847.

Wielmożnemu

Józefowi Bogdanowi Zaleskiemu

553 A

73 57

przyjaciel

Szanowny Bohdanie!

Polecam twoim łaskawym względom oddawcę, pana Mieczysława Pawłkowskiego który będąc oddawna wielbicielem twoich pism, pragnie pomówić z tobą osobiście. Jestto jeden z najszlachetniejszych młodzieńców u nas, pełen zapału dla wszystkiego co jest piękne i wzniosłe. Właściciel znanej bibliotéki i sławnego zbioru rycin bliskowowa, w Medyce osiadły, a zwykle w samym Lwowie mieszkający, puszcza się teraz na zwiedzenie Paryża i Londynu, nie dla samej ciekawości lecz dla powiększenia nauki i pomnożenia tych zbiorów co tak piękny przykład poświęcenia i wytrwałości dają nam. Korzystam z tej sposobności aby ci się przypomnieć, pozdrowić cię serdecznie, zapytać o powodzenie twe i zdrowie, i zapewnić cię o moim szczerym, wysokim szacunku dla ciebie.

przyjaciel i sługa

August Bielowski.

Lwów d. 20/8 55.

Wielmożnemu Bohdanowi Zaleskiemu

w Paryżu

Bielowski Kr przepisany

652 A 15 59

Kochany Bohdanie!

Dawno już temu jakiś mię doleciał twój listek miły z kilka braterskimi wyrazami. Nadmieniłeś mi tam, że cię niektóre tomy Słownika Lindego, posłane ztąd odemnie na ręce młodego Mickiewicza, nie doszły. Otóż racz mi donieść niezwłocznie które tomy masz, a których nie masz, to ci je poszlę pod wskazanym mi adresem.

Mam i prośbę do ciebie mój kochany Bohdanie. Wydajemy tu z nadchodzącym nowym rokiem pismo peryodyczne, przerwane niegdyś z powodu wydawnictwa Lindego. Otóż po skończonym już Lidem możemy sił naszych ku temu użyć zwłaszcza iż chciał tak Ossoliński. Pismu chcę nadać krój i dążność Skarbca wydawanego niegdyś przez śp. Sienkiewicza. Wszakże nowszą i najświeższą literaturę objąć chcemy także. Czy niebyłbyś łaskaw podać mi rękę braterską i pismo które jako Dyrektor z obowiązku redagować mam, we-

sprzeć

swojemi artykułami których przedmiot i rozmiar zupełnie twemu wyborowi zostawion. Te jedną wszakże dodać winienem uwagę iżby naszym tu okolicznościom, naszemu stosunkowi do rządu przeciwne nie były. Rozumie się samo przez się że każdą i najdrobniejszą pracę odpowiednio naszym zasobom honorować będziem. Jeśli się raczysz przychylić do mej prośby bardzo wdzięcznym ci będę. Racz mię o tem co u siebie postanowisz zawiadomić jak najrychlej i przyjm zapewnienie wysokiego poważania i braterskiej przychylności z któremi dozgonnie dla ciebie zostaję

August Bielowski

Lwów dnia 27/11 61

Bierzyński

Drezno 23 Sierpnia 78

Dostojny Mistrzu

Przed kilkunastu dniami ośmieliłem się oddać pod światły Twój sąd mój utwór p. t. „postęp." Lubo nie wiem jaki względem niego zapadł wyrok — a pewny jestem że sprawiedliwy — ośmielam się jeszcze złożyć hołd ostatniej mojej pracy p. t. „Symbolika Historyi" Zacny Kraszewski ocenił ją przychylnie, jak okazuje odpis listu jego przez omyłkę do poprzedniej broszury załączony. Równego uznania doświadczam od wielu czytelników, i korespondentów, do których należy Supiński — Majer. Nieodżałowanego Dra Skobla professora Uni: Krak — Strażnika czystości języka polskiego — liczyłem także do moich życzliwych jak Dumas, Frejtag, Watteville. Ich listy są mojem bogactwem starannie zachowywanem.

Byłbym szczęśliwy gdybyś Pan Dobrodziej

raczył zarzucić mnie pojęcia
odezwy, i udzielić swych światłych uwag
którym się zawsze z chętną uległością
ucznia poddaję.

Odbywszy kuracyą w Wiesbaden u
cane w tych dniach do miejsca mego p
bytu w Warszawie – i na szczęśliwy wy
dek niniejszej prośby dołączam adres

Racz Dostojny Mistrzu przyjąć
swej Osoby i znakomitych zasług na p
nankowem zapewnienie stałego szacun
mego Wielbiciela i Sługi

Roman Bierzyński

Warszawa
Nowy Świat N. 54
1307

Kraków, d. 14 Lutego 1875 r.
Błażowski J.
[illegible], Justa, 37. 90 64

B

Szanowny Obywatelu,

Aby mnie przekonać o niemożności zadosyć uczynienia memu żądaniu, chcesz abym się udał po świadectwo do wszystkich dawnych towarzyszy szumowskich — wszystko to byłoby zbytecznem, gdyż twoje słowo tyle ma u mnie wagi, ile różne świadectwa na mnie zdziałać nie mogły — bądź więc przekonany że twemu słowu i twojej niemożności wierzę i innych świadectw niepotrzebuję. —

Mylisz się jeżeli mniemasz że Nowa Polska dała mi myśl zrobienia do ciebie mego żądania — Nowa Polska nigdy nie była pismem na którem bym się budował, lub szukał moich natchnień — i do tego dodam że najmniej od lat czterech żadnego numeru tego pisma nie widziałem — Stosunki tylko jakie możesz mieć z familią dały mi mylną myśl dosądzenia że możesz być przy pieniądzach, i to jedynie było powodem wystosowania do ciebie mego żądania. —

Od trzech lat jestem bez zasiłków rządowych, a szczupłe moje oszczędności wyczerpane zostały na moją słabość — nie mając na teraz

innego resursu musiałem na nowo wciąż
do mojej zwyczajnej pracy – bez niczem
jakto długo pociągnie, gdyż po parogodzin
przy świetle pracy, wszystkie przedmioty
jak przez mgłę widzę –

Winienem ci był to małe objaśnienie aby
nie został w mniemaniu jakoby Nowa
Polska swemi paszkwilami kierowała
mojem postępowaniem

Ściskam Ciebie, twój brat i kolega

J. Błażowski

Monsieur

J. B. Zaleski P.P.

ROUEN
14
FEVR.
1845

Paris

Rue de Bon-Enfans, Hôtel de Bruges.

Biesiekierski

82

Heidelberg 6 Maja 1846 r.

62

Kochani Józefie i Bohdanie. Miesiąc temu jak
poczciwy, serdeczny i pocieszający list Wasz odebrałem. Ile
mi pożytku i przyjemności sprawił niepotrzebnie bym Wam
oznaczał. Ale winienem przeprosić Was za tak długie zwleczenie
odpowiedzi. Przyczyną tego milczenia było w części żem do-
tąd nie wiedział w dalej pocznę; myślałem że będę musiał la-
da dzień opuścić Heidelberg, a nie mogłem powiedzieć, gdzie będę
czekał na Waszą odpowiedź, której pragnąłem i pragnę gorąco.
Tak więc musicie mi przebaczyć i niepisanie i przyczynę
egoistyczną tego niepisania. Przed trzema tygodniami otrzyma-
łem odpowiedź Ambassady ros. w Berlinie odmawiającą mi
stanowczo przedłużenia mego paszportu i zarazem nakazu-
jącą bezzwłocznie wracać do Kraju. W tej mierze otrzymała lega-
cya ros. w Karlsruhe stosowne polecenie. Niechcąc powracać do
domu z paszportem wyszłym od 8 miesięcy, coby mnie na odpowie-
dzialność moją bardzo surową narażało, udałem chorego i tym
czasem napisałem do Rodziców, aby w Warszawie wszelkich użyli
środków dla wyjednania mi paszportu, a tu starałem się zabez-
pieczyć aby mnie policya nie wypędziła. W tych dniach dzięki Bo-
gu odebrałem list od Matki, która szczęściem będąc naówczas
w Warszawie, tyle zrobiła że jej przyrzeczono przedłużenie
mego paszportu drogą dyplomatyczną mi nadesłać. Teraz więc
oczekuję przedłużenia tego tutaj i zostanę aż do końca tego mie-
siąca Heidelbergu, dokąd raczcie łaskawie dać mi o sobie wiado-
mość pod Adressem: Jungrimmstr. bei der Wittwe Weber

Od czasu rozstania się naszego smutku przeżyliśmy dwoi
Dziękuję Wam za wyrazy wasze dodające nadziei i odwagi
Prawda że mi się niegodzi zbyt smucić – mianowicie jeżeli b
moje z Waszemi porównam. Zdaje mi się że Wam w ost
nich kilku miesiącach 10 lat przybyło wieku, ale też wierzę
silna wiara dodaje energii nadziei i podtrzymuje życie
Mnie zaś łatwiej było dotąd, najlepszą część wieku dopiero p
żyłem, tylko na przyszłość trzeba się sposobić, aby, jak mo
pisano, aż do krwi wytrwać. Co mnie w tych czasach powszech
naszej niedoli najwięcej oburza, to oszczerstwa jakie
nieprzyjaźni sąsiedzi wszelkiemi sposobami na nas r
siewają. Nie możecie sobie wyobrazić jakie to na mnie
wrażenie, dwa wiem że rozbójnicy kłamstwem się b
a Tacyt jeszcze niepamiętam z jakiej okoliczności po
dział „oderunt quem leserint". Kursa zaczęły się tu
20 z. m. Kilku z nich słucham z prawdziwym pożyt
Na ekonomię polityczną Rana pilnie uczęszczam, obszer
nie ją wykłada przytem jasno, systematycznie, umie
jętnie. M. Chwalicz dwa razy czarem raz tygodnie
czyta a Ran 7 godzin tygodnia potrzebuje. Jedną
lekcyę poświęca na Conversatorium über politische
Ekonomie, gdzie słuchacze między sobą i z nim
rozprawiają i rozbierają jaką część tej umiejętności
Niemniej pożytecznie, zajmujące są dla mnie odczy
Prof. Hagen: allgemeine Staatskunde. Między
Professorami odznacza się tutaj Hofrath Gervinus jak
polityk

historyk. Wiadomo wam zapewne jak tych stronach
ale katolicyzm stoi. Od wyjazdu mego z Paryża jeszcze
jednego nie spotkałem katolika. Całe stronnictwo libe-
ralne, Uniwersytet, docenci i uczniowie wszelkimi si-
łami przeciwko niemu powstają. Nieszczęściem katolicy któ-
rzy 2/3 tutejszej ludności stanowią, nieco wstecznie są
w swoich wyobrażeniach politycznych, dla tego zdaje się
liberalnym lub chcącym uchodzić za takich, że powinni
oderwać się od katolicyzmu, chociażby przyszło dwutych
katholisch zostać. W istocie sekta ta wielu tu znajduje
wyznawców. Nowy wybór deputowanych do izb baden-
skich, okazuje coraz większą przewagę liberalnych t.j.
antikatolików. Gdzie się obrócisz słyszysz: die Jesuiten wollen
alles knechten, diese verdammte Pfaffenwirthschaft..
Inni poważnie utrzymują: der Katholicismus ist das
System des Glaubens- und Gewissenszwanges, und die
katholische Kirche ist die des geistigen Stillstandes und
der Scheu gegen alles Forschen und Fortschritt. Nie sądzi-
wi najkochańsi aby to miało jakie przeważny wpływ na
moje zasady religijne, przecież pojmujecie że nie można bez-
karnie taką atmosferą oddychać! N.p. spowiedź wielkanocną
byłem, ale nie mogę się zebrać do tak częstego spowiadania
jak mi szanowny O. Hube zalecił. Teraz po wyjeździe
kwaskich do Baden Baden ani jednej tu duszy polskiej nie
, dla tego proszę Was usilnie, abyście listem Waszem pokrze-
mnie w tym niedostatku religijnych i narodowych pierwiast-
. Tylko raczcie napisać przed 1 Czerwca. Znajomym moim Ob-
mińskim Tomaszewskim Plichtom i szanownym Ojcom Tam

najżyczliwsze pozdrowienia od Antosia i Ludwika ani sło-
wa dotąd nie otrzymałem. Ściskam Was z całego serca
i polecam się Waszej pobożności i przyjaźni JWPan

WPan Zaleski
Paris
26, rue de Longchamp
à Chaillot.

P.S. W końcu czerwca będę zapewne w Lipsku, wszelkie po-
cenia do drezna z przyjemnością przyjmę. Panią R. raczy
zaspokoić, bo paszport już odesłany. Łączę dla niej głębokie ukło-

Marseille, dnia 14 lutego 1870 r. 66
Boul^rd du Musée, 14. 92

B

Szanowny rodaku i dawny kolego szkolny,

Mój dobry i stary przyjaciel Królikowski donosi mnie że członek rządu Barzykowski otrzymawszy dożywocie na krzyż, przyjął z rozrzewnieniem i pieniądze odstąpił dla jednego z kolegów krzyż srebrny posiadających i że ty wybrałeś mnie, twojego kolegę jednych szkół, co Barzykowski potwierdził. Pośpieszam podziękować tobie o twoją pamięć o mnie i zapewnić o mojej dozgonnej wdzięczności.

Przy wierze i wytrwałości przez długie już lata znosiemy cierpienia wygnania. Nie rozpaczajmy, a będziemy pocieszeni. Bóg zlituje się nad nami i przy końcu dni naszych pozwoli oglądać naszą ojczystą ziemię i rodzinną strzechę.

Przyjm wyraz szacunku od twojego rodaka i dawnego kolegi jednych szkół.

J. Błażowski

Monsieur

Bohdan Zaleski

Paris.

Marseille, dnia 23 lipca 1871 r. — 67

Boul^rd du Musée, 14. —

Szanowny rodaku,

Po przeszło upłynionym pół wieku od czasu naszego rozstania się ze szkół humańskich, spotkanie się nasze było krótkiem, ale serdecznem — Nie jesteśmy wprawdzie młodzi, ale Bóg nam pozwoli że ono nie będzie ostatniem. —

Depeszę telegraficzną odebrałem na drugi dzień zrana, którą pod zostawionym mnie adresem zaraz wysłałem. —

Fotografie Karola, wysłane przed parę dnia, musiały dojść rąk jego. —

Mówiłem tobie że Uszyński, mieszkający w Marsylii, znał nieodżałowanego Królikowskiego z Warszawy — Wręczył on mnie notatkę o nim, którą załączam. —

Donieście mnie o zreorganizowaniu stowarzyszenia Czci i Chleba, gdyż wtedy będę mógł ściągnąć zaległości za 1870.

i podatek bieżący na rok 1871. Oprócz
Chromeckiego który zapłacił fr. 20 na 18
dodać należy Ostroraga i jego dwóch
synów fr. 40 na 1870 r. Ostroróg mie
teraz w Paryżu, rue Mogador, 14. —

Po ostatnich wypadkach paryzkich
złych chęciach rządu dla emigracyi, czy
posłannictwo emigracyi jest skończone
czy dalej może być prowadzonem?
W każdym razie potrzebaby myśleć o
zapewnienie naszej krótkiej przyszłości
W tym celu robię kroki abym się mógł
dostać do Galicyi, w czem proszę cieb
żebyś mnie pomógł. Jestem jeszcze, dz
Bogu, zdrów i silny — mogę być korzystn
użytym do jakich czynności gospodarsk
ale nie zostawać ciężarem kogo na dobro
chlebie. —

Proszę ciebie pamiętaj o mnie i pr
braterskie pozdrowienie.

J. Błażowski

Starego kolegę Goszczyńskiego pozd
odemnie —

Marseille, dnia 1go listopada 1871 roku.
Boul.rd du Musée, 14.

Szanowny rodaku,

Pół wiekową z młodych lat naszą znajomość, odnowiliśmy w czasie przejazdu twojego przez Marsylię - ta odnowiona znajomość upoważnia mnie do odezwania się do ciebie -

Miłość Polski, duch wolności i sprawiedliwości, ożywiony uczuciem prawdziwej religii, bo uczuciem miłości dla cierpiących i upośledzionych, wskazały mnie drogę postępowania i obowiązku. Miałem wolę i popęd, lecz moje zdolności były za słabe - Przykład twój i innych prawych Polaków wskazał mnie tę drogę - miałem odwagę i wytrwałość postępować po niej - Ostatnie wypadki niezmniejszyły, ale oddaliły nasze nadzieje - jednakże nasze obowiązki względem Polski nie ustały - owszem, z trudnościami, one się wzmogły i rozszerzyły, i ze zbiorowych, jak były dawniej, teraz są pojedynczemi czyli osobistemi -

Siódmy krzyżyk już wlazł mnie na kark - ale, dzięki Bogu, jestem zdrów i mogę jeszcze wypełniać te obowiązki, które były popędem moich lat młodszych - Aby wykonanie ich było pilniejszem i skuteczniejszem, koniecznem jest starać się zadosyć uczynić pierwszym potrzebom życia - Pomimo zdrowia, które Bóg

Łaskawie mnie zachowuje, wiek jest trudnością
niezłamaną, aby moje starania miały jaki
skutek – Obiecałeś mnie przedstawić do administra
Stowarzyszenia Czci i Chleba o małą pensyjkę
Przypominam się twojej pamięci – mam nadzieję
że twoje przedstawienie skuteczny będzie miał
skutek, na który z niecierpliwością oczekuję.
Mówiłem tobie podczas przejazdu twojego
przez Marsylię, że życzyłbym sobie udać się
Galicyi – trwam zawsze w tym moim zamiarze
Proszę ciebie abyś mnie do wypełnienia jego
pomógł – Najgłówniejsza idzie o to aby przybyw
do Galicyi mieć punkt oparcia – Mając liczne
majoności w Galicyi, możebyś mógł ten punkt
oparcia mnie wynaleść – Jeżeli by jaki obywa
galicyjski chciał mnie do siebie przyjąć, to po
warunkiem, że chociaż w wieku, ale będąc zdrow
silny, chcę pracą zarobić na kawałek chleba
~~będąc~~ mogąc korzystnie być użytym do różnych
czynności w gospodarstwie. –
Twoim synom moje pozdrowienie –
Twój stary kolega z Humania i przyjaciel
J. Błażowski

70

96

Marseille, dnia 19 listopada 1871 r.
Boul^{rd} du Musée, 14.

B

Szanowny panie Bohdanie,

Starania moje codzienne aby zarobić na kawałek powszedniego chleba są przyczyną że opóźniłem się cokolwiek z odpowiedzią na twój list ostatni. Te wszystkie starania są bezskuteczne z powodu mojego wieku, pomimo tego że jestem z łaski Boga zdrów i silny i mógłbym być zdolny do jakiego bądź zatrudnienia. Szczęściem następca Ostroroga utrzymuje mnie zawsze w fotografii, co mnie ochrania przynajmniej od głodu. –

Jestem zawsze przekonany o twojej pamięci o mnie – jeżeli w ostatnim liście do niej się odezwałem, to jedynie w celu przyspieszenia obietnicy mnie zrobionej, abym mógł przy nadchodzącej zimie, jeżeli nie kupić jakiego okrycia, to przynajmniej stare kazać wyporządzić. Dziękuję tobie i jestem wdzięczny za zabiegi i starania jakie robisz za mną – o skutku których jestem z góry zapewniony. –

Wiem że są komiteta w Krakowie i we Lwowie, i że jest komitet w Paryżu, który jest pośrednikiem między emigracyą i komitetami krajowemi. Nie wiem składu osób wchodzących do komitetów krajowych, i nie znam nikogo z komitetu paryzkiego. Trwam zawsze w moim zamiarze udania się

do Galicyi, ponawiam moją prośbę do ciebie
o twoje pośrednictwo w tym względzie, to jest
o punkt oparcia się, abym w nim mógł znaleźć
jakie zajęcie się przy gospodarstwie, gdyż przy
zdrowiu i sile, które mnie Najwyższy tak
dobrotliwie przedłuża, będę mógł zarobić na
moje utrzymanie się. – Może z powodu
wystąpienia Hohenwarta z ministeryum ten
mój projekt w łeb ~~[illegible]~~ weźmie – Rozumiem
Beusta, jako Niemca, który intrygował przeciw
polityce pojednawczej Hohenwarta i cisnął
w objęcia Bismarka – wprawdzie także i on
ustąpił. – Ale następca Beusta Andressy,
podobno stronnikiem jego polityki – Jak powie
tłomaczę Beusta, jako Niemca – ale nierozumie
postępowania i celów Węgrów – Ten cały
chaos austryacki, podług mnie, jest z jednej
strony na korzyść Prus, a z drugiej strony
na korzyść Moskwy – Bóg wie co z tego
może wyniknąć – Dzienniki także donoszą
o natężonej kłótni między Moskwą i Prusami
i o porozumieniu się Francyi z Moskwą.

Pytasz mnie się czy ś.p. Królikowski podczas
pobytu swojego w Marsylii nie negocyował
o sprzedaż renty włoskiej – Podczas jego

pobytu w Marsylii zawsze był zemną aż do jego odjazdu do Hyères. Z nikim nie miał żadnej styczności, tylko z naszemi rodakami.-

Stosownie do twojego żądania podaję listę podatkujących w Marsylii:

Chamski Aleksander	1870-71	120.„
Ksiądz Chromecki	1871	20.„
Pietkiewicz Antoni	1870-71	10.„
Błażowski Jakób	1870.71	6.
		156.„

Zalegający:

Chrząszcz - 1869-70-71 -
Rubiński - 1870-71 -
Morawski - 1869-70-71 -
Reymer - 1866-67-68.69-70-71
Kozłowski - 1866-67-68-69-70-71 -
Uszyński - 1868-69-70-71

Opuścili Marsylię:

Ostrorog - Paryż, rue Duphot, 25.
Klimecki - Paryż -
Krzemiński - Galicya -
Skrzyński - Ukraina -
Brzeski - Havre -
Cybulski - Paryż
Gorecki Józef. Cannes -

Byłem korespondentem ś.p. Królikowskiego
jeżeli administracya Stowarzyszenia Czci i
Chleba zechce mnie utrzymać w tym że
obowiązku, przyjmę ten obowiązek i będę
starać go wypełniać z całą pilnością. –

Przyjm braterskie uściśnienie do
starego Kolegi

J. Błażowski

98 72

Marseille, dnia 31 grudnia 1871 r.
Boul^rd du Musée, 14.

Szanowny i kochany panie Bohdanie,

Korzystam z listu do Laskowicza aby w nim załączyć do Ciebie te parę wyrazów.

Dziękuję tobie za twoją pamięć braterską o starym koledze i przy nowym roku życzę tobie i twojej rodzinie pomyślniejszych i długich lat, i oglądania naszej kochanej Polski niepodległej, swobodnej i szczęśliwej. Jesteśmy starzy, może z iszczenia się tego ostatniego życzenia nie zobaczemy, zwłaszcza że nadzieje które nas ożywiają, jeżeli nie upadły, to zdaje się że się zmniejszyły. Pokolenie, które nas zastąpi, będzie szczęśliwszem. Ale potrzeba aby w swoich usiłowaniach zostało wiernem temu prawdziwemu i jedynemu prawidłu: Nauka, cnota, praca. Nauka wskazuje poznanie prawdy. Cnota ją wprowadza w wykonanie. Praca ją zastosowuje do potrzeb społecznych.

Moje położenie co dzień się pogorsza i nie mam wielkiej nadziei aby się polepszyło. Trwam więc zawsze w moim zamiarze udania się do Galicyi i w tym względzie proszę ciebie o twoją pomoc i rady, abym, jeżeli to jest możebnem, mógł ten mój zamiar doprowadzić do skutku.

Pozdrawiam i polecam się twojej pamięci.

J. Błażowski

Monsieur

Zaleswski Bohdan

Paris –

99 73

Marseille, dnia 21 lutego 1872 r.
Boul^rd du Musée, 14.

B

Szanowny panie Bohdanie,

Lękam się abym się tobie nienaprzykrzył i tém samém, aby mojemi listami traktującemi zawsze o mojém nie bardzo świetném położeniu, nieoziębił twoich dobrych chęci ku mnie. To położenie, które się pogarsza z dnia na dzień, i chęć moja wyjścia z niego niechaj mnie przed tobą tłumaczy.—

Dziękuję tobie za twoje wstawienie się za mną do pana Janka. Milczenie twoje w tym względzie niewielką mnie robi nadzieję aby otrzymało skutek na który liczyłem.—

Niezupełnie, ale w pewnej mierze, tłumaczę wstręt Galicyanów do starych emigrantów, których trzeba karmić i utrzymywać. Ja zaś, chociaż nie młody, nie jestem w tém położeniu. Jestem zdrów z łaski Najwyższego, mogę pracować i zostać korzystnie użytym do jakichkolwiek czynności w gospodarstwie. Abym się niewałęsał, idzie mnie głównie o

punkt oparcia się, którego za wstawieniem
twojém za mną mam nadzieję że mnie
odmowionym nie będzie, zwłaszcza że postano
mojém jest nie zostać nikogo ciężarem. Pobyt
mój w Galicyi, ma jeszcze na widoku, że pr
bliżywszy się do Ukrainy i Wołynia, mog
łatwiej znieść się z mojemi dwoma siostrzeńc
którzy są księżmi i wikaryuszami w Kijów
i Zwiahlu, i siostrzenicami które są
zamężnemi, i od nich odbierać jaki zasiłek
który połączony z przychodem mojej prac
pozwoli mnie, jeżeli nie w obfitości, to
przynajmniej nie w biedzie i niedostatku
dokończyć kres mojego życia. –

Mając parę znajomych na Podolu galicy
stosownie do twojej rady, posadbym do nic
ale jestem goły, nie mam często na kawa
chleba, a tém samém nie mam na zafrank
listu. –

Januszewicz zapłacił już zapewne
podatek za ~~[illegible]~~ Chamskiego.

Chamski zaś zawsze jest chory – Dziękuje on tobie za twoją pamięć o nim, i poleca mnie pamięci tobie jego pozdrowienie –

Wielu jest zabiegających w Marsylii – trudno jest z nich cokolwiek wyżebrać – Tłumaczą się niedostatkiem – jednych może to tłumaczenie usprawiedliwia, ale u innych mniejsza objętność i zamiłowanie –

Proszę pana Laskowicza aby był tak dobry i nadesłał mnie 20 fr. dożywocia które odbieram za pośrednictwem Barzykowskiego, a to wielką ulgę mnie przyniesie w niedostatku który mnie przygniata –

Pozdrawiam Ciebie, ukochany przyjacielu Bohdanie, i polecam się twojemu sercu i twojej pamięci.

J. Bielowski

107 75

Marseille, dnia 13 czerwca 1872 r.
Boulevard du Musée, 14.

B

Szanowny panie Bohdanie,

Wahanie się we wzięciu postanowienia udania się do Galicyi jest przyczyną zwłoki w odpowiedzi na twój list ostatni - Uwiadomiłeś mnie o odpowiedzi pana Janko na twoje wstawienie się za mną, która, jak sam uważasz, nie jest odmówną, ale i nie zachęcającą - Stosownie do twojej rady, pisałem także do znajomych do Galicyi - te moje odezwania się są pokryte milczeniem - Ksiądz Chromecki, mieszkający w Marsylii, pisał za mną do jednego proboszcza w obwodzie Tarnowskim - Proboszcz w odpowiedzi uskarża się na oziębłość szlachty, jak pan Janko - radzi mnie przybyć do Galicyi, a wtedy może się wynajdzie jakie zatrudnienie i ofiaruje mnie swoją gościnność - Wszystko to nie jest bardzo zachęcającem - Wiem że szlachta galicyjska jest otoczoną wielu trudnościami i przeszkodami - lecz zdaje mi się że mogłaby, jeżeli nie zwyciężyć te trudności i przeszkody, to je okrążyć, i zrobić czyn dobrej woli człowieka i obywatela -

Miałem nadzieję polepszenia mojego położenia tutaj na miejscu - Ostroróg sprzedał swoją fotografię w Marsylii - Nabywca, nie mając pieniędzy, ofiarował

mu swoją majętność w Cavaillon blisko Avignon
i obiecał mnie w niej osadzić do dozorowania
W tych dniach Ostrorog był w Marsylii i wziął
ostatecznie w posiadłość majętność mu ofiarowa
ale obietnica przez niego mnie zrobiona niemog
mieć swoj skutek dla tego, że ten majątek je
aferme i że go chce sprzedać.—

Widzisz więc, szanowny panie Bohdanie, że n
mam poco udać się do Galicyi, i nie mam o czem
pozostać w Marsylii— Udać się do Galicyi?— na
podróż potrzeba funduszu, którego niemam— A
przypuśćmy że potrafiłbym wystarać się o ta
fundusz— Przybywszy do Galicyi znajduję gościnn
Niepodobna zaś siedzieć na miejscu, koniecznie j
przenosić się z miejsca na miejsce, aby się dać
poznać i robić stosowne starania— Na co tak
potrzeba funduszu— Nie mógłbym nigdy nadużywa
danej mnie gościnności i wystawiać na koszta
tego który mnie ją ofiaruje.—

Gdybym do czterdziestu franków zarobku mies
jaki mnie daje fotografia, mógł mieć 25 fran
zasiłku rządowego, który mnie odjęto od pół to
roku, mógłbym dalej ciągnąć moją biedę
w Marsylii— Przed kilku laty, te 25 franko
otrzymałem od rządu przez wstawienie się z
mną Gałęzowskiego— Zapewne Gałęzowsk
dzisiaj nie ma tych samych znajomości

stosunków abym przez jego wstawienie się mógł otrzymać zwrot tych 25 franków. Nie śmiem Go więc o to prosić. – Pomimo tych przeciwności nie wątpię i nie tracę nadziei – powątpiewanie gubi człowieka, gdyż osłabia wszystkie sprężyny jego woli i uniemacnia całą siłę jego duszy. – Proszę ciebie, Szanowny panie Bohdanie, o twoją radę, która mnie pokrzepi i wskaże drogę na przyszłość – tej braterskiej rady mnie nie odmówisz i o mnie pamiętać nie przestaniesz. –

Przez parę miesięcy posiadaliśmy w Marsylii Błotnickiego – dzisiaj on jest z powrotem w Paryżu. Jeżeli się z nim się będziesz widzieć, oświadcz mu ukłony od Chrząszcza, Pietkiewicza, Klimaszewskiego, Błażowskiego i innych jego znajomych w Marsylii –

Pozdrawiam ciebie, Szanowny panie Bohdanie, i polecam się twojemu sercu

Błażowski

Ostrorog mieszka rue de Londres, 9 bis, ale wyporządza dom na ustalenie fotografii około Grand hôtel.

Błociszewski

77

103

B

Szanowny Panie

Pan Ksawery powiedział mi że „przed wyjazdem" da mi pieniądze, dla wręczenia takowych Szanownemu Panu. – Skoro to tylko się stanie, bez najmniejszej zwłoki pospieszę z doręczeniem; że zaś sprawa zdaje się być pilną, o przyspieszenie tej załatwienia o ile w możności mej – starać się niezaniedbam. Zostaję z najgłębszym szacunkiem życzliwym pańskim Ziomkiem i sługą

K. Błociszewski.

Dnia 31. Października 65.
Rue de Berry 20.

104 78

B

Szanowny Panie

Pan Ksawery wyjeżdża we Wtorek przyszły, że zaś ma mnóstwo interesów pieniężnych do załatwienia przed wyjazdem, w których liczbie mieści się i ów wiadomy Szanownemu Panu, — dogodniej mu jest zatem wszystkie razem załatwić, aby co chwila nie żądać pieniędzy z depozytu — Niechajże zatem Szanowny Pan raczy jeszcze parę dni być cierpliwym i niechaj listu i kwitu Generała, broń Boże Pan nie pali, bo by się przeto Generałowi B. żadnej nie oddało przysługi — nie ulega zaś najmniejszej wątpliwości że przyrzeczona pożyczka dojdzie chociaż się kilka dni opóźniła. — Powtarzam Szanownemu Panu zapewnienie, że skoro tylko ja odbiorę pieniądze, bez najmniejszej straty czasu pospieszę je Panu doręczyć.

Zostaję z najgłębszym szacunkiem, szczerze przywiązany ziomek i sługa

K. Błociszewski

4. Listopada 1865.
Rue de Berri 20.

B

Szanowny Panie

Wedle życzenia Pańskiego mówiłem z Panem Okryńskim o należności od Pana Aleksandra Potockiego. Pan Okryński powiedział mi że nie ma żadnego polecenia co się tyczy tej wypłaty i radził mi aby się o takowe postarać a on za okazaniem natychmiast wypłaci. Niechajże Szanowny Pan napisze o tem do Pana Aleksandra do Drezna, gdyż inaczej rzeczy tej załatwić niemożna. Pan Aleksander mieszka (w Dreźnie) Kreuz Gasse No 4. – przy tej sposobności przyjemnie mi pisać się Szanownego Pana szczerze przywiązanym Ziomkiem i sługą

K. Błociszewski

dnia 9 Listopada 1865 r.
Rue de Berri 20.

Błotnicki H.

106 80

Szanowny Bohdanie Dobrodzieju.—

Naprzód, protestuję się przeciw temu, jakobym polecał ci ziomka Ihnatowicza przez mego bratanka Mielenkiewicza.— Gdybym był miał tę intencyą, dopełniłbym ją bez pośrednictwa; lecz wprost od siebie.— Powtóre, i Mielenkiewicz go nie polecał, jak mnie o tem zapewnia; lecz tylko dał mu informacyą, że mieszkacie w Fontainebleau, i że współziomkom wiele dobrego świadczycie.— To jest czysta prawda.— Usunąwszy te accessoria, winienem dodać iż przeciw ziomkowi Ihnatowiczowi nie mam nic złego do powiedzenia.— Pomagało się mu tu ile było można.— Teraz wrócił na zwyczajną bidę emigrancką, której zaradzić całe nie możemy; nie będąc w możności zaradzić zupełnie wielu bidom nad

zwy.

nadzwyczajnym z chorób, przy-
padków, podróży, przenosin &
wypływającym. — Ma subs-
dia, jest sam, na miejscu, i
zdrów — Trzeba żyć jak mać
Jest to przykro powiedzieć,
boleśnie posłyszeć — ale ina-
czej być do czasu nie może.
Mimo to wszystko, z pow-
du że ziomek Ignatowicz
jest nowo osiedlony na tej
waszej drogiej słobodzie o-
trzymałem dlań od Towar-
stwa dobroczynności Dam
polskich na ten raz fr. 10
i takowe tu w mandacie
mniej jego kosztu, załącz-
na twe ręce, z prośbą ob-
ma je wręczyć z uwagą
w tym liście wyrażonem
Przepraszam cię za ten kłop
i dołączam dla ciebie i two-
moje przyjacielskie ukłon

H. Błotnic

B

108 82

Szanowny Bohdanie Dobr.—

Mamy tu w gościach Xżnę Leonowę a z nią Ochmistrzynię jej córki Pnię Horoszkiewiczową, zacną i światłą Damę, która ma słabość zbierania samopisów czyli po staremu autografów. W rozmowie jakoś pochwaliłem się przed nią, że cię znam — Nuż do mnie w prośby — „A zmiłuj się Pan Dobr. — dostań mi autografu P. Zaleskiego —„ — a więc i ja do ciebie Szanowny Panie Bohdanie Dobr. przyślij mi z łaski

Twój.

swojej pracy wierszej
własną ręką napisa-
nych — Bo mi ta zna-
Dama nie da pokoju
a będziem ci za to
ja, z nią razem wie-
ce obowiązani. —

Przy tej sposobności
przypominam się i p-
lecam twej przyjaźni
pamięci i ściskam cię
razem z szanownym
twym bratem Je-
zefem jako wo-
ziomek — druh. —
wielbiciel. —

H. Motnic

21. Lipca
1853. r.

B [1868] 119 83

15. dni w domu zdrowia skończone — Gospodyni niechce Delarbre na powrót przyjąć Pasportu jeszcze nie dają —

Co począć? —

Zostawiłem go jeszcze na 5. dni w domu zdrowia — na co fundusz znajdę —

P. Wyżyński i Dr. Gałęzowski jadą razem pierwszych dni Września do Wiednia —

Dobra okazja przyczepić do nich Bohuna —

Pasport spodziewam się na początek Września otrzymać. —

Zadanie:

1.) Wynaleźć fundusz fr 30 — na drugie 5. dni —

2. Otrzymać od P. Gałęzowskiego przyzwolenie

na

na to aby Delarbre z nimi
jechał — Będzie miał za
płacony bilet aż do
Lwowa i fr. 30 do Kie
szeni — Wyjiński zezwala.

3. Łaskawie zawiadomić
mnie osobiście, lub
pismem, co się da zro
bić, co nie. —

Przychylny druh

H. Sienkiewicz

84 112

7. Września
1868

Kochany P. Bohdanie! —

Odsełam list Onufrego. — Pisałem był dawniej do niego wzywając aby się przyczynił z pieniędzy u mnie dlań złożonych, do składki dla nieboraka De Varbra — nieodbierając odpowiedzi, a prawie pewny nieodmownej, skubnąłem go skromnie na 30 fr. — i tak szczęśliwie trafiłem, że i on w ostatnim liście do mnie, tłumacząc szeroko swoje skurczenie, do takiej akurat sumki mnie upoważnił. — Z resztą uwagi jego zapozne, i jak zwykle nie praktyczne puszczam per non sunt. — a was kochany druhu ściskam. —

H Błotnicki

W B [1868] 118 86

Delarbra dźwigam tedy
na moich barkach —
Dotąd jest w szpitalu
Mam nadzieję wypro-
wić go ~~[illegible]~~
ten
w piątek z Alexan-
drowiczem jadącym
do Lwowa — Proszę o
200 fr. — Va banc —
Bądź łaskaw przynie-
sie dziś, na pół drogi
do wygody de la Re-
gence między 8 a 9 —
a czy nie można by
wyprosić cokolwiek
od królik^a jeśli nie
na cześć, to na chleb
na drogę dla Czumaka
W B. —

B

Szanowny Ziomku Bohdanie —

O to jeszcze jeden Podolanin. — oddawca, Władysław Michalski udaje się do ciebie z prośbą swoją i moją abyś mu ułatwił, jak raczyłeś Delarblowi powrót do rodziny, do dzieci, do przytułku i zarobku — Przemów znowu czule t.j. po swojemu do dobrego Amanciusza w swojem i w mojem imieniu, a mam nadzieję, że trafisz do jego serca i do jego szkatuły. — Trzebaby ze 200 fr. — aby zajechał Michalski do Wiednia — Tam już powiada, że da sobie radę. — Amanciusz musi znać tę zacną i niegdyś zamożną rodzinę. Ale

i dałem mu dziś fr. 50
na opłacenie długu za
żywność i na żywność
Jeżeliby udało się
otrzymać fr. 200 na
drogę, to należy za
chować je u siebie
aż do dnia wyjazdu
odprowadzić do
kości — kupić bilet
a dopiero resztę
mu oddać. —

Polecam Michał-
skiego twej opiece
u siebie przyjazny
twej pamięci

H Błotnicki

d. 23. Listopa
1868 r.

B

114
89

Szanowny i Kochany. –

Nima – bo rady. – Michalski głodny – Ja go potrzebę stąd za krapiałem – ale niestało syty. – Prośbę do Ministra mam przygotowaną i apostylowaną – ale zanieść jej sam nie mogę, gdyż od pogrzebu Szulczewskiego sam zapadłem w srogi kaszel i dychawicę – muszę siedzieć za piecem jeszcze kilka dni – a tym czasem Michalski głodny. – a więc chciej mu udzielić fr. 20 – z daru

A.

Amanciusza zacnego
Dziurę tę, jakoś, poźnie
da Bóg, załatamy.

Wasz dobry druh

H Błotnicki

18. Grud.
1868. r

Błotnicki

115
90

Szanowny druhu Bohdanie! —

Dla Michalskiego wyprosi-
łem u Bignona fr. 100 — i odebra-
łem pod warunkiem że go tą
razą tandem wypłacisz. —

Prócz tego wysłało u mnie
z Fundusza N. Korzeniow-
114 skiego fr. 32. które dają na
podróż Michalskiego — Jego
Matka była serdeczną przy-
jaciółką Siostr Onufrego —
Więc mi to wiem że pochwa-
lą i wdowa potwierdzi. —
Ta summa posłuży na zacho-
wanie dziury zrobionej
w ofierze Amanciusza
zacnego. —

Tym

Tym czasem Michi nie o
przychodzi do mnie od-
dawna - Moja zachorowa
wał nieborak z nadzy-
Adresu jego nie mam -
sam z domu nie wych
dzę dla srogiego kaszlu
i dychawicy. -

W takiem zbiegu oko
zności nieprzyjaznych
Odsełam ci szanowny
drzewa do kupy fr. 132
tu w tym liście - i wyp
wienie Michi muszę
zwalić na was - samo
nie mogę. -

Jeśli Michi przyjdzie
do mnie to go odpra

wy 6.

odprawię do was. — Jeśli
nie przyjdzie; do was wprost
zgłosi się — to chciej wziąć od
niego kwit na fr. 32, i ten
mi przysłać — Jest mi po-
trzebny do rachunku Ow-
który posełam siostrom
drogą bezpieczną. —

Proszę także powiedzieć
Mich-u że, jeśli potrzebuje,
to mogę mu dać stary mu-
tekaczek na drogę. —

Przepraszam za tę napaść
nie — nie ma bo rady. —

Twój serdeczny
druh

H. Motnicki

26. Grud.
1868. r. —

[XII 1868] 117 92

KW B

Szanowny druhu Bohdanie —

Michalski był u mnie — dał kwit na 32. fr. Odesłałem go do was po resztę. — Jest to człowiek dobry i z najlepszego rodu — ale mimo to, nie dawaj mu pieniędzy do rąk Broń Boże — w kolei kup mu bilet 3. klassy i resztę dopiero na wsiadaném — Mantel zaczek czeka nań u mnie. —

Na szczastia na zdorowia na nowy — nie Hod to po Turońsku) ale rik wasila. —

H. Młotnicki

wtorek

Na wilię:

Szczodryj weczir
Dobryj weczir
A czy je p. hospodar doma
Sedyt sobi koneć stoła
Na nim szuba sobolowa
A w tij szubi sto czerwonych
Sioma tomu po czerwonomu
A nam chłopciam po zolotomu
& &

na nowy rok.

ij sia rodysia żyto pszenycia
Wsilaka pasznycia
t za peczoju
Ditej kopycia — &
u nas tak. —

Daj ci Boże zdrowie – spokoj i
powrót na naszą Ukrainę – choćby
po omacku –

HB.

Fear
not
for be-
hold
I bring you good
tidings of great JOY.

Epilog.

O toż masz! całowieczna nauka przepadła! —
Zwraca nas Michałowski wstecz do abecadła —

I słusznie. — bo te wszystkie nauki, mozoły
Na tem się kończą; staryś! Idź znowu do szkoły. —

Wszak i Sokrat co wszystkie rozumy pożjadał
Na wszystko słówkiem — Niewiem, zwykle odpowiadał —

I dawno przed nim Adam wyczytał na drzewie
Że ten jest cale mądry, kto wie, że nic niewie —

Do przeczytania si libet anonime — po odczytaniu swej rozprawy o
początkach abecadła —

Bobrińska Franciszek

124

95

Moy Szanowny i Kochany Bohdanie!

Czuię ja słuszność Twego mnie połaiania kochany Bohdanie, na ktore zasłużyłem przez moię ociężałość w zebraniu się do pióra, lecz się także przyczyniła do tego i niewiadomość adressu do Was, ponieważ Józef poczciwy niepołożył go w liście swoim, pod 9. Stycznia do mnie pisanym, te więc tylko były powody mego milczenia, bo iakiesz by inne być mogły, gniewałbym się miał na was, za cosz moi drodzy, chyba za wasze dobre serca ktorych dawaliście mi dowody. —

Posyłam wam trzy listy ktore ja tu odebrałem, to iest listze Lwowa ktory przyszedł do Strasbourga pod adressem Scherza, na drugiey zaś kopercie ktorą tu dołączam pod adressem Mettego w Molsheim, list ten odesłany został do Grassa, ktory go odniosł do Mattego zegarmistrza mieszkaiącego u Weszerow, ktoren rozpieczętowawszy gdy spostrzegli że iest do polaka mnie go oddali, oraz mały bilecik ktory tu dołączam — list Zwierkowskiego do Józefa pisany sam rozpieczętowałem w ktorym znalazłem drugi do Trentowskiego zostaiącego w Freiburgu Badeńskim oraz wexel na f. 198. ktoren wraz z listem do mieysca przeznaczonego odesłałem. Przesyłam wam także bilet od Weszerowey dawno iuż napisany ktory u mnie spoczywał dwa miesiące, tu dopierowzywałem różnych kłamstw gdy byłem zapytywany czym go odesłał, poźniey czy niemam od was odpowiedzi ktorey cały ich dom z upragnieniem wygląda, mile oni was tu zawsze wspominaią, w dzień Imienin Józefa Weszerowa wniosła toast za iego zdrowie i pomyślność waszą

ja zaś użyłem całey francuszczyzny na iaką tylko zdobyć
mogłem aby iey zato podziękować, zmiłuy cie się odpisz cie iey
nayprędzey na moię ręce, i proszę was zrob cię tak aby się moi
mstwa niewydały — Maciejowskiego zdrowie gdy się zaczęło
raz więcey pogarszać zmuszony byłem przywołać do nie
mieyscowego doktora, który obmacawszy iego boki i pierś
oświadczył aby na tych miast wyieżdżał do Montpellier
tu marca nie przeżyię, i że tylko Słońce południowe może by
niego skutecznem lekarstwem, tu trochę kłopotu było z wyszu
funduszu na drogę, przecież dała mi się zaciągnąć pożyczkę
200. z innych zaś stron wpłynęło fr. 50. co razem uczyni
fr. 250. które wręczywszy mu wraz i paszport przez tuteyszą
fekturę udzielony, w połowie Lutego w podróż go wyprawi
dnia 5. marca stanął w Montpellier gdzie znalazł Terlec
który mu poradził aby się udał w pironeie, ponieważ z
nierownicy lepsze dla niego będzie powietrze, u słuchał te
dy i dziś iest w Marmande razem ze swoim bratem —
Teofil od kilkunastu dni iest w Fontainebleau zkąd pisał do
wicza aby mu odesłał listy od iego żony ieżeli iakie
go są, których właśnie było trzy i te mu odesłał, donosi
iż sam nie wie kiedy mu wypadnie przybyć do Nancy —
Krakowiacy zostaiący w Bar le duc Żołd dostali, Zienkowic
lecz tylko sam, żonie i dziecku odmowiono robi on ieszcze stan
Maciejowskiemu także nie dano do czego się przyczynił p
Angielski o którym prefektura wiedziała —
Od czasu waszego odiazdu raz tylko byłem w Strasbourgu
też tam niema co robić, wiara ciągle się kłuci żre a sam
wie o co, lepiey więc unikać tego i siedzieć spokoynie w S
choć przy okropnych nudach. mnie tu także grypa w
dowała po którey dotąd przyiść do siebie niemogę, rownież

125
86

i cały dom weszerow Stary naydłużey zemną chorował, dziś iest zupeł
nie zdrow — z Kraiu żadney wiadomości dotąd nie odebrałem, procz tey
ktorą z listu iak mi się zdaię Bielowskiego, wyczytać mogłem, zrozumia
łem ja kto iest jozef. i Gacyk, pierwszego szkoda bo iest nieszczę
śliwy, za drugiego dzięki Bogu że iest zdrow. i Wolny. —

Przyimuycie te zapewnienie z mey strony że ja was zawsze
kocham i poważam.

Wasz Franciszek

Bobinski

Molsheim dnia 29. Marca 1837 r.

MARSEILLE
3
AVRIL
1837

MARSEILLE
13
AVRIL
1837
(112)

Monsieur Monsieur

C.F.I.R

B. Zaleski
polonais

Marseille
à
Endoume

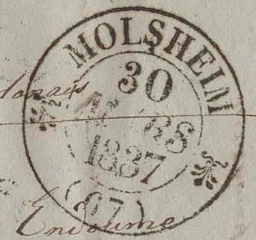

MOLSHEIM
30
MARS
1837
(67)

10

chez Mme Vve Theris

Bogustawski Alex.

126

dnia 19 Lipca 1885. r. Evreux. 97

Szanowny i Kochany Panie Kaleski

W dzisiejszym dzienniku Le Siècle wyczytałem, iż Szanownemu Panu Kalskiemu wielkie nieszczęście zdarzyło, przez zbrodniarza Francuza! które bolesne nam wrażenie sprawiło, na całej mej rodzinie. I dziękujemy Bogu że zostaje przy życiu. z tąd spieszymy przesłać Szanownemu i Kochanemu Panu Kaleskiemu tysiączne i serdeczne nasze życzenia że zostaje przy życiu.

Zeraz upraszam Szanownego Pana, aby był tak łaskaw i nas zapewnił o jego zdrowiu, a zrobi nam wielką przyjemność.

Zostaje z prawdziwym Szacunkiem Szczerze i dobrze życzący,

z Jazdy-Wołyńskiej. Karola Różyckiego pułkownika, z którym przyszliśmy do Kamońca 12 Czerwca 1831.

Alexander Bogustawski, z Wołynia.

Mój adres.

Evreux rue Grande 33. (Eure)

Paryż dnia 2 Kwietnia 1842. 12 Rue Jacob

[296A]
127
98

Szanowny nasz wieszczu!

Prosiłem Eustachego Jamuszki
wiozą aby z powierzonych
mu kilku exemplarzy
przesłał Ci jeden exemplarz
mojego Ukoronowania Sło-
wiańszczyzny. Wszystkie aż
Szafarzyka dziś dowiedziawszy
się, że Słowa nie wiem
naszego ducha zerzysty od
siebie posyłam sobie za mi-
łość, pozwolę sobie Cię prosić abyś
Słowiańszczyznę z takiem sercem
je z jakiem Ci je
przyjął, niech to będzie
ofiarowanie
małym upominkiem
i zawdzięczeniem za
Twoje dumy a dumki
któremiś nasz naród
obdarzył

a w czytaniu których każdy
Polak tyle pokarmu d
swojej strapionej duszy
znajduje. Prawda że ta
mała pamiątka z tylu
błędami nie warta jes
spomnienia, lecz cóż w
kiedy na lepszą zdoby
się nie mogę a czy
żem Ci wiele wdzięczn
i wiele dłużny za w
jakiej doznaję im
więcej się w Twoich
księgach rozczytuj
Bywaj zdrów kochany
nasz Bohdanie i d
mojej śmiałości z jak
się poważam pisać
do Ciebie

Twój najżyczliwszy Ziomek i
Dr H. N. Bońkowski

Monsieur

Monsieur Bohdan Zaleski

aux soins de
Mr Joseph Zaleski à Paris

Batignolles 24 Rue des Moines prolongée
dnia 28 Sierpnia 1850.

B

129

100

Szanowny Panie Bohdanie!

Miałem nadzieję że tu w Paryżu będę mógł pożyczyć sobie Dzieła Seppa O życiu Chrystusa Pana, ale pomimo zachody i zabiegi nie mogłem wykołatać i dlatego udaję się do Ciebie z prośbą abyś mi tej książki pożyczył przynajmniej na miesiąc i pół. Brat Goszczyński wracając do Paryża zabrałby ją z sobą a ja po przeczytaniu odesłałbym ją z podziękowaniem i wdzięcznością. Ostrzegam przytem że umiem szanować cudzą własność i za zwrot zaręczam. Proszę pozdrowić ode mnie swojego Brata i żonę, która nie wiem czy mnie zna, tudzież Goszczyńskiego i dołączony tu bilecik oddać Radeckiemu. Zostaję zawsze życzliwym Znowkiem i Sługą

H. N. Bońkowski

130

L. BOŃKOWSKI
Interprète-Traducteur Juré
PRÈS LES COURS & TRIBUNAUX
DE PARIS
Rue Saint Honoré, 247

Paryż d. 17 Września
1871

101

Szanowny Panie Bohdanie

Raczcie zaprosić Pana Lavoix na wtorek na godzinę od 2 do 3 po południu dla podpisania protokułu bo on w imieniu Towarzystwa musi dać main-levée de l'opposition to jest zdjąć areszt położony przez Was na spadku a ja w imieniu Pana Józefa Królikowskiego dam zaręczenie że Stowarzyszenie podatkowe nie poniesie żadnego uszczerbku bo spadkobiercy pokryją wszelki ubytek lub niedobór jaki z rachunku wynikać zostaje

Życzliwym szacunkiem
Kaz. Bońkowski

Jutro lub wczoraj o 12 w Rawszan
w do zrozumienia wiadomo

Montpellier, 28 Kwietnia 1871.

131

102

Borzęcki E.

Szanowny Panie i Ziomku!

Racz mi Pan przebaczyć, że choć nie znany Panu ośmielam się narzucać Go moją osobą, lecz jak to mówi przysłowie francuzkie że: „les amis de nos amis sont nos amis", będąc więc przyjacielem naszego Kochanego Karola Królikowskiego, którego i Pan jesteś przyjacielem, z tąd więc ośmielam się udadź do Pana o jedną małą usługę.

Królikowski pisał był mi 7° z. m. że chce opuścić południe i wrócić do Paryża, lecz w przejeździe z Cannes miał się zatrzymać w Hyères z kilka dni i przybyć do Montpellier a ztąd udać się potem do Paryża, ażebym zaś mógł mu odpisać w ten moment dał mi swój adres gdzie miał stanąć w Hyères. Ja mu nie tylko jeden ale dwa listy napisałem a od tego czasu najmniejszej o nim nie mam wiadomości, i nie wiem co się z nim dzieje, czy jest jeszcze w Hyères, czy wrócił do Paryża, to ostatnie byłoby największą nieodrzecznością z Jego strony. Ja jak i wszyscy tu jego przyjaciele jesteśmy wielce niespokojni o niego. Z różnych stron odbieram zapytania i żądania o wiadomości, jestem więc w wielkich kłopotach.

Prosiłbym więc Pana Dobrodzieja, abyś, jeżeli masz jakie o ~~nim~~ Kochanym naszym Panie Karolu wiadomości

raczył mi ich udzielić i uspokoić dość licznych jego
przyjaciół, którzy wielce o niego się obawiamy, gdyż
zdrowie jego było wielce zachwianem i jeżeli do tego
wrócił w swym kiepskim stanie do Paryża, to może
go tamtejszy pobyt, przy tych szelmowskich rozruchach
dobić do reszty, coby nam wielką boleść sprawiło. —
Jeżeli zaś Karol jest jeszcze w Hyères to bądź Pan t
dobrym prosić go w mojem i innych jego przyjaciół
ażeby chciał nas zapewnić co do swej osoby i swego sta
zdrowia. Jeżeli wrócił do Paryża, to źle zrobił
nie chciał usłuchać naszych rad, któreśmy mu da

Jeszcze raz przepraszam, ~~[illegible]~~ Szanownego Pa
za śmiałość z jaką się udaję do Niego i proszę
abyś raczył przyjąć zapewnienie najwyższego
szacunku od życzliwego Mu dozgonnie

Ziomka i sługi

J. Borzęckiego

Conducteur des Ponts et Chaussé
rue Serane 2 à Montpellier

3/10 65

133

103

Czcigodny Rodaku

Przepraszam przedewszystkiem iż przychodzę obarczyć Was prośbą o pośrednictwo w interesie dla mnie obecnie największej wagi. Niech ta moja szczerość z którą do Was się udaję będzie dowodem szacunku i zaufania powszechnie Wam należnego.

I tak: Wyczekując więcej roku uregulowania interesów mojego mienia (wiadomo dla czego nie w moich rękach zostającego) — niemogąc w obecnej chwili liczyć na pomoc z majątku mej żony, z powodu uwięzienia od półtoru roku obu jej braci, — zostaję obecnie postawiony w obec najtrudniejszego położenia. Zapewne, — nie jestem nigdy pozbawiony nadziei ulepszenia moich własnych interesów, zabezpieczonych od mościewskiej kradzieży, — to jednak pewno iż aż do nowego roku znikąd żadnego funduszu spodziewać się niemogę i dziś już widzę się w przykrej i nieznanej mi doli zupełnego niedostatku i nieposiadającego nawet tych niektórych pozostałych rzeczy co się zbytkowemi zowią — Uważając nadto iż i mającą mi być nadesłaną noworoczna kwota aż do października roku przyszłego wystarczyć przeznaczona, jest niedostateczną, zmuszony jestem nietylko zaradzić naglącej potrzebie lecz zarazem zapobiedz niedostatkowi rocznego utrzymania się

Wiem, że niejeden z zamożniejszych rodaków nie
odmówiłby mnie pożyczki o której starać się powinienem
lecz niemogąc określić krótkiego terminu a nad
wszystko uważając takowe pojedyńcze i prywatne wyst
pienie za niewłaściwe emigrantowi, nadto, dla unikni
przykładu mogącemu dać miejsce do zgorszenia, nadu
i nieufności w stosunkach pomiędzy nami jakoto
pomiędzy emigracyą a krajem, — postanowiłem odwo
się li tylko do Stowarzyszenia Podatkowego jako znanego
krajowi i najliczniejszego Stowarzyszenia narodowego
Was zaś czcigodny Rodaku i ze starszych krai naszy
o pośrednictwo w zakomunikowaniu niniejszego
Szanownej Radzie Stowarzyszenia.

Summa jakiej po ścisłem obliczeniu nieodbi
mi jest potrzebną, wynosi dwa tysięcy czterysta franków
— (2,400); o pożyczkę takowej czyto z kapitału zakład
czy też przez stosunki Rady po za obrębem Stowarzysze
upraszam. Pożyczkę tę za pomoc narodową uważając
i pomnąc że dziś jeszcze nie my od Ojczyzny lecz Ojczyzna
nas wymaga ofiary i poświęcenia się — z przynależnemi (w
ustaw Stowarzyszenia) procentami, przy pierwszej sposobnośc
zwrócę, z zastrzeżeniem jednak że termin zwrotu może się ok
dwóch lat przeciągnąć.

Z najwyższym dla Was szacunkiem i zaufaniem

3/10 65 Spezia

Sługa
Józef Hauke

PS. Okoliczności powodują mnie upraszać o rychłą odpowiedź
Adres mój: Spezia: Salita dei Capuccini, casa
Torri – pod własnym nazwiskiem –

135

14/10 65 Spezia
Salita Capuccini
casa Torri

715 A 105

Dostojny i poważany Bracie

Ile błogie mi były Twe słowa, ile czuję uciechy kiedy dwa sumieniem czyste serca do siebie przemawiają, — to tego mojm piórem niewypowiem, chyba powtórzywszy Twe wyrazy: duch, ducha czuje! Za Twe słowa mi nadesłane uwielbiony nasz wieszczu — Bóg Cię tylko wynadgrodzi —

Co zaś do chwilowo niepomyślnej odpowiedzi względem moich interesów — to trzeba radzić; — bo jeżeli mam jeszcze dziś do czterdziestu franków — to tylko dzięki pożyczonych sto franków przez Rodasa biedniejszego odemnie i jasby umyślnie do Specyj przybyłego a któremu z mojej strony w bytność we Florencyi dopomogłem

Jestem zupełnie gotowy aby raczyłeś odwołać się w imieniu mojm do Ksawerego Braniesiego, jeżeli tę łaskę szanowny Rodasu zechcesz dla mnie uczynić. Proszę o nią, bo odwołać się osobiście, to jest bezpośrednio — tego ani do niego ani do nikogo — nieuczynię

Raz: iż w poprzednim liście mojm
wypowiedziałem iż po za obrębem Słowi P
do niego więcej odwoływać się nie będę
- powtóre: czynię to celem - aby w kwest
czystych i o tyle ile prawych, - wal
pokątną żebraninę i nadużycia - i trze
aby Rodacy dopomagający pieniędz
sprawie lub rodakom wiedzieliby:
dokąd najwłaściwiej mają tasowe na
łać, komu nadsyłają i powierzaj
co z pieniędzmi robią. Co do m
to z odwołania się mego nietylko
nie robię ale koniecznie w stosown
chwili jawnie wypowiedzie —
Dalej co do mego interesu: ma
trzydzieści tysięcy rubli własnego k
tatu w rękach mojej matce, mam
zamożną jedyną siostrę (bezdzietn
Ks: San-Cataldo (zna ją Branicw.)
ale dla czego niezapewnili mi jes
pięciu tysięcy franków rocznego ut
mania, tej małej dla nich kwot
dla mnie z żoną jak najzupełniej
wystarczającą, o tym kiedyś prz
osobistym widzeniu się z Wami wy

Stan: proszę ks: Branickiego o pożyczenie mi 2400 fr (dwoch tysięcy czterech) a że za dwa lata ich zwrócę — to prawie więcej niż pewno

Z najwyższym szacunkiem dla Ciebie czcigodny nasz bracie

rodaki sługa

J Hauke

Jeżeliby zaś Ksawery Branicki mógłby i chciałby zupełnie postawić mi na nogi w moich małych interesach t: j: abymy z żoną mogliby oddać się zamierzonej pracy i zajęciom (rozumie się co do mnie, to nie służbą w wojskach monarchicznych ?!?!) — to potrzebuję cztery tysięcy pięćset (4,500) franków, z któremi zapewnię już raz na zawsze egzystencję moją bym zapewnił

Niemogę niedodać dodać chociaż parę słów o sprawie u mnie to zawsze do rzeczy. Jaśnie Wasze drogie zdanie o broszurze: Być albo nie być

Według mego zdania uważam ją: wybor
jako treść. Zdaje mi się iż dla intelige
w kraju i dla emigracyj, nic trafniejsz
i niezbędniejszego w pewnym względzi
— powiedzieć niemożna. Bodaj żeby
i dla ludu nareszcie! coś tak trafnego
i przekonywającego — powiedziano!
Trudniej to zapewno — ale można
a co więcej: jest koniecznym — bo
tam grunt sprawy naszej, — chociaż
kiedy i niekiedy dopuszczam iż zachod
może być zmuszonym nam dopomódz
— tymbardziej nawet odezwanie się
ludu w danej chwili jest koniecznym
Żebym miał mówić dla ludu — to by
mu wystawił nic więcej jak: jego inter
tak ~~or~~ moralny jako i materjalny i któren
tylko w wyswobodzonej Polsce ziścić s
może. — a zatem opowiedziałbym m
jakto w przyszłej Polsce będzie!
jaki Rząd będzie, dla czego co jak
czym grzeszyliśmy — a jak ~~będzie~~ poprawiemy i t. d.
Co zaś do mnie — najdroższy Roda
Bracie — to nigdy w życiu tak mocno nie w
rzyłem w niedaleką przyszłość (czyli: za nasze życie) sprawy nasze
i to dzień więcej i więcej — a nigdy wia
moja i miłość dla sprawy którą bronimy nie była tak gru
towną i niezłomną jak dziś. Ściskam po
teraz

26/10 65 137
107
Spezia
Salita dei Capuccini
casa Sorri
716A

Dostojny Bracie

Zechcejcie uwierzyć że w obecnych chwilach niema dla mnie nic inszego jak doczekać się odpowiedzi JJ. Branickiego!

Wiem że niegodzi się nigdy i nikomu być ciężarem społeczeństwa — wiem że tysiąc innych niemniej odemnie poświęcili, wiem że zasługi moje są niczem obok tysięcy innych bohaterów poległych lub cierpiących ucisk i nędzę — ale wiem także że niemożna nic przedsięwziąć i przy najlepszych chęciach, jeżeli niema się z czego rozpocząć pierwszych kroków a ponieważ nieraz w życiu moim ludziom dopomagałem — przeto i sam dziś o chwilową usługę spodziewać się mogę

Z Dr Krumiwiczem będącym we Florencyi — nie zobaczę się bo ze Specyi ani ruszyć niemogę

Od serca przepraszam Was czcigo
Bracie że obarczam mojm interesem
Nigdy w życiu nie spodziewałem
być iż będę zmuszony być tak natrę
— ale może Bóg da iż będzie
pierwszy i ostatni raz
Ściskam Łaskę dłoń Wasze
Zostaję z najwyższym szacunkiem

J Hauke

Jeżelibym miał czekać dłuż
nad dziesięć dni odpowiedź Bracia
— to proszę zechcecie zawiadomić
bo po bratersku mówię — iż żebym n
jakikolwiek ostatni, tobym tak n
naglił

108

31/10 65 138 A

Spezia 717

Salita dei Cappuccini

casa: Torri

Dostojny i kochany nasz Bracie

Tysiąc raz dziękuję za okazaną mi opiekę i usługę a w tym najszczęśliwszy jestem iż tylko Tobie doznaną pomoc zawdzięczam czyto jako starszem bratowi, czyto jako starszemu z członków Rady, - stojącej na czele Stowarzyszenia tyle odpowiedniego godności narodowej

Co do przesyłki pożyczonych mi pieniądz, zdaje mi się najpraktyczniejszy a nawet najłatwiejszy sposób jest: - przez przesłanie, jak tu nazywają vaglia postale - t: j: - kwit pocztowy mający wartość pieniędzy i według którego stosownie do wskazanego miejsca, miejscowa poczta pieniądze wypłaca; jeżeli zaś dla większych summ sposób ten się nieużywa jak to zauważałem - to poprostu: upraszam o weksel na Banquium Fenzi we Florencyi

Żona moja Marja jest wielce za-
szczycona pamięcią dla niej uwielbi-
naszego wieszcza i sterznie dziękuj
za wspomnienie

Zostaję z najwyższym szacunkiem
i najszczerszym brat i sługa

J Hauser

PS Koszt przesyłki upraszam
zawczasu wyłożyć — Adres mój
pod własnym nazwiskiem i w Spe-
jas wyżej

Otóż i list do Ks: Branickiego

Ci-joint cette lettre
pour Monsieur le Comte
Branicki

110

140

10/11 65 Spezia

Salita dei Cappuccini
casa Torri

718 A

Dostojny Bracie

Przesyłając na Wasze ręce skromny mój podatek, szczęśliw jestem iż nietylko w zasadzie ale i zobowiązaniem stosownym do przepisów każdemu członku, należę do grona rodaków Stowarzyszenia Podatkowego którego istnienie ma celem tyle godnym uczuć narodowych iż każden z nas w miarę sił wspierać powinienen

Odciągałem z mojej strony z wypowiedzeniem ~~mojej~~ należnej deklaracyi z przyczyny iż należąc już do dwóch Stowarzyszeń musiałem się wstrzymać aby stosownie do środków wyznaczyć niniejszą deklaracyję o ile można niezmienną i nieodwołalną

Z najwyższym szacunkiem dla Cię dostojny Rodaku

Brat i Sługa

Hlawe

Weksel na dwa tysiące trzysta osmdziesiąt ośm franków odebrałem i jeszcze raz dziękuję i dziękuję

1866

Dnia 30/4 Spezzia
Salita dei Cappuccini
villa Torri

Dostojny Obywatelu

Przepraszam iż tak dawno niepisałem ale biorę sumienie moje świadkiem iż kilka raz miałem ten zamiar i że nie dobra wola mi brakła. Niepisałem bo pragnąłem aby pisząc do starszego zasługą, do czcionego wieszcza Polski i do rodaka do którego mam największy szacunek, - mógłbym mu zarazem dać dowód nie samej dobrej chęci służenia sprawie narodowej lub bezskutecznego szamotania się - lecz dowód czynnej pracy.

Z załączonych pięć wezwań do rodaków dowiecie się o co mi chodzi i w jakiej sprawie się odwołuję. Wezwania te należy rozesłać stosownie do nadpisów na nie uczynionych a jedną bez łasowej do grona rodaków jak naprzykład do towarzystwa naukowego (którego właściwego tytułu niepamiętam - ale którzy są założycieli bibliotesi narodowej i t. p.) Ale i tu najpierw przeprosić muszę że obarczam tak niedogodną przesyłką i nadużywam Waszym drogim czasem. Czynię to jednak bo w kwestyi tak ważnej - życzyłbym rozpocząć przy Waszym współdziałaniu i uznaniu

Miałbym nadto – wielu do powiedzenia i do naradzenia się z Wami tak poważanego rodaka przez nas wszystkich i czuję obowiązkiem to uczynić wkrótce jak tylko czas pozwoli a obecne zagadliwe okoliczności temu nieprzeszkodzą

Zawsze a zawsze z coraz mocniejszą wiarą i wytrwałością w pracach i nadziejach narodowych – ściskam dłoń Waszą i zostaję

z najgłębszym dla Was szacunkiem

rodak i sługa

J Hauser Bo[illegible]

PS Co do obecnych wojowniczych wieści:

Dnia 3/5 66. Włochy zbroją się na serjo! – Garibaldi wezwany już przybył do Florencyi wczoraj.

Jeżeli przyjdzie do wojny, to z mojej strony wziąłbym udział tylko w razie najlegalniejszego i najsolenniejszego uznania przez Włochy – formowania i egzystencyi legionu polskiego.*

Zdaje mi się jednak że do wojny nie przyjdzie i [illegible] wszystkie wojownicze wieści i uzbrojenia się są tylko machinacją sfinksa dla wysuwania potrzeby kongresu europejskiego – który mu się dotychczas nie udał. Z tąd że Austrja nie zaczepi pierwsza – za to możnaby ręczyć

* oprócz listu (pozawczoraj) Garibaldiemu – charakteru (list) nienarzucającego się i powątpiewającego o wojnie – nic nie dotychczas nie uczyniłem dla ofiarowania mych usług. Siedzę spokojnie w Specyi i czesam [illegible]

— co zaś do Włoch to wątpię iżby się na to zdecydowali bez uznania S. Finssa — a więc w tym względzie więcej od nas tutejszych wiedzieć możecie —

Otóż jeżeli będzie wojna a przyjdzie się nam formować legion to z odezwaniem się o szkole będę mógł się wstrzymać. Jeżeli zaś rzeczywiście cała obecna machinerja prowadzi ku kongresowi to tymbardziej odezwanie się o szkole na mocy upoważnienia będzie najdonioślejsza demonstracyja! a cóż dopiero w skutkach nadal: bo że wojna europejska o kwestjach: narodowości itd. itd. — może być jeszcze odłożoną na rok i więcej — wierzę; — ale uniknioną — już nie!

Oddany Wam

S. Nauke

B

742 A

143

113

Ce 28/3 67

Broelberg pri Zurich

Dostojny i kochany nasz Prezesie

Z prawdziwą radością donoszę chociaż o małym rezultacie obecnych zabiegów moich na rzecz Towarzystwa Podatkowego. Za pośrednictwem Pułkownika Ap. Kurowskiego i Kobierskiego (em: z 31 roku) – obecni urzędnicy przy kolei żelaznej w Zurich, utworzyło się kółko z kilku rodaków, którzy obrawszy sobie za rasyera szanownego Kobierskiego – mają należeć do St Pol – i składać na jego ręce podatek dla przesyłania Towarzystwu. Przesłanie wprost na ręce Kobierskiego (zd. się Adam) – Zurich – Nord – Ost – Bahn – kilku egzemplarzów deklaracyj – byłoby praktycznem –

Nadto wezwałem o zapisanie się do Hr Józ. Miniewskiego (Pułkownik – Lyon – rue de la Charité 84) – przyrzekł mi należeć i innych opamiętywać. Myślę też temi dniami i we Florencyi – parę rodaków ocknąć –

Niebawem przystąpię do ostatecznego zredagowania i przepisania – pozostałe gotowych 20 Listów do gromady – i podać do druku

gdyby

gdyby - obecnie wyszłe - nie napotkały potępienia

Jeden z przyszłych listów poświęcam o Emigracyi w latach obecnych; naturalnie mi rozwadząc się wiele ku czemu zresztą i ramy listu niedozwalają. — Główną treścią listu jest wyrazami znaczenia Tow. Rodz. i doniosłości jego ze stanowiska narodowego i moralnego. Wypowiedzenie moje będzie stanowczo a to w wyst[illegible] jak te słowa które podkreśliłeś w ostatnim Tow[illegible] liście do mnie. Gdybym te kilka wierszy śmiał Ci przesłać na poprawę czyli raczej, jeżeli mi z[illegible] wiele żądać, na przeredagowanie — byłbym najszczęśliwszy! Nadto zamierzam uczynić wzmiankę o Tow. na samej okładce — przeznaczyć części dochodu — a gdy może i żadnego dochodu niebędzie — Toć mnie idzie o upomnienie, wzmiankę demonstrację! —

Z czcią i z najwyższym szacunkiem na zawsze dla Ciebie dostojny Prezesie

rodak i sługa

Bosak-Hauser

Razem z żoną składamy Pani uszanowanie

Słów parę do książeczki „Listy do gromady"

Zadanie i dążność książeczki:

Obudzić bądź co bądź – braci do ludzkiego i patriotycznego życia, – chociażby kosztem największego zaparcia się tych lub owych – aby tylko ani na linję nie przekroczyć granicę prawdy i sprawiedliwości

Cel książeczki:

Niepodległość – przedewszystkiem –

115 145 743*

Nr B

Ce 10/4 67

Broelberg prin Zurich

Dostojny i ukochany nasz Prezesie

Niech Bóg Cię zapłaci dostojny Bracie za Twe słowa otuchy dla mnie z powodu mej pracy. Czytając list Twój – łza w oku mię opromieniła! Opromieniła – bo nie było to łza próżności i pychy miłości własnej – lecz miłości Świętej Sprawy i Sprawy Polski naszej. Łza radosna, nadziei – że praca moja będzie może cegiełką więcej do budowli odradzającej się Polski.

Z prawdziwym najwyższym szacunkiem zostaję najprzywiązańszy brat i sługa

Wacław Hauke

Jak tylko zakończę obecne wydanie i kłopoty ~~[illegible]~~ z okładkami – to przystąpię do dalszej pracy to natychmiast wyszlę na Twe uznanie list zawierający słowa o Tow: Podol

116 147 760 A

Dnia 16/12 07
Carouge pres Genève

Dostojny nasz Prezesie

Wszelki podatek a choć słuszny lub dobrowolny zawsze jest podatkiem a jednak ten który dziś czynimy a ja po raz trzeci: na cześć i chleb zasłużonym, na pomoc i naukę młodzieży i na żelazo na przyszłości — ten zaiście z prawdziwą pociechą spełniam i dnia wyczekuję.. i tylko jedna dumka... może pychy — lecz od serca i ze trzą czystą — że więcej niemogę! Tak jest: czyniąc ten podatek stale i sumiennie, każden z nas już przeszło samo w obliczu Polski: żyjących i potomstwa na imię prawego Polaka — i gorącego patriotę zasłużył.

Jeszcze raz mija a jak poprzedni smutny

a jednak nie bez skutku —
wiele ponałężał i choć na ros
jeden się przyszłości zaliczył —
Zawczasu przesyłam Cię
Czcigodny Panie moje pozdrow
i życzenia wszelkiej pociech
cnoty i nadziei w dzieciach i
radosach — Zarówno od nas
obojga Szanownej Pani wyraz
szacunku i pozdrowienia.
Sessum z całym uszanowa
i od gorącego serca dłoń Swoj
i zostaję na zawsze z przywiąz
brat i sługa
J. B. Hausk

Załączone 18 f — liczę do dnia
Lipca 68 —

P.S. – Co do moich wysileń –
musiałem ~~tymczasowo~~ chwilowo zaniechać
dalszy ciąg druku „Listów" – a
tymczasem od razu do mety stanę-
łem, to jest: do chorągwi repu-
blikańskiej ludowej w gronie Komi-
tetu Republ: Europejskiego i w Komitecie
Międzynarodowej Ligi Wolności.
Słowem na drodze prac dla
wyssania czynnej pomocy krajowi
w chwilę przyszłego powstania
Oby na tej wysokości podołać
a z tem większą korzyścią „Listy
do gromady" ukończę.
Łączę moją „Motion" i
Stronicę z Dziennika „Les Etats
Unis d'Europe" że moja została
przyjętą. Nadto w drugim numerze
Dziennika umieścili mój artykuł

Tymczasem do Komitetu Ligi
wlazła Basuniszczyzna
ale już członkowie Komitetu
na niej się poznali
A propos — może czytaliście
pierwszy numer Hercenowskiego
dziennika Kolokol redagowany po
francusku. Co to znaczy: ta
cyniczna i naiwna szczerość co do
swej nicości?x To nie darmo, w tym
zapewne cały plan uknuty! — (i tak: niechcą Cara
— ale chcą panstawizm,xx — ale Polsce
przeszkadza, bo jest duszą i ciałem
Słowiańszczyzny, a więc przezwijmy
się jeszcze niedwiedzami i nihilistami
a Zachód wraz Polskę od nas odróżni
a Polska tym wdzięczna i zchlebiona myśl i
geniusz Słowiański utraci, — a wówczas
my w sile zaryczymy. Oj jest
na świecie coś gorszego od jezuityzmu — to jest
bizantyzm liberałów moskiewskich

x bo Herzen i Ogarew jak najdobitniej dowodzą że byli i są nie więcej jak chorzy barbarzyńscy — tak im jest cała treść pierwszego numeru —

czyli pierwszeństwo lub inicjatywę w świecie słowiańskim dla młodej rosyi.

118 146 774 A

Dnia 9/7 68
Carouge près Genève

Dostojny nasz Prezesie

Pospieszam z podatkiem w ilości 18 franków za drugie półrocze i bardzo przepraszam za parę dni opóźnienia.

U nas po za dziennik Le Peuple Polonais — nic nowego. Na Was ciągle się zwracamy, bo sądząc z dalekiego, wydaje się nam że w waszych okolicach na serjo do stanowczych wypadków się zalecia bądź na zewnątrz bądź na wewnątrz.

Co zaś do dziennika, znam redaktorów, obydwa wzorowego a na dziś taż rzadkiego poświęcenia się — w pewnym wyrazie słowa, odrywają sobie ostatni grosz, własną pracą zapracowany, dla służenia sprawie! To też tem boleśniej

i z prawdziwym żalem widzę
iż z pierwszego numeru dzieł
swoje niwieczą przez brak wyr
zumiałości politycznej lub umiejęt
praktycznego nadziei działania.
Miejmy nadzieję że poprawią
albo przestaną

Scissum gorąco scissum
dłoń dostojnego prezesa i na
zawsze z najwyższym dla Niego
szacunkiem

Bosas Hausl

119 147

Nw B przepisano

Dnia 3 grudnia 68
Carouge près Genève

779 A

Dostojny i kochany nasz Prezesie

Przesyłając Ci z nadchodzącym nowym rokiem moje od głębi duszy życzenia i wyrazy poważania notuję, iż niezadługo upłynie pięć lat, jak jestem na emigracyi. Pięć lat emigracyjnego życia, nieustając!.. ani dzień w pracach narodowych!... i z postanowieniem nigdy nie ustać!... Zrozumiałeś! A więc uczujesz z jak prawdziwie gorącym uczuciem ściskam Twoją zacną dłoń aby zaczerpnąć cnoty i mocy!

Żona łącznie ze mną składa mu najgłębsze uszanowanie. Dzieci nasze, troje córeczek, rosną i cieszą oko jak trzy kwiatuszka dobranych kolorów! Do dziś dnia, tylko pociecha bo ciągle zdrowi, miernie krąglutki i najsympatyczniejsi

Ale cóż! Niezadługo zaczną rozumieć, że należą do społeczeństwa emigracyjnego, społeczeństwa wyjętego z pod praw ludzkich! Spostrzeże wszystko na około ich i cudze obce... i wszystko pośrednio lub bezpośrednio do wygnania i nieszczęścia kraju - przyczyniające się...
Ale nie, będzie lepiej, o już czas i powietrze świastuje

Ściskam jeszcze raz dłoń czcigodnego naszego Prezesa i zostaję dla Niego z całym szacunkiem i przywiązaniem

Podaś i sługa

Bosak Hauke

Łączę podatek mój do kassy Towarzystwa naszego „Czci i chleba" który tymczasowo ograniczam do 24 franków na rok 1869

Tudzież ad actum list mój
do Komitetu Ligi międzynarodowej
wystosowanej na Kongres odbyty
we Wrześniu. Przesyłam chociaż
tylko jako dowód pracy mojej

121 157

Dnia 30 Listopada 69
Carouge pour Genève

791 A

Dostojny nasz Prezesie

Załączając przy niniejszem podatek mój do Towarzystwa Podatkowego Czci i Chleba na na rok 1870 w ilości 24 franków, cieszę się iż spełniam obowiązek tak prawy czynem i myślą dla każdego kto go dokonywa.

Przy tej sposobności donoszę dostojnemu i kochanemu Ziomkowi, iż dnia 12 bm – Pani moja dała świat synowi! Bardzo ładne dziecko a Mama karmi i już jak najzdrowiej się czuje.

Imię małemu: Maurycy w cześć mego Stryja, w cześć jego charakterowi i cywilnej odwagi, który, za przekonania swego sumienia, pierś nastawił i umarł. Gdyby te tysiące ludzi wpływowych co jak on myśleli, z tąże odwagą jak on wystąpili, tuby: albo u pierwszych ze chwilach, rewolucja jako niedojrzała

jako niedojrzała, zwyciężoną
by była; albo z pierwszych
chwil, stanęłaby na drodze
chwały i sprawiedliwości
wyswobodzenia ludu i Polski.
Niech żyje więc mały Maury
ku cnocie i ku lepszym czasom

Składamy Ci razem z Panią
i w imieniu dzieci naszych
wyrazy najgłębszego szacunku
i najszczerszego pozdrowienia
jakoteż powinszowania zdrowia
i szczęścia z nadchodzącym
nowym rokiem.

Radas i sługa

J. K. Hauser

Moje uszanowanie Bronisławie Zaleskiemu
i Królikowskiemu.

Paryż 18 Maja 1864. Bratkowski 122 157

4. Impasse Boursault Batignolles

B

Szanowny Pośle

Stary i zawsze wdzięczny winowajca Pański byłbym szczęśliwy gdybyś Pan chciał użyć tu załączoną kartkę - daje ona wstęp na posiedzenie, gdzie ja mam otrzymać medal za pisma po francuzku, które Towarzystwu d'encouragement au bien przed rokiem złożyłem. Obecność Pańska na tem posiedzeniu byłaby dla mnie Odpustem. Nikogo innego nie uwiadamiam.

Słyszałem że Pana proszono o przeczytanie mego rękopismu La Châtelaine Kawetzka. Dbam ja najmocniej o zdanie Pańskie i radbym je otrzymać ale dla świadectwa prawdzie, nie zaś dla jakiej bądź spekulacyi.

Ponawiam prośbę i pozdrawiam Szanownego Posła serdecznie

Stanisław Bratkowski

123 158

Paryż 16 Grudnia 1865 4. Impasse Boursault Batignolles.

Bratkowski

Szanowny i Ukochany Pośle.

Pan jesteś odnowicielem mojego życia, dla tego od czasu jak mieszkam w Paryżu, śmiem w każdem zdarzeniu ważniejszem udawać się do Pana. W tych czasach spotkała mnie klęska, robotę która mnie z rodziną żywiła przez lat kilka, a zadawalniała przedsiębiorcę-autora, odebrano mi nagle, niespodzianie, zdaje się jakby pod wpływem moskiewskim, a właśnie kiedy tak zaczynam dogorywać w biédzie, Towarzystwo: Zbratnienie Polskie zawiązane w Paryżu 1861 wybiera mnie za swego Prezesa. Z ręką na sercu wyznałem żem niegodzien tego zaszczytu, lecz gdy nastawano, wspomniałem sobie na Pana i przyjąłem. Tak więc gdy jedni wydzierają mi chléb z ręki, drudzy, przez swoje uznanie wieńczą niejako moje uczucie. Mam tędy wszystkie obowiązki: urzędu, ubóztwa i chrześcianina, pragnę je spełnić, ale nie jestem odpowiedzialny tylko za siebie, cięży jeszcze na mnie najtrudniejszy obowiązek rodzinny. Mam żonę w moim wieku (60 lat) ta ciągle zapada na zdrowiu, mam córkę 22 letnią, ta profesorka muzyki, biegła jak mówią, dopiero zaczyna i zaledwie ma dwie małe lekcye, mnie rząd daje 35 franków na miesiąc i otóż wszystko. Od trzech miesięcy bez zarobkowego zatrudnienia mógłem jeszcze z oszczędzonego choć małego zasobu opłacić mieszkanie i jako tako wyżyć – zasób ten dziś wyczerpany zostawia mnie bez sposobu do życia, z kilku rękopismami bez wydawcy, przy kalectwie lecz nie bez siły i odwagi do pracy – ale bez pracy – przy życiu ale jakby pod groźbą śmierci głodnej. Takie jest położenie moje, ukochany Pośle. Co mam począć.

Z wysokim szacunkiem Szanownego Pana
Przychylny i wdzięczny Rodak
Stanisław Bratkowski.

Caron

1 Zwikary Parafii St Marie des Batignolles a później Wikary Jeneralny Arcybiskupstwa Paryskiego.

159

124

Paris ce 25 février.

Madame

C'est demain Vendredi 26 février à 9 heures que je ferai célébrer la messe pour votre Beau Frère de si bonne et si sainte mémoire (Józef Zaleski). J'espérais vous l'annoncer de vive voix aujourd'hui même, et les nombreuses occupations de la journée me condamnent à vous écrire à la hâte ces quelques lignes. S'il n'y a pas d'obstacle j'aurai la consolation de dire moi même la 1re messe, mais je serai bien plus tenté de me recommander aux Pièces du Cher défunt que de prier pour son âme. C'est rendre justice à Monsieur Zaleski que de dire qu'il était un des associés les plus fervents de notre Confrérie du T. S. Sacrement et du Sacré Cœur.

Veuillez agréer Madame mes plus respectueuses salutations

Caron
Ptre

Do Bohdana Zaleskiego

Celińska (Adam)

22 Marca 1837.

168 125

Druhu Bohdanie!

Przebaczysz poufałości – nie ujmuje to poszanowaniu które mam dla Ciebie. Piszę na razie, na prędce – Tylko co dowiedziałem się od Terleckiego żeś w Marsylji i natychmiast kawałek papieru i pióro go poprosiłem – pióro złe jak po grudzie myśl moją prowadzi a jabym chciał orle-mi ją skrzydły opatrzyć – Ach! pojutrze wielki czwartek a nie mam twego adressu, na poczcie gotowi przetrzymać a chciałaby moja dusza słowa swoje koniecznie w tym dniu przelać do duszy twojej. Dał mi Bóg nareście zwyciężyć się stanowczo i napełnił pierś moją uczuciem łaski – praktykuje teraz jak najściślej religję i drugich przy pomocy bożej do tego zachęcam – Z Boga zdaje mi się powziąłem natchnienie aby zaprosić braci których się dobrą znajomością lub przyjaźnią szczycę zaprosić do uświęcenia wielkiego czwartku religijnie i patrjotycznie jako ten dzień ~~u nas~~ po całym świecie chrześcijańskim jest religijnym a u nas przez Kilińskiego, Jasińskiego i zwycięstwa pod Dębem i Wawrem patrjotyczny. Kto Katolik bardzo dobrze jeżeli w tym dniu przystąpi do stołu Pańskiego – wszakże i nie katolicy mogą się zejść w dobrej harmonji i rozczytać się w słowie bożem dnia tego – Społeczne miłowanie się jako nowe przykazanie w tym dniu pan nasz zaleca z całą czułością boską – między innemi rzekł „już teraz nie sługami ale przyjaciołmi memi nazywać was będę" – otóż to jest dzień towarzystwa przyjaciół Chrystusowych – nam trzeba przyjaźni bo-skiej do odbudowania polski – a że przodkowie nasi mieli obyczaj dobywać szabel przy Ewangielji pod czas mszy ś. a wolno domy-tać się że pod tą formą tai się przymierze chrobre narodu polskiego z Bogiem – więc przyjaźń i myśl odnowienia przy-mierza chrobrego co jeżeli do czyjej to do twojej duszy trafi

powinna w tym dniu przewodniczyć duszom polskim — a zatem
z bratem Józefem a jeżeli tam jeszcze jest kto w Marsylji godz
tego zbierzcie się wieczorem, podajcie się winem i chlebem
pamiątkę syna Bogarodzicy, Dziewicy który z niej wziął ciało
krew swoją — ciało dziewicze i krew dziewicza — i wznieście
do Królowej Korony polskiej — Żeby to Różycki był między
jego Sława Bogu! Zdaje mi się być wyrazem przymierza
chrobrego — pisałem ja w tym duchu do Tuluzy do Kożu
na i do Turowskiego którego Bóg mi dał nawrócić i do
innych prosząc aby jeżeli się zejdą to szablę powinn
położyć na stoliku — prosiłem o to i do Paryża piszą
Jańskiego — Ten obchód godzi się uważać za objawien
Związku jakiego polakom trzeba — Rozwiń to w duszy
swojej, duszy Katolickiej, duszy poetycznej, duszy w
go ludu — a przebacz mi tę dorywczość może za niest
wolniejszą chwilą to ja nagrodzę poczciwszem pismem
siejszego bladość — Wola boża, choćby list mój nie stanął
czasie i po wielkim czwartku rąk twoich się dostał,
będę uważał za dopełnione z tobą moje wielkaczwartk
Związanie się — Muszę kończyć a czuję potrzebę wypo
dzenia przed tobą czegoś co się wysłowić nie może
działeś mię Bohdanie w nieszczęśliwych, brzydkich momen
może powziął ku mnie rodzaj wzgardy o na Chrystusa, o
Szczerbiec którego Kalectwo przez chwalebną bliznę uk
na, na twoje duszy ukraińskie, ja godnym być zacząłem
stanę się z Bogiem takich jak ty ludzie — ja mam serce ko
jeżeli Bóg niem nie pogardza to niech podobni Bogu ludzie
pogardzają. Błogosław Boże, dobrym chęciom i poświęc
wielki czwartek na zbawienie Polski —

Twój Adam Celiński

Mieszkam w Lunel, oddycham powietrzem morza Śródziemnego
i Ty z bratem twoim, oddychasz — Terlecki cię pozdra-
wia, jaka radość dla mnie, że on stał się Katolikiem i w
wielki czwartek pierwszy raz komunikuje — Terlecki jest
klejnot, serce ma najpiękniejsze i umysł męski — za-
— światły. — Tylko mnie ośmiel kilku słowami a będę
starał o zajście z tobą w żywą rozmowę — wszak jeste-
Kogoś polacy i Katolicy — a związek z tobą będzie śliczną
do mojej młodości gałązką — — — Sława Bogu!

MONTPELLIER
22
MARS
1851
(Hte)

Monsieur Monsieur

Dieudonne Zalewski

Polonais

à Marseille (Bouche du Rhône)

poste restante

MARSEILLE
23
MARS
1851

w Styczniu 1845.

Celiński (Antoni)

208

340 A

127

Starszy bracie! Stepowej hetmanie Dumy!

Tyle dusz Ci pokrewnych i miłych braterską ukochałem miłością, tyle z niemi przeżyłem, przebolałem i przemarzyłem; od tak dawna z dziecinnem przywiązaniem kocham Twoje pieśni i czepiam ich się jak kolebki mojej duszy, że już ani myśleć żebyśmy sobie byli obcy. Mnie Moi w świat wyprawiając dali Twoje dumy jako zbroję od przyroków fałszu. Przy nich zbieram się też rozstrojony i rozbity, i raduję jak dziecko lub tęsknię nieprześnionemi marami. Z tułactwa Twojego rzuciłeś mi Bojanie słowo pozdrowienia: — Dusza moja zerwała się na nie jak ptak do lotu do swej ojczyzny: przyszła śmiałość pisać do Ciebie i mnie nazywać Cię starszym bratem, bo ani rady żeby już inne miano przecisnęło się przez moją duszę. Błogosławieństwo Tobie i Twojemu słowu! Nazwałeś mnie po imieniu i zawołałeś na mnie — Chciałbym odpowiedzieć wezwaniu, lecz rachuję się z ubóstwem mojem — czem Cię powitać? u mnie mizerność i nędza — Ty już arcyzasłużony robotnik w winnicy pańskiej, a ja chciałbym się jakoś wziąść do pracy, ale jeszcze nie idzie. Tyle ze sobą samym jest roboty i walki! Stojemy na śmieciach wieku i w stolicy bałamutnej nauki — Tu trzeba się zagrzewać wzajemnie żeby nie wyschnąć i nie wyziębnąć — Rzadko się posłyszy głos żywego serca, głos na pustyni! A przecież ważne to jest miejsce i duże obowiązki. Ci nawet których już cierpienie i wyższe chęci ochrzciły, chwiejący się wymagają umocnienia, — bierzmowania! Twoje słowo jest dla mnie takiem. Nie szczędź go! — Słowo w dobrej powiedziane chwili z kamieni zradza synów abrahamowych.

Chciałbym Ci podziękować za wszystko coś mi powied
w listach do mego Kochanego Jana; – ale wyrazy języ
tak już są zeszarzane i nadużyte że prawie nie s
ich do Ciebie używać. Wróci im się cześć i znaczen
kiedy ludzkie myśli przejdą w płomienne modlitwy, a c
w dzieła miłości. Tym czasem przyjmij proste słow
pół=niemej wdzięczności. Ty szczytne dziecię=poeta, ty
nie odczytasz hieroglif miłości, Ty co wiesz że na
nej ziemi nie ma dla niej godnego języka, krom
ścijańskiego czynu poświęcenia. Ależ słabość – to
z którym się dosyć nałamać nie można! A ileż trz
czystego serca i gorącej miłości żeby jaśniej widz
prawdę – inaczej mroki ćmią duszę i tylko płata
widać niebo, ale w ogóle zaćmienie!

Mój Bojanie! jedno Twoje słowo zachęty, jedno
chnienie do Boga, stanie mi się Aniołem stróżem
gącym od złego. Wierzę w błogosławieństwo Twojego
nia – Tobie w pokorze i czystości serca wyrosły skr
do lotu, silniejsze od Platońskich, któremi tam sięg
gdzieby nikt przez bunt nie sięgnął, stawiając Ossę n
lion. Przytul mnie z pobłażaniem do gorącego Two
serca, abym się zapalił tą miłością którą ty płon
Niech pocałunek Twój, wypali na mej duszy znak
po którem się na tamtem świecie poznamy.
Wszakże kto raz jaśniej obaczył wieczny typ pięk
Chrystusowej, temu ani strząsnąć go z pamięci, ani
brzeć z duszy: wszakże kto raz namaszczony chry
miłości, temu nie ugasić jej płomienia: kto raz n
tęsknił się głęboko, temu świat nie nasyci prag
nia! Kto raz przywdział białą świąteczną sukien
ten musi gwałcić swą duszę, aby odziewać się pos
tości

209 128

Wyciągam do Ciebie ręce mój Bojanie! daj mi błogosławieństwo Twoje na drogę. Rozbij słabość moją gorącem Twojem słowem, a wstrząśnij niedołężność.

Teraz żegnam Cię całą serdecznością mojej duszy — wołają na mnie żebym list zakończył — kończę go więc prostem słowem mojego serca. Bądź zdrowy słowiczku Bojanie! — Przyjmij Ty i Twój kochany krewny i towarzysz tułactwa pozdrowienie miłości wraz ze słowem czci. Cisną mi się myśli po myślach — rozruszyłem serce, i rozkołysałem duszę pisząc do Was. Trudno teraz zabłąć te uroki i czary.

Bądźcie pozdrowieni — Wasz na zawsze

Antoni Celiński

O kochanym Karolu, ani wieści, ani słychu — przecież my ze sobą jak dwa druhy żyli. Tęskno mi za nim — Napiszcie coś o jego losie — Będę się starał z nim zjechać w Rzymie — Z wami muszę się tego lata zobaczyć.

Rzym d. 27 Marca 1845 r.

W dniu dla mnie niemal świętym, w dniu passowania nas na Chrystusowych Rycerzy, czuję mocną potrzebę obrócenia się do was rodaków wygnańców, poświęconych ofiarą i tułactwem, do was przywódzców naszych, po błogosławieństwo i przyczynną modlitwę. Proście aby Bóg dopomagał ułomnym pracownikom w jego winnicy; proście dla nich o hart i odwagę.

Nie umiem się dzisiaj zdobyć na dłuższe słowo, i dla tego przesyłam wam tylko krótkie, ale najserdeczniejsze pozdrowienie.

Od pewnego czasu mocnych doznałem wzruszeń — żegnałem się z temi z któremi się tyle czasu przeżyło w Berlinie. Trudno to się odrywa serce od serca — Cierpiałem nie mało — rzuciliśmy się w dłuższą pielgrzymkę w imię Boże, i bodaj na chwałę pańską — Jeszcze ledwie się oswoić mogę z myślą że jestem w owym Rzymie około którego się dzieje od tylu wieków obracają — Z najżywszą radością powitałem naszych zacnych Księży — aż serce rośnie jak to nasza Polska się odradza — jak to coraz

czyściej i piękniej w naszej świętej
Ojczyźnie. Nie będzie błogosławieństwa
pokiśmy rokoszanie przed Panem!
Ludwik szerzej się rozpisał — ja tę
razą tego nie mogę — Urywam więc
żegnając was najgorętszem słowem
serca — Boże daj mi was jak naj
prędzej obaczyć — Przebaczcie pośpie
chowi mojego pisma i przyjmijcie
powolne służby moje — Żegnam was
tak jakem powitał — jednem zawsze
słowem Bóg i Polska!

Wasz na zawsze

Antoni

Ośmielam się prosić was abyście przy
czone tu listy zechcieli kazać odda
według adressu —

Rzym d. 20 Kwietnia 1845.

Celińska

przepisany

212
346 A
131

Po wyjeździe z Berlina długo byłem jakby od-
cięty od wszelkiej wiadomości od mojej rodziny,
i od druhów moich serdecznych, a wśród krzyżujących
się o kraju wieści w wielkiej żyłem tęsknocie i niespo-
kojności — Nawet Rzym ów wieczysty Rzym po którego
ziemi obojętnie się nie stąpa, bo to jest ta sama ziemia
która drżała pod krokami Cezara, a potem piła świętą
krew męczenników, nawet on nie mógł mnie rozerwać
i zaklęć mojej tęsknoty: Brakowało mi tchu i ciężko
było na duszy; — Nieznośna jest niespokojność — coś na
kształt parnego powietrza przed burzą — Trudno mi by-
ło oddziaływać na tę bezwładność smutku i w takiem
usposobieniu odebrałem niemal razem listy od poczciwej
Panny Zofii dawnej już drużki mojego życia, od Szellingianisty
filozofa Gołuchowskiego, i od kochanego mojego Koźmiana
który mnie tak kocha i tak troskliwie się mną zajmuje;
w tych listach był i list od Was przed miesiącem przeszło
do mnie pisany: co to była dla mnie za radość, orzeź-
wienie i pociecha tego nie chcę probować opisywać w
półdźwiękach i półobrazach jak sam powiadasz w Twoich
cudownych Rusałkach; — Dosyć wam wiedzieć że wszystko
się do mnie roześmiało w około i wtenczas dopiero
spostrzegłem jak roskoszna wiosna w Rzymie —
Wieszczu nasz! mężu według serca bożego, psalmisto
pański! przez cóż ja zasłużyłem sobie że się zechcia-
łeś mną zająć, mną który jeszcze z żadną nie może
stanąć zasługą przed ludźmi i Bogiem, który po-
mimo pracy nic może poczesnego nie rozdmuchnie
w sobie i przeminie bez głosu i śladu — Ty mąż
już wyrobiony i zasłużony w Chrystusowej win-
nicy — śpiewasz i przodkujesz uznojonej braci —

Tobie tylko potrzeba modlitwy aby Bóg utrzymywał
płomieniu znicza którym Cię obdarzył a który
kołysała i wyniańczyła Twoja stepów Królowa Ukra
Ja zaś liche mam dary — Bóg wie jakiej potrzeba
cy, błogosławieństwa ażeby z nich coś wydobyć
Złe wiatry targają moją robotę — Mało mam czas
zostawania za granicą przy ludziach poradnych i
uczonych, natchnionych i moralnie wysokich, aby
mi pomogli do postawienia sobie zadania i do
wiązywania onego — Chciałbym się zorientować w
ruchu umiejętności i w jego odniesieniu się i ~~przy~~
sunku do przyszłości w ogóle, a w szczególności
Polski. Czując a nawet spostrzegając wielki obró
jaki biorą rzeczy, chciałbym nabydź jasnej wiedz
ich żywiołów, przyszłych lic i warunków ~~wie~~
życia. Widzę że w kwestyi przyszłości Polska
przygotowaną, znakomitą a kto wie czy nie p
wszą odgrywać rolę — Czuję to po instynktach
odzywających się w Narodzie, po rodzimej żywotn
naszego plemienia — Czuję po poetach którzy u n
wyprzedzili życie i idą jak słupy ogniste w p
szczy — My to jeszcze ponajwiększej części jesteśm
jak w szarem poświcie, a wielu walczy jak A
w ciemnościach i ślepe macha razy, wołając na
Jowiszów o światło — inni powpadali na smętar
pogaństwa lub brną po bagnach zamiast cho
po ogrodzie życia, pochudli jak ktoś powiedział
~~swojej~~ cudzej lebiodzie, kiedy u siebie mają chleb przeni
Niebaczni! obłąkani! noszą na sobie przekleństw
grzechów naszej Magdaleny = Polski — A przecież — a
przecież u nas inaczej jak w Czużynie — U n

nieczuje się przeżyłości Niemiec i wytrawienia z sił hi-
storycznych — U nas mało nauki, ale nie zmumifiko-
wana po egipsku — u nas książka nie zabiła ży-
cia — u nas Polska nie wygląda jak siedm krów wy-
chudłych Faraona — u nas niema gospodarstwa,
kopalnie skarbów naszych zagrzebane i niewydo-
byte, ale u nas nie jedzą po niemiecku, prochu za-
miast chleba — U nas umiejętność w kolebce, ale
w naszych sercach Bóg i Ojczyzna, których nie
ma w systematach ich filozofów, u których pier-
wszy, po prostu mówiąc jest tylko Ideą, a o drugiej
coś tam jest trochę ~~nie~~ nieznaczącej mowy w Antropo-
logii, która rozważa Człowieka w jego wydobywaniu się
z natury i zwierzęcości — Dalej w Filozofii prawa
jest rzecz o sztucznem państwie, ale o rodzimej
Ojczyźnie i moralnem jej znaczeniu ani słowa —
Stąd wszakże ważne są studia nad Niemcami
że ćwiczą umysł, a odpychając od rezultatów ich
mozolnej nauki, czynią że odwracamy się od nich
i snadniej poniekąd natrafić możemy na tor
nam właściwy — Nas praca moralna powinna
budzić i ożywiać — taka zdaniem mém jej missya —
u Niemców wstawia ona w sen sztuczny i ener-
wuje — U nich ociężałość i nieruchawość — czuć
zgrzybiałość coś jak zgniliznę — czuć naród co prze-
stał czynnie działać historycznie — rusza się w śnie,
i zdaje mu się że coś działa przezto że śni mu
się dawna czynność — Oj! trzeba mu uderzyć w
pokorę i odmłodzić się ~~w~~ chrzestnych wodach —
dostanie bierzmowanie i odzyszcze zdrowie — U
nas inaczej — na naszych polach rzeźwo —

-wiatr przyszłości oblatuje nasze płuca i wznieca
w nas jakieś nieoznaczone jeszcze chęci — Da Bóg rozwi
się z promieniem łaski — otóż, jaki promień te
dnia, chciałbym ściągnąć do mego oka — w tym m
doku są wszystkie moje prace — do tego wy, stu
szyzna nasza, mi dopomożcie — Wiemy że Po
jest Oblubienicą przyszłości — ale jak najlepi
pracować w tej robocie odrodzenia tu cała m
zapytania i cała praktyczna strona kwe
Istną my Dantejską przeżywamy Komedyą —
w którym jesteśmy kręgu jego czyśca? jak
wznosić do Empireum naszego celu? do tego p
trzeba mądrej porady męża dużego przed Pan
potrzeba hetmana dla nieźrałej młodzieży —
Kiedyż o Boże! będziem mogli powiedzieć z
tem: „Io ritornai dalla santissimi onda
„Rifatto si, come piante novelle
„Rinnovellate di novella fronda,
„Puro e disposto a salire alle stel

Urywam gdy mam tyle jeszcze do powiedzenia i po
dzenia się — List napisałem na razie, prędko, w
bale, bo na lepszy trudno znaleść czas w Krzy
wszelkich dołożę sił ażebym Cię mógł poznać oso
wieszczu i hetmanie nasz! — Teraz serdeczne dzięk
Bóg zapłać za przychylne słowo dla nieznajom
Ci rodaka — Bóg dobry nagródź ulżeniem Ci krzyż
Twojego życia — Za tyle rzeczy dłużnym Ci wdzięczn
chociaż Cię jeszcze ani widziałem — a między inne
za przyjaźń dla Panny Zofii — Jaka to poetyczna
poczciwa dziewczyna! Zacnemu towarzyszowi twego
wygnania wysoki wyrażam szacunek i pokorne po
mienie — Przyjmijcie względnie pokorne służby moje w n
łości i uszanowaniu — Przebaczcie śmiałości — a wierzcie w n
łość dla was sługi Antoniewicz.

Od Karola nie mam ani litery — nie wiem co to znaczy?

Monachium d. 9. Sierpnia 1845

133 348 A 214

Kochani Jedyni i najmilsi. Ubyliście sercu naszemu i żal za Wami żal ciężki — Dał nam Bóg Was pokochać, a teraz próbuje rozdziałem naszej miłości. Ach! jakże to nam było tam przy Waszem sercu! — Ojczysty dech taki zdrowy i żyzny wiał na nas przez Wasze usta — Było nam tak jakby w swojej strzesze i jakby cała nigdy nieodkochana domowizna nagle nas otoczyła! Teraz oglądamy się koło siebie — pusto i cudzo — tylko tam w sercu głęboko na lepsze czasy pamiątki! Dla otaczającego nas świata dziwna obojętność — a w samotnych chwilach łza cicha jaką tęsknotę sobie ulgę czyni. Zdo-prawdy — znowu boleśniej uczułem żem od Ojca i rodziny tak dawno daleki — Gorzkiemi zapłakałem łzami pisząc list do domu. Pisałem właśnie wtenczas słowa uspokojenia i pociechy dla Ojca! Półknąłem rozrzewnienie, i łzy wsiąkły napowrót w moje serce ażeby może w cięższej chwili z większą goryczą wypłynąć ze swego źródła. Jam mojej rodzinie winien twarz przynajmniej jak można pogodną. Czyż niedosyć że ich tak długiem oddaleniem mojem zasmucam? A jeszcze walić musiałem na nich nową tęsknotą doniesieniem że na tę zimę nie myślę wracać — Stanęła mi na myśli siwa głowa kochanego Ojca mojego i niewypowiedzianie mi gorzko na duszy — Stanąłem na ostrzu dwóch przecinających się obowiązków — przecież z drugiej strony mniemam że jeszcze wrócić nie powinienem aby lepszy plon przynieść ze sobą do domu — I na cóż było wyjeżdżać aby wrócić mało innym jak się wyjechało? Jak zdać sprawę przed Bogiem z tego czasu który kupiłem sobie

za łzy i osamotnienie najlepszego ojca! Jaki
to tam rachunek będzie za tyle chwil zmarno-
wanych — jaka liczba zdawana przed sumienie
Aż mnie strach bierze i często myślę czy to
warto i czy się godzi lichy plon mój takiemi do-
kupywać koszty? Boże mi dopomóż i uczyń
ojcu mojemu to wszystko lekszem! Boże daj
aby chwile moje były żyźniejsze! Lata moje
lecą jak liście pod jesień — i wiatr je zabiera
jak swoje — łzy moje nie obmyły nawet wła-
nego serca — co ja zrobił i co zrobić mo-
czemże się wypłacę mojej braci i mojej Go-
mi? Ty Bohdanie który masz taką łaskę przed
Bogiem mimo tylu cierpień któremi Ciebie
nawiedza, i publicznych i tych które się ta-
warzą w duszy pod kluczem milczenia i w
przepaściach dumania, Ty którego łzy nie raz
wiały się marnie ale poświęciły Ci serce i wy-
kwitnęły pieśniami, Ty módl się tam czasem
za mnie wraz z Twoim szacnym towarzyszem
i drukiem serdecznym który tak cierpliwie i
pogodnie znosi swój krzyż wygnania i patrzy
na lata i serca które za sobą zostawił, bo
wszystko oddaje i ofiaruje, że aż wstyd mi
którym na chwilę zabaczył co tam w sercach
u was płacze i zaprzątam, was nakrzyżo-
wanych ręką Pańską, tak długo sobą i żalem
które miękczą a nie budują — Zrywam się
tym jak przebudzony ze snu, i ucinam —
Otrzymałem wczoraj listy od Kochanego
Jana który was najserdeczniej pozdrawia i
wygląda jakiego od was pisania — Donosi mi
że 2gi poszyt jego pisma już pod prassą
zresztą same wiadomości o moich kollegach
Włodzimirz już wyjechał do Londynu — jeżeli
zobaczycie polecam go troskliwie waszemu

25
134

sercu — Tchnijcie na niego zdrowiem, błogosławień-
stwem — Ojcu H. Jan nic jeszcze nie wie —
Ludwik boleśnie jest cierpiący bo nie otrzymał
ani literki z domu — O mój Boże! czemuż go pocie-
szyć ją słowami [illegible] — proszę tylko aby
Bóg ~~[illegible]~~ na niego rezygnacyą i ulżył mu
jego ciężaru — Oj! nie wesoło tu nie wesoło — ale
bo też wesele nie z tego świata.
Odjeżdżając od Was ciężko mi było — pra wracałem
w próżnię jaka poprzednio stanie której nie tkwi
ale pracą napełnić trzeba i rozpoczęty nie mogłem
Wam nie jednego powiedzieć — Nie zdołałem Wam
nawet nic dla kochanej Zosi której poczciwe
serce nie wiem wiele razy nad moją zasługą mi
życzliwsze — Wiecie my wam teraz dla niej
to co, czego ani wypowiedzieć ani wyrazić
nie podołam — Posyłam przez was przyjacielskie
tchnienie bratniej miłości, posyłam to szczere
spojrzenia w którem się odbija i ~~[illegible]~~ uczucia serca,
wraz z modlitwą żeby jej Bóg jej jarzmo uczynił
lekkiem i przez Anioła Stróża zsyłał jej wszystkie
pociechy a tchnął na nią zdrowiem i pogodą
Pokój jej i błogosławieństwo! — Pod jej serdeczną
opieką tyle dni mi przepłynęło jak pod skrzydła-
mi białego Anioła —
Dłużnikiem ja wielkim a codzień nowe zaciąg-
gam długi! — Od czasu jak was poznałem
nowe mi się otworzyło źródło na wielkim
oddzielonym jeszcze stepie życia — Moi najmilsi! co
ja Wam winienem to Wam chyba na tamtym
wypowiem świecie — Opatrzność to zaprowadzi-
ła mnie pod błogosławieństwo waszej życzli-
wości; i ledwie od was odjechałem już znowu
proszę żeby mi się do was zbliżyć dała.
Przy was czuję się jakby odrodzonym — Do was
wzorowych w wielkich chwilach i wszelkich
nieszczęściach tulimy się my młodsze poko-
lenie — tulimy się po utwierdzenie w naszem
przeznaczeniu: — nie każdemu dano tu namaszczać.

Dzięki Wam zatym czynię całym oddechem ulo-
dej duszy i wdzięcznością kochającego serca —
Bóg wielki który tam wysoko wszystko
widzi i przegląda Bóg wam za wszystko do-
bre odda po swojemu — On niech łzy wasze
otrze i osłodzi wasze tęsknoty na długiem
tułactwie — On co i o mizernym wróbliku
pamięta, on porachuje wasze cierpienia
do jednego — do łezki — Osłoda wam i uspo-
kojenie!

Odchodzę od Was z dziękczynieniem
i z poszanowaniem całuję wasze ręce
a oddaję z waszym modlitwom i ojcowskiej
życzliwości Wasz Antoni Cieński

O Pani Konstancyi chciejcie napisać co
wiecie i przesłać od nas pełne uszanowania
pozdrowienie — Daj jej Boże wszy-
stko dobre —

Widziałem Rachel — w każdej
jej postawie przypominały mi
się linie posągów greckich — czu-
łem w jej grze monumentalną
wzniosłość starożytnego świata
i jego spokojną siłę — czułem
przy kobiecie jaką ona grała, Pa-
tarchowscy powinni stać ko-
artystka więc odniosła tryjumf
zupełny — Mniej jednej niewyg-
=dała z pod sukni rzymskiej
bieda dzisiejszych buduarów —
Jej grać antygonę Sofoklesa

Monachium d. 6. Wrześ. 1875.

[Celinski Art.]

280

135

Odebraliśmy listy Wasze —

Mój serdeczny! mój jedyny!
Padła na Cię skra od słońca
Wkroć promieni bryzgająca
W pałających gwiazd ~~[illegible]~~ rodziny:
A Ty płoniesz, goresz, chłoniesz —
I co padnie Ci na serce
Świeci jako świat w iskierce,
Nim go zwonią w Niebo wioniesz!
W uniesieniu, zachwyceniu
Dreszcz ogarnął Cię wieszczący —
Sam Pan węgiel wziął żarzący
Nazwał Ciebie po imieniu,
Serce, usta Ci oczyścił,
Tchem miłości, łaską chuchnął
I mrok zmysłów, ścieńczył, zdmuchnął,
Czas już czas, byś roskaz iścił!
Twe potęgi, Twoje siły
Niewidomie zestrojone,
W wielkie struny wyciągnione,
Z włókien życia się skręciły:
Drzysz jak harfa drzy eolska —
W słuchu Twoim wiatr już szumi,
Skąd? nikt wkoło nierozumie,
Lecz Ty słyszysz — Polska! Polska!
Krew to może i tęsknice
Domierzają swojej miary,
I dojrzały lata kary
Przepełnione już łzawice:

Sądy Pańskie, och! otchłanie —
A i miłość skarb bez końca,
I wpierw zliczysz piasek, słońca,
Niżli pańskie zlitowanie!
Słyszysz może głos Aniołów —
Ducha Twego coś porywa,
Gość, natchnienie się odzywa
I z proroczych pieśń żywiołów
Na Twej duszy odegrzmiewa.
Gore serce, myśl w iskierce,
Zestrzeliła się w swą dzielność;
Promieniami nieśmiertelność
Od tułacza w poniewierce
Na świat pójdzie pociech zdrojem
Ogrzewając zgoi rany
Matki naszej ukochanej
Krwawym się pocącej znojem!
Coś wielkiego się poczyna —
Sądów pańskich dzwon już bliski
Migotają jakieś błyski,
Gra coś w słuchu jak godzina...
Sto fałszywych świateł zgasło —
Sto już błędów wygorzało,
Co nieczyste może stlało,
Może czas już huknąć hasło!
Dalej z Bogiem wielki wieszczu!
Weź miecz słowa Apostolski!
I coś zdał Ci Anioł Polski,
Co Pan w duszy gra Twej dreszczu
Śpiewaj, dzwoń, na świat rozsiewaj
Słowo siewco prawosławny!
Sen zimowy schodzi dawny —
Kto żyw, cuć się i spodziewaj! —

287
136

Proszę Boga żeby oczyścił usta i serce moje aby mod-
litwa moja za Was, była wysłuchana.—
Moi drodzy, moi najmilsi! co wyście za list na-
pisali! Poruszyliście do gruntu duszę:— myśli w
wirze— serce w przeczuciach — A przecież jakaś
wielka nadzieja to wszystko zestraja! Zagadki!
Zagadki! ale wszystko Bóg rozwiąże.— Czas, ~~to~~ to
grube powijaki gąsiennicy w których się motyl
lęże— To pewna że zachwilę ~~się~~ Wiek się z nowem
pokaże znamieniem:— Pieczęć boska wyraźniej
wystąpi naprzeciw szatańskiej! Ale pierwej
czaszę goryczy wypić trzeba — Wżywamy się
w jakąś uroczystą grozę — Przyjdzie się krwawo
pocić — Boże daj nie upaść!— Serce do serca!
Pierś do piersi! inaczej biada — Wy módlcie się
módlcie za nas! pomożcie wejść w zakon
Chrystusowy— Dawajcie co wam Bóg dał
to wzięliście darmo— A Pan wam zapłać
za to coście już dali młodszej braci — Ale
Ty Bohdanie jeszcze niewyśpiewałeś pieśni
Twojej.— A musisz ją wyśpiewać — Tobie
mój serdeczny, mój jedyny! porwać nas
całą rzeszą do Chrystusa — Tobie żywe
dusze zestroić w hymn— a będzie to
Twoja pieśń nad pieśniami! Ze skał
muszą żywe wyjść zdroje a z kamieni
Abrahamowe Syny— Jeszcze się nie odez-
wały wnętrzności polskie, ale jak się
odezwią to głos ich całą przeleci ziemię—
Przestraszy się skupczała połowa— Głos
wołającego na puszczy w każdej duszy zagrzmi"

jak sąd — Mojżesz śpiewał nietylko pieśni
ale bitwami i cudami! Proś, proś Boga u
=nicznie aby Cię chował przy sercu swoim
my z nikczemności naszej prosić go będziem aby
Cię zachował od zmarnowania łask udzie
nych — „Clama! ne cesses quasi tuba exa
vocem tuam!„ Słowo — miecz obosieczny!
A co tam piszesz żeś nas nieraz zgorszył
to przez żywy Bóg nieprawda! Wie on d
czego on nas wplątał w Twoje losy — Wnętrz
nasze radują się Tobie i serce przy Tobie zdrowieje —
Tylko nie ustawaj — Pal się ofiarą za
co nic Bogu nie ofiarują — a Pan wiel
Ci pobłogosławi i duch Twój jak słup
wystrzeli ognisty i poprowadzi na puszcz
Wiesz co może słowo w dobrej wyrzeczon
chwili! —

Nie jesteśmy widać godni stać tam z Wam
przed ołtarzem kiedy nam Bóg nie dał być r
zem w świętej pustelni — I lepiej — bylibyś
was zgorszyli gnuśnością przed Panem — byli
my was rozstrajali ze świętego skupienia przez
was Bóg coraz widoczniej poświęca na nacz
swoje — Daj Panie aby i z nami było lepiej
ale jeszcze ciężki przejść trzeba czyściec, aby
spalić dużo ziemstwa i opieszałości —

A teraz na chwilę koniec — a na węzeł uści
przeserdeczny i niewysłowiony! Do widzenia jak
najprędzej — Bóg was prowadź drogami swojemi
z Wami Chrystus i Królowa Anielska!

Wasz na zawsze Antoni

Kochany Zosi najserdeczniejsze
pozdrowienie — Włodzia ściskam — pamiętajcie tam
o Nim — o Karolu ani słychu — co to znaczy?

Florencya d. 19 Marca 1846.

Celinski
Przepisany
216
355 A
137

Przyjmij także od najmłodszego i najniższego brata serdeczne i szczere życzenia w dzień Imienin Twoich. Niech ten Bóg wielki któremu w poczciwej wierze śpiewał nasz Kochanowski i któremu służyli Ojcowie nasi, a który tak wyniósł Cię na świecznik obdarzając łaskami swojemi, niech ten Bóg Cię nie opuszcza i zawsze błogosławi z miłosierdzia swojego — Boleśno dziś wprawdzie w życiu — znikła wesołość i swoboda — Waśnią się żywioły czasu, krwawią serca i wszystko zdaje się spieszyć do jakiegoś przesilenia — Ten tylko co kłębek czasu mota, ten wie co z tego będzie i jaki głos i jaki czyn chce z dzisiejszego wydobyć pokolenia uderzając je tak boleśnie — W czasie takiej fermentacyi i zakłócenia myśli, czuję mocno że pierwszą potrzebą jest połączenie serc w jedną

wierze i miłości i zbratnienie
najwytrwalsze — W takiej wierze o
zywam się do Ciebie Bohdanie! Prz
mij od sługi i najniższego brat
słowo serdeczne, i najprzód wzp
my się modląc się za siebie wza
Wierzaj że gdziekolwiek i jakk
wiek będę zawsze kochać Cię b
i nie zapomnę com Ci winien
Niech Ci Bóg na tak zaburzone
daje moc, rezygnacyę i swoją po
ciechę — Oczekujemy Waszego liz
Przychylne miejcie dla nas serc
i kochajcie nas bo pomglejem
jeżeli nas wzajemna miłość
w Chrystusie posilać nie będzie
Pokój i błogosławieństwo
wami! Pobłogosławie nas po
cowsku i pobrateczku. Dzień
dzisiaj uroczysty dla mnie, bo dz
imienin nieboszczki matki mojej
Pozwólcie ucałować wasze szano
ręce — napiszcie co, bośmy niespokojni i
zasmuceni a w niepewności — wasz A

Rzym d. 13. Maja 1846 r.

Celinski

przepisany

360 A
218
139

Na samym wyjeździe z Rzymu tak mam czas zabrany i tak mi jakoś dziś nie raźnie, że tylko krótko bardzo krótko do was napisać jestem w stanie — ale te słów kilka są potrzebą mojego serca, wdzięcznego za poczciwy liścik Twój, który tak wiernym jest obrazem szlachetnego Twojego serca — Czytając go radowała mi się dusza a razem ze smutkiem czułem jak mało godny jestem Twojej przychylności i przyjaźni — Bóg Ci za nią wielki zapłaci, osłodzi Twoją dolę wygnańca i błogosławieństwem poetycką Twoją rozjaśni duszę — Jego tylko łaska może dzień zrobić w zimnym mroku dzisiejszego czasu — Jemu więc was w modlitwie polecam i jak ~~to~~ za was na świętych rzymskich miejscach prosiłem, tak za was wszędzie prosić będę, gdziekolwiek mnie los wyrzuci — Pan wszego dobra i miru niech wam uczyni według miłosierdzia swojego — Wasza przyjaźń i przebaczenie bardzo rozjaśnia mi życie —

Odczytałem z wielkim zajęciem
wszystko co ście napisali do Ludwi
Przypominam sobie wszystkie
rady wasze i uwagi i dodaję
to do moralnego zapasu z
którym w świat dalej ruszam
Tymczasem nim nam opatrzeni
pozwoli się obaczyć i złączyć,
przyjmijcie moje pozdrowienia
serdeczne, i szczere, arcy szczere
życzenia — Nadewszystko życzę
wam pokoju duszy — Ufnie
oddaję się waszej pamięci i
całuję szanowne wasze ręce
na pożegnanie — Dziękuję wam
za wszystko dobre któreś ci
mi uczynili — polecam się waszej
świątobliwej modlitwie

Sługa i przyjaciel

Antoni

Państwu P. Państwu T. i Karolowi
Królikowskiemu najuprzejmiejsze
ukłony i podziękowanie za pamięć
tego ostatniego proszę żeby mi na
ręce Jasia w Berlinie odesłał moje
ryciny Sądu Ostatecznego Michała Anioła
która u niego na składzie zostawiłem.

219
140

W krótce obszerniej napiszę —
tymczasem przebaczcie
pośpiechowi —

...toni Celinski

Monsieur Mr
B. Zaleski

Hyerès 17 Marca 1864.

220

141

Za parę dni obchodziemy Świętego Józefa: dzień to bardzo drogi dla mnie z wielu względów, dzień to imienin mojej Matki która mnie przed 33.a laty pożegnała, idąc do lepszego świata. Nie można żyć na tym świecie żeby się wspomnienia żywych i umarłych nie plątały ze sobą! Dzień to także imienin Twoich drogi nasz Wieszczu i obchodzę go w sercu mojem przyjaźnie przesyłając Ci nasze powinszowania i najserdeczniejsze życzenia. Jeżeli kiedy, to w dzisiejszym strasznym czasie, powinny się ścisnąć szeregi i serce ściślej przybliżyć do serca ażeby zwartszą kolumną stawić czoło burzliwym a utrapionym czasom, próby i doświadczenia gorzkim i wielce bolesnym! Ściśnijmy więc do siebie te serca na najściślejszy mir i sojusz braterski. Oby Patron Twój, patron uciśnionych i prześladowanych, wybłagał nam dni zmiłowania Pańskiego! po tych dniach niesłychanego ucisku i utrapienia!

Dla Ciebie i dla Twojej rodziny całej, błagam Boga o wszystkie błogosławieństwa i łaski: Raczcie przyjąć dobrem sercem najlepsze życzenia. Mój Zygmuś wdzięczny za śliczną modlitwę do Anioła Stróża i za łaskawą pamięć, modlić się będzie w dzień S.go Józefa. Moja żona łączy swoje powinszowanie, dobre życzenia i pozdrowienie.

Muszę tu jeszcze oddać cześć najgłębszą
z okazyi dnia pojutrzejszego, pamięci m
-odżałowanego Pana Józefa, tego wielbie
chrześcijanina i prawdziwego Katolika
którego przykład jaśnieje nam na m
-czeńskiej drodze naszego żywota. N
go Pan przyjmie do swej najwyższej chw
i da mu wszystkie radości w nieskończ
-nościach! Pokój tej miłującej duszy! m
-łosierdzia i poświęcenia pełnej!
Przyjmijcie Oboje słowa serdecznego
pozdrowienia i wysokiego poważan
od niezmiennego dla Was
Antoniego Celińskieg

Moja Żona dołącza list do Twej Ż
dziękując za Jej łaskawą uczynność
Sprawunki pragnęłaby mieć jeżeli m
na Wielkanoc. O kupienie Woaliku kor
-kowego także prosi, a jeżeli pieniędz
niewystarczą, co dołożycie z podzię
-waniem zaraz zwrócę.

Hyères d. 5 Kwiet. 1864.

222

143

Wczoraj odebraliśmy z poczty sprawunki łaskawie przez Was dla mej Żony nadesłane i najserdeczniej dziękujemy za nie przepraszając za trudzenie i natręctwo nasze. Śliczny kapelusik, wdzięczny i lekki, szczególniej się podobał mej Żonie. Paczkę przeznaczoną dla Pani Poniatowskiej oddałem zaraz wczoraj, a jajka wielkanocne z ślicznemi w nich cackami choć były bez wskazania ~~dla kogo~~, Zygmuś nasz domyślił się że przystane dla niego i wielka była jego radość z tej niespodzianki. Wdzięczne jego serduszko dziękuje Wam najczulej, wraz z Rodzicami za tę łaskawą pamięć, i modli się za Was. Czyście nie dołożyli czego do sprawunków, czy nie jesteśmy co dłużni, raczcie z łaski swej wskazać ażebyśmy się mogli uiścić.

Włodzio Bieniekierski po trzechtygodniowem ścisłem zamknięciu, wypuszczony został z bratem swym na miasto (w Włocławku) z którego im się ruszać nie wolno. Adolf Bieniekierski (który ma moją siostrzenicę za Żonę) jeszcze był niestety zamknięty, kiedy pisano do mnie ostatni list z tamtej okolicy.

Z kraju głos strasznej boleści nie przestaje dochodzić: Nieprzyjaciele nasi szaleją,

snać zapomniawszy że jest Bóg sprawied
przed którym muszą zdać liczbę z spr
swoich!

Czy jaki promień zmiłowania boże
nie objawił się jeszcze? Czy interwen
miłosierdzia boskiego nie zaczęła się j
widocznie? Ach! jeżeli tam macie p
pocieszające wiadomości to raczcie
-dzielić! Oczy nasze tak wytężone
przyszłość, żeby chciały przeniknąć
jej ciemności! Struny duszy tak
wytężone że ledwie nie pękną!

Cała Wasza rodzina zacząwszy
od tej nieoszacowanej Pani Iwanowsk
pozdrawia Was najczulej: Buduj
się tu i cieszemy ich towarzystwe
Wielkanoc mieliśmy dżdżystą i w
trzy dni po niej wiał wicher s
lejący: ale teraz pogoda i ciep
wróciło i morze znowu cudnie
-rowe i niebo prowanckie głęb
i szafirowe; ale wszędzie smutn
tęsknoto polskiej duszy!

Jeżeli w naszem położeniu wolno
-wić o przyszłości, to mamy zam

223
144

po wyjeździe z Hyères przybyć choć na krótko do Paryża dla poradzenia się dobrego Doktora, a wtenczas wielką będzie dla nas radością widzieć Was i przypomnieć się Waszej pamięci. Przyjmijcie wyraz wysokiego poważania, prawdziwej przyjaźni i życzliwości od

A Celińskiego

Do listu mego męża dorzucam parę wyrazów by jeszcze raz podziękować Pani za Jej łaskawe zajęcie się memi sprawunkami których to wybór tak szczęśliwie dla mnie był zastosowany. Przepraszając jeszcze raz Panią za mą śmiałość trudzenia Jej, polecam się życzliwej pamięci obojga Państwa

Celiński

Paryż. rue de la Ferme
des Mathurins 23.
20. Maja 1877 roku

224
145

Czcigodny i Kochany Panie!

Po sześcio miesięcznym pobycie z żoną moją cierpiącą, w Mentonie, zatrzymaliśmy się w Hyères po drodze na miesiąc cały, dla zacnej i kochanej przyjaciółki naszej Pani Konstancyi Rzewuskiej, z którą czas nam przeszedł rzewnie ale najmilej na rozpamiętywaniu lepszej przeszłości i na wspominaniu tylu osób nam drogich które już na tamtym są brzegu. Z wielkim żalem pożegnać Ją musieliśmy, cierpiącą i wielce zakłopotaną i zmartwioną losem swych dzieci. Od Syna zmuszonego udać się do armii miała list bardzo rzewny i smutny. Za przybyciem naszem do Paryża było życzeniem mego serca pospieszyć do Villepreux aby Cię Czcigodny i Kochany Panie przywitać i cześć Ci oddać należną. Ale żony mojej odstąpić nie mogę tym więcej że dla złej pory czuje się w Paryżu więcej cierpiącą i od paru dni wychodzić z pokoju nie może. Mieliśmy jutro wieczorem odjechać do kraju, ale o tem teraz ani myśleć można

i pewnie najmniej za trzy dni po-
-kać potrzeba będzie aby katar przeszedł
zupełnie, zanim się w północniejsze
puścić będziemy mogli kraje.
Tak ze smutnej konieczności pop-
-stać muszę na listownem tyl-
pozdrowieniu Cię kochany i Cz-
-godny Panie, od serca do serca,
i na złożeniu Ci najserdeczni-
-szych życzeń od nas Obojg-
Czas w którym żyjemy stra-
i dziwny, przeraża nas ta-
-jemnicą przyszłości, a mo-
kto wie, i coś lepszego dla na-
chowa niespodziewanie, gdy-
my tylko byli czegoś lepszego god-
Gdybyś mój drogi Panie był
tymczasie dla innych powod-
w Paryżu, to byś wielce nas u-
-dował gdybyś raczył nas o-
-wiedzić. Mieszkamy na drug-
piętrze „rue la Ferme des Mathu-
N^ro 23. maison meublée"
W każdym razie racz nas z-
-chować w przyjaznej pamię-

i racz przyjąć wyrazy
prawdziwej Czci i uwielbienia
od dawna Ci znanego rodaka,
który kochając sławę swojéj nie-
szczęsnej Ojczyzny, kocha Cię
i wielbi jako wielkiego Jej
Wieszcza, i miłuje jako Czci-
godnego Męża.

Przyjazny Ziomek, wielbiciel
i Sługa Antoni Celiński

Paryż. Wtorek 22. Maja 1877. rue de la Ferme des Mathurins 23. maison meublée. au second étage

226

147

Czcinajgodniejszy i drogi Panie!

Z rozrzewnieniem odczytałem serdeczne wyrazy Twoje i z utęsknieniem Oboje oczekujemy łaskawego przybycia Twego kochany Panie. Racz tylko urządzić swą podróż do Paryża ostrożnie, aby się nie zaziębić. Wielce żałuję żem wcześniej nienapisał, ale mi Żona zasłabła na to wilgotne powietrze, i Doktor był u nas dwa razy, a stąd nieodzowne zajęcie i zwłoka w pisaniu. I w Środę i w Czwartek, i każdego dnia wyglądać będziemy upragnionego przybycia Twego mój drogi i kochany Panie.

Do 12tej godziny nie wychodz
nigdy z domu. Racz drogi
Panie skoro przybędziesz
do Paryża wpaść do nas
a o dalszych godzinach w
-dzenia rozmówiemy się natem
-czas, jeżeli łaska Twoja
nastąpi. Potrzebujemy wro
do domu, ale żona moja
dostała chrypki i acz jes
lepiej, chyba dopiero po
Czwartku puścić się w
drogę będziemy mogli.
Bóg zapłać za serdecz
życzenia Twoje najdroższ
Panie i przyjacielu, i
pamięć dawnych serdecz
-nych stosunków które
promiennym chowam
wspomnieniu, w głębi mej

148 227

Wzajemnie z serca do serca
przesyłamy Obojé dla Was
wszystkich najserdeczniej-
-sze życzenia.
Niewiedząc o której go-
-dzinie wypadnie Ci najdroż-
-szy Panie przybyć do Paryża
dodaję iż zwykle do 12tej
nie wychodzę z domu, a
od piątej po południu także
już jestem w domu; ale
gdybym wiedział o chwili
przybycia Twego to o każ-
-dej godzinie bym oczekiwał.
Ściskam serdecznie
Twą rękę Czcinajgodniej-
-szy Ziomku i przyjacielu.
Do szczęśliwego Zobaczenia.
Serdecznie kochający Przyjaciel
i Sługa Antoni Celiński

d. 9. Lutego 1882 roku

931 A
228
149

Czcigodny Wieszczu!

Kiedy mi Bóg dozwolił dożyć chwili w której naród cały obchodzi jubileusz lat Twoich 80ᵗᵉ, pozwól mi złożyć Ci powinszowanie, życzenia, hołd najgłębszy i uwielbienie dla Twojego geniuszu, zacności i Cnoty. Z wielkiego pokolenia naszych wieszczów sam jeden pozostałeś na wyłomie, w majestatycznej powadze poezyi, wieku i zasługi. Przeżyłeś wielkie chwile i patrzyłeś na tragiczne losy, straty i żałoby, zawsze wyższy duchem nad boleść i złą dolę i wytrwałeś pomimo burz zawziętych w majestacie Cnoty, Wiary, nadziei i miłości. Otacza Cię Cześć wdzięcznego narodu który radując się tworami Twego natchnienia, buduje się przykładem Twojej zacności. Z pogromu losów wyszedłeś niepomniejszony i niesiesz zawsze swój sztandar wysoko: Cześć Ci więc i hołd

uroczysty!
Pozwól żeby dawno Ci znajomy
i serdecznie miłujący rodak
który czcił i kochał tyle osób
Ci drogich, jak Świętobliwego
Brata Twego Józefa, Państwa
Daryuszostwa Poniatowskich
Państwa Iwanowskich, Pani
Konstancyę Rzewuską, i nigdy
nie zapomnianą ś.p. Żonę Twoją
którzy już wszyscy na tamtym
są brzegu, złożył Ci dań
hołdu swego i przypomniał
się Twej pamięci!
Lata które z Wami wszystkie-
-mi przeżyłem to były świąteczne
-ne lata moje, które choć prze-
-ły, to przecież nie zginęły, bo
żyją w duszy mojej i powra-
-cam do nich pamięcią
jako do najdroższych klej-
-notów moich.
Życzę Ci z duszy drogi Wieszczu
abyś dożył szczęśliwszej Chwili
i po lamentach Jeremiaszowych

mógł zaśpiewać wielki
hymn dziękczynienia jak
Mojżesz po przebyciu morza
Czerwonego: Byłaby to Duma
Dum Twoich dotąd nie wyśpie-
-wana! Życzę Ci wszelkich
pociech z dzieci i z ukochanej
wnuczki Twojej. Czemuż
niestety tego jubileuszowego
roku niedożyła jedyna towa-
-rzyszka moja, moja naju-
-kochańsza Żona! z jakąż
radością byłaby się przyłączyła
do tego listu! Syn mój którego
znałeś dzieckiem, składa Ci
przez usta moje swój hołd
i życzenia. Przyjmij nasze
gorące słowo z płomiennie
miłującego serca, jako grosz
wdowi którego jedyną wartość
stanowi czyste uczucie: Inaczej
musiałbym się rumienić za
ubóstwa słowa i hołdu mego.
Przebacz nieudolności i pomódl
się za tych którzy Cię z duszy kochają.

Polecam wszystkich moich Twojej pobożnej modlitwie.
Gdyby to nie było nadużyciem łaski Twojej, to bym prosił o dobrą jaką Twoją fotografią z własnoręcznym podpisem. Byłaby to dla mnie najdroższa pamiątka i uczyłbym na niej wnuki moje, czcić Twoje imię i zasługi. Gdyby to nastąpić mogło, to raczyłbyś to przesłać pod następującym adressem za którym dojdzie z pewnością rąk moich:

Madame Jeanne de Niemojowska
pour remettre à Monsieur Antoine Celiński
par Breslau, Skalmierzyce,
à Śliwniki
(Prusse. Au Grand Duché de Posen)

Z serca do serca przesyłając słowa moje, zamykam je powtórzeniem wyrazu Czci, uwielbienia i miłości

Nieodmiennie przywiązany
Antoni Celiński

Orléans Usine à Gaz
le 31 aout 1851.

Mój kochany Bohdanie.

Odebrałem dziś list do ciebie z Kreuzenach, jak mi mówią od twej krewnej choć dalekiej. Ja co umiem cenić każde słówko co nam z naszych stron dochodzi nie chciałem w niepewną drogę puszczać tego listu w bojaźni aby nie zaginął, bo nie wiem z pewnością twego adresu. Gdy ciebie ten tu dojdzie odpisz mi zaraz. a z mej strony żadnej zwłoki po przesyłce nie będzie.

Całuję cię z serca przywiązany
Ziomek i przyjaciel
Florian Chabowski

Chaborski Florjan

Orleans, d. 7 sept. 1851

230

152

Dziś wracam z Paryża i list twój Kochany Bohdanie zastaję - Bez zwłoki wieści mi poruczone przesyłam - Ewa Kuzynka jak się dowiesz jest w Krzeszowicach. gdzie także bawi nasza dobra i Kochana Ukrainka Pawlina Charkowska z domu Obrzeszka. w tych dniach jej się w Paryżu spodziewam. ileż to będziem mieli tęsknych pogadanek o rodzicach krewnych i przyjaciołach. cośmy od tylu lat pożegnali i pożegnali na wieki - oto nasz Kochany Ojciec już nasz nie ujrzy aż na tamtym świecie - od kilku miesięcy zakończył dni swe pełne cnót i chwały -

Niech Bóg mój dobry Bohdanie błogosławi twą Kochaną dziatki - radbym je widział wszak to szczep ukraiński.

Ściskam cię po bratersku

Florjan

Zaborski Zeno

838 [illegible] 248

153

Kochany Bohdanie!

Dwoz parę dni niebyłem wdomu, chodziłem do bliskiego
miasteczka; gdzie wielkoma bracia, wroplamie tey i dwoma
odwiedzaliśmy jedenasta rocznicę naszej rewolucyi. Wczora
powrociwszy zastałem Twoj list i tomik Twojej twoczyi. Już
o ileż zajaśnienie na literackim niebie donosił mi i flo-
rian z'Antoni, nakoniec i ja sam, gołem okiem dostrze-
głem to, dawno zapowiedziane zjawisko. Składam ci najse-
rdeczniejsze moj Drogi Bohdanie, że pamiętałeś o
mnie i za wzbogacenie mojego księgozbioru!! Jegoż samego
wieczora zabrałem się uroczyście do czytania i do udawania
Twojej deklamacyi; niewiem czy echa moich ścian były
zadowolnione, ale to pewna że dusza i serce moje upo-
jone postaci, przy kołcie tylko przy lem pustnieglem przy tomi-
ku szczupłej; ale powiadziłem nato, poczekałem znowu od stat-
ku Ukrainy, a skończyłem na Mokylacy, i podrugi raz tego
samego upojenia doznałem; bo w mojem oczku Twój
mi jest powtarzać rozkoszę, prześliczna poezija jak prześliczna
kobieta!! — Dalszych Twoich płodów i twego portretu będę
wyglądał z niepokojem, a szczególnie Twojej bytności
u mnie; ona mi umili moją pustelniczą klatkę, zbroi
mnie odwagą i ułatwi do dalszego prowadzenia tęsknego, samot-
nego życia!! — Drogi Ci przywiadomię o Jasiu Miczale
i Józefie, tego ostatniego śmierć rozgłosiła opakatem,
teraz on wrazie mnie kiedyś po mojem zgonie zapłacze!
Już drugi raz jak zadnych nie mamy wieści z Ukrainy,
najczarniejsze myśli mnie prześladują, może podobało się
Bogu uszczęśliwić jednych, a tak już nieliczne moje za-
milkłe grono!... Wola Jego Święta niech się zwiemy stanie!
Mój Bohdanie wraz z Panem Józefem przyjmijcie moje
najserdeczniejsze uściśnienie, a polecając się na łaskawe
pamięci serc waszych, mam honor pozostawać
Waszym przyjacielem i sługą
Zeno Chaborski

Paris 1ª Grudnia 1871.
Neuilly — sur Seine
Rue du Zaret —

pr. pan.

Proszę Ciebie Bohdanie nie affranszuj twojéj p
sytek, łatwiej jest każdemu zosobna opłacić pocztę
jak Tobie, obdarzając wszystkiemi dowodami twojéj pa
ci i łaski —— . .

Monsieur
Bohdan Jaleski
Monsieur
à Fontainebleau / Seine & Marne /
rue St Honoré N 22 –

155

382

GRANDE CHANCELLERIE
de l'Ordre Impérial
DE
LA LÉGION D'HONNEUR.

Division administrative.

1er Bureau.

5984

Paris le 6 Septembre 1861.

Monsieur, S.M. l'Empereur, par Décret du 13 Août 1861, rendu sur le Rapport de S.E. le Ministre de l'Instruction publique et des Cultes a nommé Chevalier de l'Ordre Impérial de la Légion d'Honneur, Mr. Chodzko, Chargé du Cours de langue et littérature slave au Collège Impérial de France.

J'ai l'honneur de vous déléguer pour procéder à la réception de ce nouveau titulaire, et je vous adresse la décoration et les pièces qui lui sont destinées.

En cas d'empêchement, je vous autorise à transmettre la présente délégation à tel Membre de l'Ordre que vous jugerez convenable de choisir pour vous remplacer.

Recevez, Monsieur, l'assurance de ma Considération distinguée.

Le Grand Chancelier,

Monsieur Zaleski
Chevalier de l'Ordre Impérial de la Légion d'Honneur.
ancien capitaine, 2, place de la promenade, aux Batignolles.

Kilka listów Chełchowskiego Waleryana

345
157

Przychodzę złożyć Szanownemu Panu i całej Jego rodzinie moje życzenia przy rozpoczynającym się nowym roku, i prosić Go o przesłanie najserdeczniejszych po=
=winszowań Panu Pułkownikowi do Hières.

Gazety rossyjskie, o które pan pisałeś, zbyt krótko są w moich rękach, abym je mógł komu kolwiek udzielać. Zresztą są one zawsze nie przychylne Papieżowi. Niektóre artykuły z nich tłumaczyłem, i przesyłałem w swoim czasie Księdzu Alexandrowi. – W braku gazet udzielam Panu kilkanaście katalogów xiążek rossyjskich, i tyleż programmów pism periodycznych w tym języku, z których pan powezmie jakie takie

wyobrażenie o ruchu umysłowym u
Moskali. Szczególnej Jego uwad
polecam program pisma o
Jużnoj Rossyi, to jest o nasze
Ukrainie, i Zorkaję

Życzliwym Sługa
Walerjan Chelchow
68 rue de Babylon

Paryż, 1go Stycznia
1861 roku.

Monsieur Bohdan Zaleski

244
159

Nr 1

Łaskawy Panie,

Obłożna i dolegliwa choroba, — która została dotknięta siostra moja przeszło od tygodnia, zajmuje wszystek mój czas wolny; dla tegoto nie mogę bydź dziś u Pana Dobrodzieja, aby Mu złożyć osobiście moje powinszowania: muszę się przeto ograniczyć do kilku słów i życzyć Mu, abyś jak najdłużej żył dla szczęścia swej rodziny, a dla przykładu Nas wszystkich.

Życzliwy Sługa —

Walerjan Chełchowski.

Paryż, 19 Marca 1868. —

Kr

przepisany

234

160

Łaskawy Panie Dobrodzieju,

Pospieszam, przy nadchodzącym nowym roku, złożyć Panu i Jego rodzinie moje powinszowania a zarazem podziękować za łaskawą o mnie pamięć. Dziękuję takoż za przysłany mi obrazek Notre Dame de Hyères: niczem podobnem nie mogę, na teraz, się odsłużyć, dotąd bowiem niczego ~~ta~~ nie widziałem, lubo od dwóch niedziel już tu przebywamy: Kiedyśmy tu przybyli, znaleźliśmy śnieg topniejący i straszne błoto; teraz mrozy dochodzą do dziesięciu stopni i ulice śniegiem są pokryte: niełatwo więc chodzić; główną zaś przeszkodą jest brak czasu: chodzę do bióra zrana i popołudniu; dnie zaś teraz są tak krótkie, że mrok pada kiedy z bióra powracam, dokąd i wswięta muszę chodzić a list pański wręczono mi tam na pierwszy dzień świąt Bożego narodzenia. Życie tu jeszcze droższe niż było w Tours: funt cukru kosztuje 32 sous, to jest więcej niż we dwoje drożej co w Paryżu: toż samo i z innymi produktami. Wół kosztuje sześćset franków, to też porcye po restauracyach dają w dozach homeopatycznych a drogo za nie każą płacić: opał, przynajmniej dla wędrownych jak my, drogo kosztuje. Ale postrzegam, że się zadługo rozpisałem o tej koniecznej niedogodności tułaczego Żywota. Żąda Pan abym Go zawiadomił o miejscu pobytu Bosaka-Hauke: Pytałem o tem u Włocha, który ze mną w biórze pracuje, a który z

garybaldzistami

częste ma stosunki: on mi powiedział iż należy adresować do Autun. Ter
dowiaduję się z gazet, iż Garibaldziści zajęli już Dijon, po ustąpieniu ztamtąd
Niemców. W ogólności, podczas wojny, nie łatwo jest pisać do wojskowych
oni bowiem bezustannie wędrują: lecz że Bosak ma rangę generała, można
się spodziewać, iż administracya poczty potrafi go odszukać, adresując list do
Autun lub do Dijon. Przyjeżdżał on był do Tours, podczas mojego tam po
=bytu, lecz że go nieznam, więc niestarałem się jego spotkać. W Tours mia
=łem zręczność widzieć z bliska Garibaldego, a takoż Frapollego, jego ex-adjutan
był on rotmistrzem czy porucznikiem austryjackim w 1848 =, rząd medyolański po awansowa
go w czasie powstania; Gambetta zaś dał mu rangę generała i, jakoby, trzy
miljony franków dla formowania ochotników. Ma on mieć już ~~jakoby~~
do tysiąca polaków zawerbowanych, w oddziale formującym się w Lyonie. –
Wolałbym był nie widzieć tego jegomościa, toby mi nie tak bolało, że tyle
szlachetnego poświęcenia naszych rodaków poszło w ręce i pod kierunek
cudzoziemca, całkiem obcego naszej sprawie i naszym tradycyom: o ile mogł
sądzić z powierzchowności, Frapolli nie odpowiada takiej missyi. – Pa
chce abym ja, jako czytający z obowiązku gazety, zawiadomił go o "pocho
jak się Pan wyraziłeś, "naszej szlacheckiej rodziny." Owoż ja tutaj głównie czy
=tam rossyjskie dzienniki, a te systematycznie fałszują fakta, aby nas czerni
dla oszukiwania swych czytelników: I tak, podczas kiedy ja byłem w Tours,
pisał ztamtąd do petersburgskiego dziennika Golos, jego korespondent Szcze
bań, iż Mierosławski buntuje ouvrierów w Tours przeciw władzom r
=publikańskim i na ten cel zwołuje tam meetingi: a tym czasem w Tou

noga

noga Mierosławskiego w Tours niepowstała. Tenże sam Szczerbań — wierdził później, że Polak strzelał do Króla Wilhelma koło w Wersalu: — podczas gdy inne dzienniki o Bawarczyku to mówiły: Tyleż jest prawdy — e wszystkich relacyach Moskali o polakach. — Z polskich gazet jeden tylko Dziennik Polski, wychodzący we Lwowie, czytuję, i to dość rzadko, z którego wypiszę tu parę ustępów, wyjętych z korespondencyi emigrantów z 1864 roku, i późniejszych, którzy zajmują się wyłącznie swymi tylko kolegami. W numerze 346, z dnia 17 grudnia, Dziennik Polski pisze: "We Francyi zginęli w obronie niepodzielnej i niepodległej rzeczypospolitej pod Paryżem: Jakubowski, Galicjanin; Kamieński, warszawiak; Rozałowski, ukraiiniec. Pod Orleanem: Stanisław Kaiżkowski, Marjan Zawadzki; Wodziński syn Ignacego; Stan: Biechoński z Warszawy." — W numerze zaś 348, z dnia grudnia tegoż dziennika, znajduje wyjątek z Tagespresse następujący: Korpus Mścicieli nadrodańskich (Vengeurs du Rhône), organizowany przez pułkownika Henryka Malickiego, złożony z piechoty, jazdy i artylerii, już lada dzień wyruszy na linję bojową. Składa się z Polaków Francuzów, Niemców i Węgrów. Mnóstwo pomiędzy nimi widać dekoracyi meksykańskich. Polacy mają swoją główną kwaterę w Hôtel de Lyon, przy rue de Lyon." — Sala jadalna nastręcza widok rzeczego pokoju w kawiarni Dauma. Oficerowie bogato wyekwipowani — po polsku, wyglądają pięknie i marsowo. Konie ich silne. regowcy ich siedzą na afrykańskich ponny's. Wielkie zasługi koło wystawienia tego korpusu, ma pułkownik Witman, który

który się zajmował werbowaniem w południowej Francyi." – O wspomnianym tu
~~[illegible]~~ pułkowniku Malickim, czytałem w jednym z rossyjskich dzienników rela
umieszczoną w jakimś czeskim dzienniku, a wychodzącą od przyjaciela tegoż Mali
=kiego; w niej stoi; "iż on się urodził w 1829 roku, na Litwie; że w 1863 roku robił
powstanie i pobił generała Borejszę, i jeszcze jakiegoś rossyjskiego naczelnika: był
następnie przez rząd powstaniecki przywołany do Wilna, gdzie został schwy
=ny i osądzony na szubienicę: lecz przyjaciele, jakich miał w sztabie rossyjskim, otrzyma
mu ułaskawienie, i zmianę szubienicy na dożywotną katorhę. W Sybirze będąc, u organizowa (on)
ogólne powstanie, które, w skutek zdrady jednego ze sprzysiężonych, zostało sparaliżowan
wybuchło tylko między pracującymi przy drodze budowanej w około jeziora Bajkał: Schwy
znowu, Malicki, dla braku dowodów, był skazany tylko na zamknięcie w fortecy, w Sybirze; zkąd d
razy uciekał i był złapanym: za trzecim zaś razem zemknął, i oparł się aż we Lwo
gdzie kierował częścią polityczną tamurnego Dziennika ~~Lwowskiego~~: po ogłoszeniu rzeczypospolitej
Francyi, udał się tam, i, jakoby, otrzymał od Gambetty upoważnienie formowania odd
nieulegającego żadnemu dowodzcy armii, a dependującego tylko od ministra wojny; z Franc
powrócił był do Galicyi, dla werbowania ochotników." Tyle o Malickim. – Zdaniem moj
niegodzi się sądzić o udziale naszych ziomków, w obecnej wojnie, ściśle podług
prawideł zimnego rozsądku; w tem bowiem nasi rodacy nie mieli żadnych wi
=ków ziemskich, a kierowali się jedynie ogólnym popędem, w którym trzeba
=dzieć wyższe natchnienie. I tak, wiadomo jest wszystkiem, iż, jeszcze przed oblę
=niem Paryża, rząd republiki francuzskiej, dla przypochlebienia się Moskwie,
objawił w dzienniku służącym do komunikacyi ministra spraw zagranicz
=nych, iż odrzuca ofiarę krwi polskiej; dodając, iż ~~on~~ rząd francuzski, n
chce, aby kto mógł pomyśleć, iż on popiera, lub podziela nadzieje i
pretensye Polaków. – Figury rządowe w Berlinie, z najgrawaniem, p
=kazywały

kazywały naszym posłom i innym rodakom ów numer de la Patrie, w któ-
rym znajdowało się to oświadczenie rządu Republiki francuzkiej: mimo to
jednak, nasze polaczki cisną się do szeregów obrońców Francyi, i bez
żadnych ziemskich widoków, giną, najczęściej nieznani lub całkiem za-
pomnieni: tyle krwi dobrowolnie przelanej zaważy, bez wątpienia, przed
majestatem Bożym! — Czytam z rozrzewnieniem ten ustęp Pańskiego
listu, gdzie pan mówi, iż niema czego sobie winszować kiedy w Rzy-
mie, w Polsce i we Francyi źle się powodzi: Co do mnie, jabym życzył
Polsce, aby jej sprawa miała tyle zadatków tryumfu, ile ma Kościół
Boży: Pascal mówił, że miło jest nawigować wśród burzy
w łódce, kiedy jest ta pewność, że ona nie może potonąć: taką jest
łódź Piotrowa: burze mogą ją kołatać, a, mimoto, ona wypłynie
na wierzch: Bodajby tak i z naszą sprawą polską było: lecz, aby
tego dostąpić; trzeba, jak mi kiedyś ś.p. Stefan Witwicki powiadał,
trzymać się Kościoła oburącz! — W liście pańskim znalaz-
łem wspomnienie o ś. pamięci panu Józefie, pułkowniku Zaleskim:
był on nam przykładem, za życia, i okrasą naszego tułactwa; Pa-
mięć jego dla tych, co mieli szczęście znać go blisko, zostanie droga
na zawsze: cichy i skromny jego żywot otrzymał, niewątpię, zasłużoną
nagrodę na lepszym świecie, a tu, na ziemi, wyprosi on, zapewne, błogo-
sławieństwo Boże dla swego syna! — Pisał do mnie X. Kaczanowski
i przysłał nam opłatki — Cierpi, biedak, na defekt podobny, ja-
kim został dotknięty, w ostatnich czasach, prezes Januszewicz. —
Piszę do Cannes, do Królikowskiego, chociaż nie mam numeru ni
ulicy. — Życzliwy Sługa Waleryan Chełchowski,

Rue du Parlement - St Pierre No 32 —

Siostra moja bardzo dziękuje za pamięć u szanowanie przesyła. —

Bordeaux, 30 grudnia 1870 roku. —

Monsieur Bohdan Zaleski —

Maison Cuers —

à Hyères —

(= Var =)

233
163

Kr. profesorowi

Łaskawy Panie, —

Pośpieszam złożyć Mu życzenia nasze w dniu Jego imienin, a zarazem i córce pańskiej, dzisiejszej solenizantce: W liście z 23 Lutego zawiadomił mię był P. Karol, że córka pańska była podowczas mocno zasłabła: mam nadzieję, że dzisiaj ma się już lepiej i, razem z ojcem, prosi Boga o miłosierdzie i opiekę dla swej rodziny, a takoż o zmiłowanie dla naszej Ojczyzny i dla Francyi. — Do Paryża przybyłem 15 Marca. Z naszych niewidziałem do tąd jednego tylko sędziwego Polaka, który nieumiał mię o niczem poinformować. Trafiliśmy tu na śnieg obficie padający i na chłód nieznośny: śnieg już zniknął, lecz zimno ciągle się utrzymuje. Stan moralny Paryża wcale niedobry: kilka dzielnic tego miasta, jakoto Montmartre, Belleville, Lavilette, Montrouge zostają ciągle w posiadaniu wyłącznem tamecznej gwardyi narodowej, która, uzbrojona armatami i zabarykadowana zajmuje te części miasta i nieuznaje wcale izby świeżo wybranej przez powszechne głosowanie ani rządu przez nią ustanowionego. Gwardya ta ulega jakiemuś tajnemu komitetowi i ma dowódców mało znanych. Rząd dotąd tolerował ten stan rzeczy, a nawet utrzymał wypłatę żołdu, w czasie oblężenia dla tej gwardyi ustanowionego po 1 fr. 50 c. na osobę, w nadziei że ludzie ci przyjdą do reflexii, lecz daremne były to oczekiwania. To też dziś proklamacya od rządu do Paryżan ogłasza, iż rząd widzi się zmuszonym położyć koniec temu stanowi rzeczy i wzywa mieszkańców aby przyszli mu w pomoc. Dziś, w sobotę, od samego rana dobosze gwardyi narodowej bili na zapel w częściach miasta uległych rządowi: ale gwardya niespieszyła pod broń: o południu nowe bębnienia, również z małym skutkiem. Teraz, o pół do szóstej wieczór znowu słychać dokoła bębnienie. W mieście rozmaite krążą wieści: i tak powiadano że jakoby 48 pułk piechoty linjowej odmówił strzelania do powstańców, i podjął broń kolbami w górę (la crosse en l'air). Trudno wiedzieć ile w tych wieściach prawdy: to tylko pewna, iż główne punkta, zajęte są wojskiem, a liczna kawalerya od świtu osaczyła dzielnice miasta nieuległe; ruch furgonów i konnych posyłek po ulicach niezwykły. —

Dzisiaj otrzymałem list z 15 Marca z Briey (Moselle) od doktora Szwykowskiego: Przez cały czas kampanii pracował on dobrowolnie jako lekarz i miał służbę w kilku ambulansach w Metz, a za gorliwą swą pracę został publicznie, wśród chorych na sali, ozdobiony przez médecin en chef krzyżem legii honorowej.

Miasto Briej, w którem mieszka Szwykowski odpadło do Pruss na własność. Szw=kowski boleje wielce nad nieszczęściami Francyi, a Prusaków nazywa roz=bojnikami w Mundurach, których oni muszą tam ciągle żywić i kwaterować.
Donosi on iż wyczytał w piśmie (Tydzień) wydawanem w Dreznie przez Kraszewskiego, iż Seweryn Goszczyński jest bardzo chory.

Laskowicz zawiadomił mię, iż otrzymał list z Chili od Ignacego Domej w którym on z boleścią donosi o stracie swej żony. Tenże Laskowicz donosi mi, iż otrzymał z Hyères list od P. Karola Krolikowskiego, do którego ja pisałem, przy wyjeździe z Bordeaux, i adresowałem mój list do Cannes. — Dobrze się stało że kochany nasz Karol zbliżył się do przyjaznych sobie Rodaków, którzy w chorobie będą się nim opiekować —

Nie tylko chorym, ale i zdrowym nawet nie życzyłbym teraz wra=cać do Paryża, gdzie wszystko jest bardzo drogie, a drzewa opałowego trudno dostać; to zupełnie, jak u nas w Polsce mawiają: i chłodno i głodno i do domu daleko. —

Siostra moja uszanowanie Panu zasyła.

Życzliwy Sługa

Waleryan Chełchowski.

23 rue de Monceau —

Paryż 19 Marca

1871 roku.

Kr

przepisany

237
164

Łaskawy Panie,

Podczas kiedy, wraz z ministeryum, przebywałem w Wersalu, — doszło mię tam drukowane zawiadomienie, z Hyères, o zaślubinach Jego córki: to też niezwłocznie zabrałem się był w ówczas do pisania listu, aby podziękować Panu zato, żeś mię raczył zawiadomić o tem szczęściu familijnem, i złożyć moje życzenia nowopobranym: ale gwałtowne wypadki wojenne, które wkrótce potem nastąpiły, nie pozwoliły mi, narazie, dokończyć mojego listu: niedługo zaś potem dowiedziałem się od X. Kajsiewicza, który, przejazdem do Kanady, zatrzymał się był w Wersalu, żeś Pan już z Hyères do Aix wyjechał, ale nie umiał on mi wskazać dokładnego adresu: ztąd poszło, iż mój list, uprzednio napisany, pozostał u mnie bez użytku: Z tegoż powodu niemogłem uiścić się z danego mi poruczenia przez Ignacego Domeykę, w liście datowanym 15 Marca z St. Yago, abym, w jego imieniu, Szanownego pana pozdrowił. Po przybyciu do Paryża widziałem się 18 Czerwca z Łasko-wiczem, który mi smutnej udzielił wiadomości, że Królikowski jest tak słaby, że sam pisać nie może, i że dyktował jakiemuś rodakowi to co chciał mu zakomunikować. W kilka dni potem nadszedł do Paryża Dziennik Poznański z 22 Czerwca, z którego dowiedziałem się że nasz poczciwy Karol już 5 Czerwca żywota dokonał w St. Etienne; o czem Szano-wny Pan bezwątpienia jest już zawiadomiony. Niewątpię, iż, z obowiązku prezesa Stowarzyszenia Podatkowego, Szanowny Pan czuwa nad utrzymaniem tego Stowarzyszenia, którego potrzeba i użyteczność, dzisiaj, więcej niż kiedykolwiek, czuć się daje, przy tak nieprzyjaznem usposobieniu dla nas władzy francuzkiej i oszukanej opinii pub-licznej tutejszej. Mam nadzieję, iż Bóg natchnie Pana swą łaską, i dopomoże mu do utrzymania tej instytucyi. Ubycie głównego jej czynnika ze śmiercią ś. p. Królikowskiego, czyni to utrzymanie dość trudnem; ale Królikowski całą tę —

sprawę

sprawę prowadził z tak pobożnem uczuciem, iż godzi się spodziewać, iż Bóg dziełu temu upaść niedozwoli. Dzisiaj mógłby Królikowskiego skutecznie zastąpić pan Albin Januszkiewicz, którego ofiarności, w roku 1848, pierwsza p= =data myśl ś.p. Królikowskiemu do założenia Stowarzyszenia Podatkowego, które on następnie, przez lat gora dwadzieście, z taką prowadził wytrwałością przy ciągłem współdziałaniu pana Albina, który był niejako zodziom tego Stowarzyszenia, przez wypłatę 300 franków, i przyjęte zobowiązanie płacenia takiejże summy nadal corocznie. Owoż pan Albin, który jest panem swojego czasu, (posiada on fundusz dostateczny uczciwą pracą nabyty,) może, jeśli zechce, zająć się gierencyą Stowarzyszenia. Jest on teraz retiré des af= =faires, mieszka u przyjaciół na wsi, którym płaci za stół i mieszkanie: chociaż właściwie oni by mu płacić powinni, gdyż pan Albin zawiaduje ca= =łem ich gospodarstwem, i czuwa nad wszystkiem, zacząwszy od sług a ko= =ończąc na ptastwie i królikach. Spodziewam się, iż na solenne wez= =wanie pańskie pan Albin nieodmówi prowadzenia dzieła którem z ś.p. Królikowskim dał początek. Dałby Pan Bóg, ab ta moja nadzieja się spełniła: Oto jest adres tego zacnego człowieka

Monsieur Albin Januszkiewicz
au Chateau de la Bégorce. Margaux.
Médoc. (Gizonde)

Jeszcze mam dwie prośby do Szanownego Pana, dotyczące ś.p. Królikows= =kiego: 1ś) Aby, jeśli da Bóg, stowarzyszenie to się utrzyma, utrzymać nazwę jej "Instytucyi czci i chleba (panis benemerentium.) A stać się może, że kil= jak małe zawiście umilkną, wdzięczni współbracia uczczą pamięć ś.p.

Karola

Karola, podobnie jakto przed laty uczynili Wielkopolanie, którzy, po śmierci — Marcinkowskiego, do poprzedniej nazwy Stowarzyszenia przezeń założonego, dodali epitet: "Imienia Marcinkowskiego". W narodzie pozbawionym bytu politycznego, jestto dobry sposób utrwalenia pamięci ludzi dobrze zasłużonych sprawie ojczystej! —

Druga prośba, jaką jeszcze do łaskawego pana zanoszę, jest tej natury, że spełnienie jej wyłącznie od Jego tylko zależy: Otóż proszę Szanownego pana, abyś, wezwawszy Ducha Świętego, raczył napisać wspomnienie o ś.p. Karolu. — Przez lat z górą trzydzieście żył on w Paryżu w bezustannem zetknięciu z mnóstwem osób, wśród najrozmaitszych okoliczności, w których prawość jego charakteru najlepiej się okazała: Był on od — wszystkich bez wyjątku ceniony. Najlepszy tego dowód na Francuzach, którzy wiedzieli że że jest ubogim, a mimoto miał Królikowski u nich kredyt nieograniczony! Prawość i niepodległość Królikowskiego okazały się w sposób wydatny podczas sporu Karola Sięckiewicza z generałem Zamojskim, w kwestyi ulokowania Biblioteki polskiej w Paryżu: Mimo swej zależności, jako xięgarza, od Czartoryskich i Zamojskich, trzymał się on stale strony Sięckiewicza. — Za staraniem to Królikowskiego wzniesionym zostal nagrobek w Montmorency ś.p. Sięckiewiczowi, dokąd i zwłoki Sięckiewicza pieczą Królikowskiego zostały przeniesione, ~~którego on~~ szczerze kochał (on Sięckiewicza) dodziś dnia pomnę Królikowskiego, jak go widziałem gorzko płaczącego w kościele Saint-Philippe du Roule na pogrzebie Sięckiewicza. Królikowskiego to staraniem wyszło aż dwie edycye pism ś.p. Karola Sięckiewicza, już po śmierci ich autora: o czem zapewne nikt by nie pomyślał. Godzi się bowiem wątpić, aby synowie Sięckiewicza, porodzeni i wychowani za granicą, sami byliby się tem zajęli, a nawet czy pojmowali wysoką wartość jego prac historycznych i ich doniosłość pod względem sprawy naszego kraju. — Oprócz prawości charakteru, można jeszcze

było

było podziwiać wytrwałości ś.p. Królikowskiego.– Wojna z roku 1830 zastała go urzędnikiem w Komissyi Obrachunkowej Królestwa Polskiego: urząd swój złożył pośpieszył do powstania: Odbył kampaniję, a znalazłszy się następnie, z innymi emigrantami, w r. 1832, u granic hiszpańskich, wziął się zawzięcie do pracy i przez dwa lata wyuczył się, u miejscowego drukarza wszystkich gałęzi tego fachu; tak sam cały ten zakład prowadził, pełniąc zarazem funkcye zecera, pressera, etc. etc. Ztamtąd udał się piechotą do Paryża. Dalszy jego zawód, wśród nas, znany jest panu, dla tego o tem tu zamilczę.– Pierwsze lata tułactwa przepędzone przezeń w Montde Marsan, czy w Dax, w Gaskonii, przypadły na epokę najsilniejszej agitacyi politycznej między naszymi emigrantami na prowincyi. Podzieleni na partye przeciwne sobie, byli oni między sobą silnie zwaśnieni przez zabiegi z Paryża idące: Wówczasto Krolikowski, napisał znaną broszurę "Nadzwyczajne Posiedzenie w Landach", w której, z niezwykłym taktem, nikogo nieobrażając, o punktach spornych traktował, – z niemałą korzyścią czytelników. Broszura ta pozostanie niezbitem świadectwem o jego rozumie i o zdrowym sądzie o rzeczach.– Oto, Szanowny Panie maluczka cząstka zalet nieboszczyka, zasługują one, zdaje mi się, aby pamięć jego uchronić od zapomnienia; komuż to lepiej przystoi? jak niepodległemu śpiewakowi ukrainy, aby uczcił pamięć tak gorącego patryoty polskiego, jakim był nasz nieodżałowany Królikowski.

28 Czerwca 1871.–

Życzliwy Sługa Waleryan Chełchowski
23 – Rue de Monceau 23 – à Paris. –

P.S. Upraszam o łaskawe wskazanie, komu mam opłacić tego roczny mój podatek do "Instytucyi Czci i Chleba imienia Karola Krolikowskiego?" –

239
160

Paris treize Mai Mil huit cent soixante douze — J. donne toute qui restera après moi a ma soer Camille Chelchowska Veuve d'Adam Szemesz. Ceci est mon testament écrit de ma propre main. Valérien Chelchowski.

1872

240

167

Si les scellés n'ont pas encore été apposés au domicile de feu Charles Krolikowski à Paris, il faut alors prier Mr le juge de paix compétent de faire procéder à cette opération et d'y faire ouvrir les armoirs, commodes et autres endroits fermés, pour s'assurer si le testament, que le défunt doit avoir fait, ne s'y trouve point, ou quelque indication, où il peut l'avoir déposé. —

Avant l'apposition des scellés, il faut remettre à Mr le Juge de paix les lettres, papiers, titres et les valeurs, que le défunt avait emportés en quittant Paris, et qui ont été trouvés sur lui lors de son décès à St-Etienne, lesquels papiers et valeurs, vous ont été confiés par les amis du défunt à St Etienne, pour être portés à Paris. —

Comme feu Krolikowski, était en dernier lieu et jusqu'à sa mort, gérant d'une

œuvre polonaise, connue sous le nom
"Société des Imposés volontaires polonais",
(dont le défunt avait été l'un des premie
fondateurs,) et qu'en sa dite qualité de Gérant
il était dépositaire des titres, papiers, regist
et fonds de la dite œuvre: en conséquence le
administrateurs de l'œuvre, dont il s'agit,
ont intérêt de faire retirer de la Succes=
=sion de feu Krolikowski tout ce qui ap=
=partient à l'œuvre susmentionnée, et
ils doivent requérir à ce qu'il soit procéd
à un inventaire notarié de tout ce qui
constitue la succession du défunt Krolikow
afin de pouvoir séparer l'avoir de
l'œuvre dont il s'agit, de ce qui appar=
=tenait au défunt personnellement, et dont
il pouvait disposer par testament, s'il en
existe un, et qui, dans le cas contraire, ap=

=partient aux héritiers de droit du défunt. –

Zapomniałem powiedzieć Panu, iż Wąsowicz powiadał mi, iż reprezentant jakiegoś literata czy poety polskiego, zapytywał go: do kogo ma się udać aby odebrać xiążki tego poety, które były en commission u nieboszczyka Królikowskiego, lub też pieniądze za exemplarze już wyprzedane? – Ta okoliczność służy za dowód o koniecznej potrzebie zrobienia inwentarza, aby się zakryć przeciw podobnego rodzaju pretensyom. – Zapewne władza Sądowa, w nieobecności sukcessorów Królikowskiego, wyznaczy kuratora dla czuwania nad interessami nieobecnych, – administratorowie de l'œuvre polonaise, niemają się mięszać do niczego, a w razie nawet, gdyby nieboszczyk zrobił ich legataryuszami uniwersalnymi; nie powinni by przyjmować tej sukcessyi, jak tylko sous bénéfice d'inventaire:

im

im głównie powinno chodzić o
wyodbycie od sukcessyi Karola Krolikow
=kiego papierów i funduszów, należących
do instytucyi Czci i chleba, której
ś.p. Karol był gerentem, a która
exystuje prawnie na mocy aktu
złożonego u Notaryusza.—

250
170

Chełmoński

Łaskawy Panie i Dobrodzieju!

Słyszę od żony mojej że pan Dobrodziej życzy widzieć obraz Matejki znajdujący się w Salonie roku tego - Oczekuję rozkazu od pana Dobrodzieja przez list kiedy chce to uczynić a ja będę bardzo szczęśliwym Mu służyć każdego czasu.

Z najgłębszym szacunkiem całuję ręce pana

Józef Chełmoński

artysta malarz

Adres:
Avenu Duquesne № 1
Paryż d. 4 Maja 1880 roku

3G/26 t.26

Z Wersailu 23 lut 63

171

Piszę te kilka słów dla tego że miałem być u Pana i oddać mu Revues i List mego Syna. ale czy słońce ostre tutaj, czy też gazety mnie przyduszają, ledwo mogę moją robotę się zająć. tyle rozumowania, a czyż też raz Rządy które się mienią chrześciańskiemi nie zgadzą się razem wszystkie, oprócz tych dwóch sprawców podziału, ażeby i sobie pokój zapewnić.

Jeżeli są jakie pewne wiadomości z Kraju to proszę o nie, bo dorozumiewam się że zatrzymują Listy od moich synów do mnie.

Do miłego widzenia. pewnie w tym tygodniu jeszcze Pana odwiedzę w Batignolles, pewnie o drugiej z południa najlepiej.

Serdeczne pozdrowienie

D. Chłapowski

C

254

Z Wersalu 26go lut. 63.

172

Podług rzyczenia, donoszę Panu że jutro
da Bóg, Piątek około drugiej trzeciej
godziny z południa będę u Pana
z promenade du Batignolles.

Nie odebrałem żadnego Listu z Poznańskiego
i niezawodnie otrzymuję Luty.

Do przyjemnego widzenia jutro

D. Chłapowski

Z Wersalu 4go Marca 63. 258

173

Spodziewając się według obietnicy odwiedzin
waszych z Piotrowskim tutaj, wolę się
uprzedzić że jutro, da Bóg, Czwartek, mam
być w Paryżu i przybędę około drugiej
godziny do ciebie.

List odebrałem od Józefa z Hieres który
jutro przywiozę z sobą.

Od Synów moich mam nareście Listy, ale
kilka zatrzymano, zapewnie Niemcy nie
umieją pieczętować na nowo.

Syn mi pisze że Mirowsławski już powraca
do Francyi. ale wielu innych przybywa.

Do widzenia zawsze dla mnie bardzo miłego

D Chłapowski

C

Laskawy Panie!

Mając zlecenie od Komitetu zajmującego się wyprawieniem uczty Ks. Kościuszki dzień Jego imienin przez jego dawnych wychowańców, a na którą ostatnie zapraszają także i starych przyjaciół Solenizanta, proszenia i Laskawego Pana, mam nadzieję, że Pan z przyjaźni i przez pamięć na zasługi męża, do którego nas przedewszystkiem wdzięczności uczucie przywiązuje, nie odmówisz swego udziału, i jeżeli nie możemy zaszczycić nas obecnością swoją, to przynajmniej listem, który by jeden z nas przeczytał głośno, zechcesz

podnieść uroczystość tego zebrania
I Ks. Kardynał Ledóchowski przyob-
cał nam w ten sposób partycypowa-
w uczcie naszej.
Aby połączyć „utile cum dulci"
ci sami wychowańcy zebrali
fundusz, który oddadzą Poznańsk-
mu Towarzystwu Naukowej Pomoc-
i którego dochód jako stypendyum
imienia Ks. Koźmiana służyć
ma na kształcenie młodzieży.
Cieszylibyśmy się bardzo, gdybyśmy
słówko od Pana otrzymali.
Zasełam pozdrowienie Synom Pańs-
i P. Drowi Okińczycowi, którego robiście
w prawdzie nieznamy, ale o któ-
rym tyle słyszałem także i tu
przez mego przyjaciela Dra Rakha-

Załączam Szanownemu i Łaskawemu Panu wyrazy czci głębokiéj i szczerego przywiązania oraz wdzięczności za łaskawe przyjęcie, jakiego doznałem przed dwoma laty i czego nigdy nie zapomnę.

sługa

Dr. [illegible] Chłapowski

Berlin. Potsdamerstr. 113.a.

8/XII 76.

176 262

C

Berlin. 8/1. 77.

Łaskawy i Kochany Panie!

Szczere „Bóg zapłać" za list, który na me ręce oddany, przeczytanym został podczas wieczerzy 28. Grudnia r. z. i wielką sprawił radość i Solennizantowi i wszystkim uczestnikom.

Obchód wypadł dobrze. Prócz listu pańskiego przeczytanym został list od Kardynała prymasa na me ręce przysłany, który załączam.

Ks. Koźmian przemówił pięknie, tak, że większość płakała.

Zebrało się gotowki około 8000 Marek na fundusz imienia Ks. Koźmiana. Niewątpię że wzrok wzrośnie do 10.000, co już daje

roczne stypendyum kilkuset ma-
rek. — Takwięc mieliśmy spo-
sobność nietylko odwdzięczyć się
naszemu Dobroczyńcy, uciesz
się wzajemnie przypomnien
chwil dawnych i wzmocnienie
węzłów przyjaźni, oraz postanow
na przyszłość się pokrzepić, a
i dobry zrobić zarazem uczynek
dla młodzieży łaknącej nauki a
pozbawionej środków. —

Jeszcze raz serdecznie dziękuję
za tak wyraźny dowód życzliwo
i proszę o dalszą życzliwość
zasełam Łaskawemu Panu
z wyrazem głębokiego szacunku
serdeczne pozdrowienia a zaraz
z okazyi oktawy N. Roku
i gorące życzenia lepszej doli.

Berlin. Potsdamerstr.
113a

J. Chłapowski

Pd Okińczycowi, choć nieznanemu osobiście, ale znanemu
mi przez opowiadanie wielu osób, moje uszanowanie.

Dochodzi nas kilka głosów, które szkoda, żeby nie na-
y należytego rozgłosu.

178

1. *List* przesłany przez *Jego Wysokość księdza Kardy-
Prymasa,* o jile nasz referent spamiętać go zdołał, za-
ał następujące myśli:

Rzym, 14 grudnia 1876.

Za dni kilkanaście obchodzić będą uroczyście dawni ucz-
ie Twoi święto Patrona Twojego i w tym dniu Imienin Twoich
erzają złożyć Ci publiczne podziękowanie za nieocenione do-
ziejstwo religijnego i moralnego wychowania, jakie Ci w wiel-
części zawdzięczają i dadzą Ci przez to nowy dowód nie-
wianego swego do Ciebie przywiązania.

Dozwól, Szanowny Xięże Prałacie i drogi mój przyjacielu,
m stanął listownie, skoro inaczéj nie mogę, w gronie téj zacnéj
dzieży i mój głos do jéj głosów przyłączył. Pragnę i ja wy-
ć Ci uznanie Twéj szlachetnéj pracy, powinszować Ci jéj zba-
nych owoców, podziękować Ci za długoletnie trudy z budującém
zaparciem siebie samego dla dobra ogółu podjęte i złożyć Ci
ere życzenia dalszego błogosławieństwa Bożego, lat jeszcze wielu
erstwego zdrowia.

Aby zaś dniu temu nic drogiego nie brakło, uprosiłem nań
Ciebie błogosławieństwo Ojca świętego, które ci niniejszém
syłam.

— Świat się kończy, przewraca.

Mieli ludzie znów o czém gadać przez kilka wie rów. To też opowiadano sobie przy herbatach, wieczor raz, drugi i trzeci. Artur stał się na tydzień bohat okolicy, był na ustach wszystkich kobiét, zwłaszcza ład i brzydkich, i pozazdrościł ubogiemu niejeden lew salon szybkiéj a niezasłużonéj sławy.

We dworku bieleckim działy się tymczasem dzi rzeczy.

Wanda padła po ojca uderzeniu bez zmysłów, a p budziwszy się, nie widziała nic, prócz kółek zielonych, bieskich i czerwonych, które stawały przed oczyma czarne raz daléj, drugi raz bliżéj, to mniejsze, to większe; wpa w gorączkę nerwową. Długo tajony żal do ojca, wyb ostatni nad wyraz brutalny, różdżką zatrutą uderzył se wykształconéj kobiéty, łamiąc je prawie, aż krew trysn z tego serca, na ustach siadając szalonemi słowy.

Ludzie do teatrów chodzą, szukając wzruszeń, łzy wy biąc z ócz odwykłych od słonéj wody, ale na tragedye d dziennego życia, wielkie i straszne, oka nie mają — uśmie tylko i szyderstwo.

Chłapowski Stanisław Szółdr 7. 2. 63. 257

179

S.C.

Wybacz Szanowny Panie że śmiem się odwołać do dawnéj łaskawości Pana dla mnie i prosić Go o następującą rzecz. Umarł kuzyn mego Ojca i przyjaciel Stanisław Chłapowski z Czerwonéj wsi. Śmierć to bardzo mego Ojca zasmuci. Otóż chciałbym żebyś Pan mógł być tak dobrym być u mego Ojca w Wersalu rue des Reservoirs N. 12 a rozmowa z Panem ulży ufam jego smutkowi. Smutne wypadki w Kongresówce i nie ma nadziei bez cudu Pana Boga, a ten w rachunek rozumowania brać nie można. Takie dotąd zdanie większości nawet tych co za konspiracyami byli. Niech Pan Bóg ma w opiece biedny nasz kraj. Z prawdziwym szacunkiem i uszanowaniem

Sługa

S. Chłapowski

Chłapowski z Szółdr 14.2.63.

252

180

S.C.

Najserdeczniéj dziękuję Łaskawemu i Kochanemu Panu za list Jego, a nadewszystko za wysłuchanie mojéj prośby. Co do smutnych i przejmujących wypadków i my o całości pewnych nie mamy relacyi. W gazetach pełno artykułów, ale często dotykalnie podrabianych i niedokładnych.

Wiadomości wprost z Warszawy (a dziś rano widziałem się na drodze żelaznéj z wracającym z Warszawy Stani (mój Ojciec powie Panu kto to jest) który przed 20stu godzinami z Warszawy wyjechał) uważają ruch za przytłumiony, wiadomości z nad granicy mimo rozbicia głównych sił, sądzą, że te rozbite oddziały jeszcze czas niejaki utrzymać się będą mogły i dokuczać nieprzyjacielowi i rząd niemożliwym czynić.

W województwach nad pruską granicą mniejszy, nad granicą austryacką większy bytnich, zapewne dla dowozu broni i ludzi na który rząd austryacki przez spary patrzeć się zdaje.

Rozprzężenie rządu jest zupełne, gdzie

jest wojsko tam rząd cywilny warsz
uznany, i to o ile władze wojskowe pozw
lają, gdzie wojska niema tam rząd
jakby niebyło, prawda że taki sta
się już potrochę od śmierci Mikoł
zaczął.
Pan Andrzej Zamojski mówił że
kale muszą się przekonać, że oni
rządzić Polską nie mogą, ale coś p
dobnego jest w całym Imperium. W
syrtem Mikołajowski, o prawnym
rządzie pojęcia nie mają, ale że urzę
dnicy Moskale więc rzecz wegetuje
ale w Polszcze urzędnicy Polacy tyl
z przymusu słuchają.
Jeśli prawda że część policyi i
urzędników do spisku należała, a
część na żołdzie spiskujących był
to można sobie wytłomaczyć czem
ani Komitetu ani tajnych drukarni
ani żadnych przygotowań nie odkry
Zapewniają że korrespondencye i rozk
kazy spisku były wkładane i rozsy
łane w listach urzędowych Komisyi
spraw wewnętrznych lub podobnemi
sposobami.

Ta niemożność wykrycia komitetu i sposobów jego doprowadziło rząd do piekielnej myśli przyzwolenia a może i pchnięcia desperacyą branki do powstania żeby ująć dotąd skrytego nieprzyjaciela; jak to malują słowa które niesprawiedliwie przesadzona zawziętość przypisuje Wielopolskiemu „przyprowadziliśmy wrzód do dojrzałości, niech go teraz wojsko operuje!" albo jak Journal Petersburgski powiada: „rząd niemogąc dosięgnąć głów musiał się starać zniszczyć ręce."

Ale ufajmy w Boga że przyjdzie na taki system raz sprawiedliwość boska!

Bądź Pan tak łaskaw list niniejszy memu ojcu zakomunikować, ja jutro znów do niego napiszę.

Serdecznie jeszcze raz Panu dziękuję i przepraszam że Pana na fatygę wystawiłem, załączam wyraz prawdziwego poważania uszanowania i szacunku

S. Chłopowski

z Szółdr 1. 3. 63. 257

182

S.C.

Szanowny i drogi Panie!

Nie mam wprawdzie nic prawie Panu do doniesienia czegoby w gazetach nie było, przestrzegam tylko że gazety nasze umyślnie niepomyślnych wiadomości nie dają. Ma to być system włoski który może na przeciw nieprzyjaciół jest użyteczny ale dla swoich jest niesumiennym. Dla tego że wiem że o tym niedoniosą piszę na prędce kilka słów o Morostawskim. Przybył tu niedawno na przygotowane miejsce i oczekujących go jego uwielbieńców lecz nie dobrze mu się powiodło o czem różne chodzą wersye, utrzymują że się ulotnił na początku akcyi inni że go jeden z dowódzców widząc nie idącego w ogień zelżył ostatniemi słowy a ten pogniewawszy się wyjechał do księstwa a w drodze wieczór z Kuczyną i Mazurkiewiczem koleją do Paryża wrócił. Ponieważ ostatnich ten wszystkich mów błotem

obrzmi trzebaby konstatować czy
wrócił do Paryża nie dla obcych
ale dla przyszłości.
Jaka wiadomość dość ważna
to jest u Królów Prus miały
być wywołane listem Cesarza
Alexandra proszącym wszystkich
o pomoc w Berlinie – jeśli
prawda to Rossya dłaba się
czuje. Żeby Bóg natchnął tych
z tego powinni by korzystać.
Rządu cywilnego w Królestwie nie
ma, stąd wojsko jak w mieście
Ale nadziei robić sobie nie
można w głowie – a w sercu
to to nas nieopuści ale działać
podług serca nie można tylko
podług rozumu i sumienia
Przyjmij Pan zapewnienie
przywiązania poważania
i szacunku

[illegible]

Do p. Józefa Bohdana Zaleskiego. Tworzymir I. 1861. 223 183

Drogi i ukochany Wieszczu!

Nasamprzód błagam Cię, zacny Panie, o przebaczenie, że śmiem Cię trudzić niniejszym listem. Przecież to może uniewinni mnie choć w części, że nie żadna osobista, ale wielka, wielka sprawa - sprawa tycząca się naszego cierpiącego Narodu, naszéj przyszłości skłoniła mnie do tego kroku.

Znam ja już od dawna Twe słowicze pieśni, wieszczy Bojanie, bo któryż Polak i do tego młodzieniec, obdarzony choć trochę wyższém uczuciem, nie zna i nie kocha Twych cudnych pieśni? Opamiętam dobrze jaki wpływ na mnie od najpierwszego zarania Twe poezye wywierały. Lecz na cóż mówię o tém, toć to, że pieśni naszego Bohdana są cudne i w swoim rodzaju nieporównane, powtarzać i powtarzać będzie cała Polska, a tuszę, że i poza granicami naszéj ziemi znane są pieśni Twoje, Wieszcza nasz. I nie dla tego zaiste śmiałbym się zgłaszać do ciebie. Lecz ostatniemi czasy czytałem w „Tygodniku Katolickim," Twój Hymn: „Chwała Bogu". Owtedy, to aż serce mi żywiéj zabiło, gdym wyczytał, że najpierwszy obecnie Wieszcz nasz uczcił ten ważny dla Słowiańszczyzny wypadek. Pieśni téj nie można uważać jako wylew uczucia pojedyńczéj osoby - nie - ustami Twemi, piewco ukochany, przemówił Naród Polski witając brata, co już był zaginął. A co mnie jeszcze uweseliło więcéj, to spostrzeżenie, że wstępując w ślady dawnego Bojana nie jedno, ale wiele braterskich plemion słowiańskich ukochałeś. A trzeba nam Słowianom łączyć się, abyśmy snać w rozsypce

nie poginęli marnie. I w dawniejszych Twych pieśniach stroi-
łeś nieraz gęśl Twą na ton wyższy i śpiewałeś nietylko Polskę
ale i o bratnich ludach słowiańskich nie zapomniałeś. I to też
przekonanie skłania mnie do następującej prośby.
Wiadomo ci, czy Panie, że w r. 1863 przypada tysiącletnia rocznica
zaprowadzenia chrześciaństwa w Słowiańszczyźnie przez śśw. Cyryla i
Metodego. I Polacy za pośrednictwem tych świętych apostołów słowiań-
skich światło prawdziwéj wiary otrzymali, gdyż pomijając chrzest
Mieczysława, już za czasów Piasta wiara Chrystusowa krzewiła się
w naszéj ziemi za sprawą tych świętych apostołów, albo też ich wysła-
ców. I to też wiadomo ci Panie, że w roku upłynionym przypadła
tysiącletnia rocznica istnienia dziejowego Narodu Polskiego. Ja-
komity nasz dziejopis Lelewel radził uczcić wielką tę pamiątkę
zjazdem uroczystym w Kruświcy i odprawieniem tamże jak
i w Gnieźnie uroczystego nabożeństwa, oraz wystawieniem stoso-
wnego pomnika. Przecież myśl ta, acz piękna, urzeczywistnioną
nie mogła. Później odezwały się inne głosy myśl tę wyświecają
I ja także po kilkakroć w téj ważnéj sprawie głos zabierałem
i to w „Nadwiślaninie" (wychodzącym w Chełmnie) w nr. 76 i 77, 84, 1
104. Tam głównie na dwie myśli zwracałem uwagę. Najprzód
aby w celu godnego uczczenia téj wielkiéj pamiątki założyć
towarzystwo mające na celu rozszerzanie dobrych a tanich dzie
między ludem i ogóle, aby między ludem wieśniaczym

zaszczepić znajomość dziejów narodowych, bo na cóż wszelkie wspaniałe narodowe obchody, jeżli większość Narodu nie rozumie ich znaczenia. Potem zachęcałem do połączenia w tym uroczystym obchodzie z Braćmi naszymi Słowianami Tegoroczną naszą polską rocznicę z tysiącletnią rocznicą Słowiańską. Streszczenie mych uwag zamieścił Dziennik Poznański w nr. 298 r. z. Oprócz tego skreśliłem krótki rys uroczysty w celu święcenia rocznicy polskiej do Gwiazdki liczącej. Gdy jednakże spostrzegłem, że mało kto zajmuje się urzeczywistnieniem tych myśli; a mianowicie zawiązaniem stósunków z Czechami i Morawianami, postanowiłem uczynić jakikolwiek początek na tej drodze. Dowiedziałem się, że w Morawie w Hradyszczu w bliskości Welehradu utworzył się Wydział, mający na celu przygotowanie tysiącletniej uroczystości na Welehradzie. Do tego Wydziału zgłosiłem się listownie zdając sprawę z naszych uroczystości, oraz tę drogą zwiastując ~~nadzieję~~ owinę, że i my Polacy jesteśmy skłonni święcić tę wielką pamiątkę Słowiańską. Zwróciłem także uwagę Wydziału, czyby nie było stósownem i odpowiednim na cześć śśw. Cyryla i Metodego i na pamiątkę tego obchodu wznieść w Welehradzie mogiłę, do której wzniesienia przyczynić się winny wszystkie ludy Słowiańskie, które za pośrednictwem tych apostołów światło prawdziwej wiary otrzymały. Oprócz tego prosiłem o bliższe szczegóły, tyczące się tego obchodu. Odpo-

wiedź odebrałem nader przychylną. Oświadczył ów Wydział
wielką radość z powodu, że i ukochani ich Bracia Polacy
dążą do uczczenia wspólnéj uroczystości. Donieśli mi także,
że już od dawna i ich pragnieniem było na cześć téj pamiątki
mogiłę w Wełehradzie usypać, ale ponieważ odnowienie starożytnéj
Wełehradzkiéj bardzo wiele kosztować będzie, więc nie dostają
im potrzebnych do usypania téj mogiły zasobów. Proszą
więc Braci Polaków, aby zechcieli czynną pomocą przyczynić
się do urzeczywistnienia téj pięknéj myśli. Co się zaś tyczy
obchodu, to uroczystość na podziękowanie Bogu za ustanowienie
chrześciaństwa rozpocznie się w Wełehradzie dnia 31 Grudnia b.
i trwać będzie cały r. 1863, aby każdy Słowianin mógł wziąć
udział w téj uroczystości. Zresztą będę się starał w krótkim
czasie treść tych listów podać do pism czasowych.
W celu zwrócenia bliższéj na tę ważną sprawę uwagi pozwolę
sobie ująć w jedno głowy w téj mierze wypowiedziane.
Podobne przedstawienie rzeczy zdaniem mojém jest najodpowiedniejszém, bo tłoczy w sobie wszechstronny pogląd.
Różni różnych przekonań Rodacy przemawiali w téj
myśli, a wszystkich zdania zgadzają się na jedno, że
należy uroczyście służyć polską i słowiańską rocznicę
tysiącletnią. Oto sędziwy dziejopis polski zagaił niejako
te obrady. Przecież w tych obradach jednego dotąd nie dostaje głosu, a to głosu narodowéj poezyi. Nietylko dzi

225
185

ale i poezya wywiera wielki wpływ na życie narodu – są to rodzone dwie siostrzyce, których nie godzi się rozdzielać. A może uroczy głos poezyi zdołałby natchnąć i zapalić Rodaków, aby się rączo wzięli do spełnienia téj myśli. Toto tać jest prożba moja, abyś i Ty Gęślarzu, a jak na teraz pierwszy nasz Wieszczu, raczył nastroić gęśl Twą słowiańską i do tych głosów dołączył Twe słowicze pienie ku rozweseleniu skołatanych serc naszych. W takim razie dzieje i poezya zespolą się w jedném ognisku. A iście nie komu, jak tylko Tobie, słowiański Bojanie, przystało zanucić pieśń szczytną, hymn wspaniały na te wielkie gody słowiańskie, z których nowe może wytrysnąć życie. Treść do téj pieśni nie jest wcale ubogą. Oto mir, przymierze na wieki zwiastować uciemiężonym Słowianom, które na dobre ugruntować się winno od owéj chwili, kiedy lat tysiąc na zegarze wybije dziejowym, odkąd na ziemi słowiańskiéj wiara kwitnie Chrystusowa. Śśw. Cyryll i Metody, owe anioły u Piasta, samże Piast poczciwy i jego wielcy potomkowie, smutna dola obecna Polski i Słowiańszczyzny i wielka tychże przyszłość to godna treść Twéj pieśni, Wieszczu nasz. Wskaż, że nauka Chrystusa to spójnia najsilniejsza dla powstających ludów słowiańskich. A wzywaj téż do modłów za chcących się nawrócić (Bulgarów) i za trwających uporczywie

w błędach, którzy dręczą nawet własnych braci – och o
nie wiedzą, co czynią. A i one też, mające być wzniesio
mogiły w Kruświcy i Welehradzie wątku do pieśni da
starczyć mogą.
Lecz na cóż ja słaby i maluczki, ja ptaszek zaledwie, bę
orłowi wskazywał szlaki, któremi sam nigdy nie podą
O daruj mi tę śmiałość, daruj – bo tylko miłość Polsk
naszéj wspólnéj Ojczyzny i miłość Słowiańszczyzny
powoduje mną, gdy niniejsze kreślę słowa. O Ty Lirnik
stepowy, będziesz wiedział na jaki ton zanucić, Ty będz
umiał te wielkie wielkiemi brzemienne skutkami my
wyjaśnić i wyśpiewać. O jakżeż widocznie „nić po świecie s
promieni", a widocznie „bo sam Pan czasów kłębek mota
lo to za dziwny a tajemniczy związek między tysiącle
rocznicą polską i słowiańską. Lecz nie trzeba zapomnie
że i odwieczne wrogi nasze r. 1862 święcić będą tysiącle
rocznicę istnienia swego – a zatem dla nas jeden powód
więcéj, abyśmy nie zaniedbali uroczystego obchodu naszéj
pamiątki. I nie trzebaż, że właśnie w tym czasie Naród
Bulgarów zapragnął wrócić na łono prawdziwéj wiary
Więc tedy w imię téj wielkiéj myśli proszę cię Wie
szczu o hymn, o pieśń – a ręczę, że i Naród cały i bra
chętnie poparłyby moje prośby, gdyby mogły. O jeżeli
rzeczywiście jesteś takim, jakim sobie Ciebie, piewc

Ukrainy wyobrażam, jeżeli (o czém na chwilę nie wątpię) Twe piękne pieśni wprost z serca Ci płyną, to nie wzgardzisz prośbą Rodaka, syna jednéj ziemi, lecz chętnie uderzysz w gęśl wieszczą i uweselisz cudną gędźbą serca nasze żałosne. Nie godzi się zaiste żądać od poety pieśni, lecz jeżeli ustami piewcy Naród przemawia, to téż synowie tego Naroda mogą zda mi się, wskazać wątek a przynajmniéj prosić o pieśń — a toć tylko czynię. O ja jestem przekonany, że za złe mi nie poczytasz méj prośby, lecz owszem uczynisz jéj zadość, skoro tylko przyjdzie z niebios błoga chwila natchnienia. Tę pieśń prosiłbym, Panie, abyś zechciał nadesłać na moje ręce, celem umieszczenia jéj w zbiorze głosów tyczących się tysiącletniéj rocznicy polskiéj i słowiańskiéj, który wkrótce wydać zamyślam. Proszę zatem raz jeszcze, jeźli to być może, zanuć hymn wspaniały na ten obchód polski i słowiański dla ludzi dobréj woli — dla Polski — dla Słowiańszczyzny. O ta pieśń i niebiosom będzie miła. Dorzuć i ten jeden kwiat jeszcze do wieńca jaki sobie splótłeś. Potęgi uczucia, aby wyśpiewać tę pieśń, jeszcze zapewne dosyć pozostało w Twém łonie, wszakżeż często sama wielkość przedsięwzięcia dodaje sił nowych!

Wypowiedziawszy mą serdeczną prośbę i polecając ją łaskawéj pamięci pozostaję na zawsze Twym szczerym, drogi Wieszczu, wielbicielem

Lwów 1861.

Lworzymir

Jeszcze słowo. Dochód z tego dziełka postanowiłem przekazać na usypanie mogiły w Krusawicy i Welehradzie. Gdybyś ukochany Wieszczu nie zdołał wcześnie wyśpiewać tego hymnu, to racz mi przynajmniéj uczynić nadzieję, a z pogodném czołem wyczekiwać będę téj pieśni. Bolesno by mi było, gdybyś tę moją serdeczną prośbę zupełném pominął milczeniem. Gdybyś zaś i prozą chciał zdanie Twe w sprawie tysiącletniéj rocznicy wyjawić, to i ten głos będzie bardzo miłym! Oby cię Bóg natchnął, wieszczy Bojanie!

Listy dojdą mnie pod adresem

À Monsieur J. Chociszewski

à

Chlewo

pr. Mixstadt

Grand Duché de Posen

Który to pan raczył ofiarować swe pośrednictwo, gdyż ja sam nie zamieszkałego miejsca, nie mogę mego właściwego podać adresu.

Ch. W.

A Kraków No

Listy Władysława Chodźkiewicza.

187

269

W dzień Wielkiej nocy 31 Marca 1850 z Rzymu

Chrystus Woskres — Łaska Boża niech będzie z Wami —

Z niewypowiedzianą radością odebrałem pismo Wasze Bohdanie — w tej wielkiej samotności tu mojej, prawdziwie to niezmierna pociecha słowo od swoich — proszę abyś mi wybaczył to moje za śmiałe od swoich; ale wśród grona owych kochanych kukułek naszej Matki Ukrainy, od tak dawna przywykłem do was, do waszej myśli, do waszego Ducha, że dziś za prawdę, ani oddzielić się, ani odwyknąć od was bym niemógł — dlatego wy jesteście moi — i choć nieznani osobiście — droższe z najdroższych — Niech więc Wam Bóg zapłaci za radość którąście mi sprawili pismem waszym — a chcę wierzyć żem sobie ową radość wymodlił, kiedy w codziennych moich, choć wiem niegodnych modlitwach — cały Wasz dóm — cały Semję waszą jakto powiadają u nas — opiece Bożej polecał — polecam. Chciałbym Wam Tomy całe zapisać wieścią o kochanych, bo wiem co to ta wieść znaczy — Zdrowi są wszyscy — i wszyscy żywi — Za dwa razy na miesiąc prawie regularnie od mamci mam jakie słowo — Czasem od najstarszej kukułki — a częściej od najmłodszej — Boję się abyście mnie nieznając dobrze, nieposą

Dziś na Benedykcie lekcję u Sr Ludwika — dawał Kardynał Altieri modliłem się za was — Budzę się dusza — piękną miał nauka Kaznodzieja Francuz — Kościół był pełen dostojny —

dzili czasem, w jakie szczególniejsze myśli,
łączne upodobania, gdybym tu wszystko to
powiedział, co myślę o Juzi – o tem świętem
i dziwnem dziecięciu – trzeba jednak abym
Wam powiedział co czuję – bowiem przecież m
jakiś wzór, dobrego, pięknego, wzniosłego
duszy – Po uczuciu miłości Bożej – po miło
do Ziemi Ojczystej – po wielkiej miłości Ro
cielskiej – to pierwszy promień, co świeci n
jaśniej, a często, często i tam te wielkie o
nowym światłem i ogniem rozniecą – O
takim promieniem w życiu mojem, jest
święte dziecko – wzór wszelkiej piękności, w
dobroci tutaj – Bóg mi jest świadkiem, jak
a nie osobistego do tego niewiążę – jak własnem
ściem radbym jej szczęście – równie jak szczęście
wszystkich kochanych okupić – jak pragnąłbym
widzieć już wplecioną w życie, z kimś pa
nym a godnym – ale drżę, szukając człowieka
widać że w tej chwili właśnie Mamcia musi
mieć kogoś na celu – ale Józia widać pokręcona
główką – bo Mamcia znając moją u niej wzdr
kołacze w ostatnim liście o wpływy o pomo
a Bóg świadkiem jak to trudno radzić, nie zn
człowieka – bo niewiem nawet o kogo chodzi
Tak to się tam dzieje – Dyzia w Pielawie – uczy
ci – święta kobieta! Papcio siedzi tam od Jesieni
biedna Dyzia chorowała na cholerę, służąc bie
ale wszystko już przeszło – bo to rok temu bliż
Rzewuscy osiedli w Żytomierzu, bo Adaś do ra
uczyć go potrzeba – a podobno i Ernest nie tego po

radził swoje interesa — mamcia w domu — Chowa
bie dziewczęta — Jozia Jej pomaga — i dziś już
awie zupełnie wyręcza — Darcio zdrów — Stankie
ur Alexander się ożenił — z Zaleską Sąsiadką Kuny
wiecką — niebogata Panienka — ale poczciwa i ro
umna — Oto co dziś powiedzieć Wam mogę od Matki
ranny — moje tłumaczenie powiadam już rad
baczyć — mój Bohdanie wszakże ja, jak mogłem
umiałem, przetłumaczyłem prawie wszystkie Du
y i Dumki i wiozę z sobą na pokazanie Wam —
e doprawdy ze strachem — Och jakbym już rad do
as dojechać — i pod waszym bokiem zaśpiewać Waszą
dzoną, serdeczną pieśń którą. Za parę Tygodni z tąd
yjadę — ale się powlokę przez Włochy pod
wajcarję — Jeżeli zechcesz napisać, to poślij
nencii poste restante, gdzie będę jeśli Bóg pozwo
pisz końcu Maja — Z tamtąd też do Was napiszę
dalej zrobię — Tutaj cicho i głucho — skończył się
ust wielki — J Chrystus Pan Zwartwychwstał — ja
m słowem Chrystos Woskres Serdeczni Zemlaki
zdrawiam Was i żegnam — Tulę wszystkich do serca
duszy — Daj Boże — daj Boże uścisnąć Was co prędzej
ica S^o czekamy 10 lub 15. nieodzownie, trzymam to
P. Baraguay. Radbym otrzymać jego Błogosławieństwo
was na drogę i dla Was — uściśnij P. Józefa — Pobło
sław Dziatki i Choć nieznanej pokłoń się Pani swojej.
ej niech będzie z Wami i Jego łaska.

Brat i przyjaciel

M Chodzkiewicz

Ojca Hippolita piszę osobno
rwida pozdrawiam — serce mi się raduje na wieść o Jego
ny — bo to prawdziwego Talentu Człowiek — a zacny!
ny — a dobry — ale wyście tacy wszyscy — jak w Twoim Za
ku i młodzi i Święci — tylko ja biedny grzesznik —

A Monsieur
Monsieur
Joseph Zaleski.
Paddy près Paris
Rue basse N° 12.
Paris

Odzkrowcy
485 bis
272
189

14 Listopada 1850 z Paryża

Taki to straszny wir ta Babilonia — iż od czasu powrotu mojego od Was — nie zebrałem jeszcze dostatecznie myśli, aby się oswoić z zewnętrznym światem — Każdy dzień coś nowego nanosi, i moją biedną norę bobrową porywa prąd silniejszy i gdzieś w otchłanie unosi — Jeszcze się dotąd nie ustalił ani z mieszkaniem, ani z pracą — Dnie, godziny lecą jak wicher jaki — a mnie i wstyd i smutno — Zato jakże często obracam się myślą i duchem, ku Waszej spokojnej zagrodzie, gdzie się mi sprawdziły najserdeczniejsze marzenia!.. Obracam się ze łzą w oku i podzwaniam w duszy —

U Wołocha żona, dzieci
U Wołocha sad się kwieci!..

A jakby echo od stepów odpowiada z daleka

A u mnie ni chatynki —
Nema szczastia — nema żinki!..

Toż widzisz mój Bohdanie dlaczego łzawo pomnuguję ku Wam — Bóg Ci pobłogosławił — boś ty dobry — poczciwy — święty — boś ty nasz

najukochańszy Piewca!.. toż i łza moja nie
gorzka – ale spokojna, jak chęć do nieba.
Pisałem do Nisi – do mamci – Rozszlachałem
się tam na pracodę – toż się i one popłaczą
boś Ty mi Bohdanie na serdeczność, otworzył
duszę na oścież. – Widziałem Doktora i rozkaz
oddałem – potem się nie spotkałem, mówił że
pojedzie – miał ze mną to uczynić razem to
niewiem jak sobie poczynie – ale ja przyjedź
ku wieczorowi – naprzód zapowiadam aby
ćwiczek nie porzeszył w chatce – Dla wspólnej
wygody ja stanę w Hotelu – proszę mi się
nie przeciwić, bo się zaraz rozkaprysuję – a
wiesz Bogusiu jakto się kaprysuje po na-
szemu – Tak więc dzień cały jam twój sługa
i słuchacz – serdeczny i posłuszny – a jak do
łóżka wtenczas każdem w swoją norkę –
Z nowin cóż ci doniosę o czem by nie powiedział
Ty bezcenne Gazety – zresztą politycznego ale
widują koła – W Izbie nie byłem bo trudno
dostać biletu – a na bruku nic a nic nie
znajdziesz – Do zobaczenia się zatem w so-
botę, jak Bóg pozwoli – Matuś Józefa

Pani Swojej się pokłoń w Kolano — a dzieci pobłogosław — Bóg z Wami i Jego Święta Opieka — Do zobaczenia się raz jeszcze

M Podzlewski

A Monsieur

Monsieur

J. B. Zaleski

à Fontainebleau

Chodźkiewicz
przepis
488 bis
274
191

Paryż 8 Grudnia 1850.

Odebrawszy Twoje posłanie do Darciostwa natychmiast, bo zawczoraj, puściłem w drogę ku kochanym. Dorzuciłem dopisek w mym liście że to są moje niby poezje, ale jak dobrze powiadasz kochani się niezawiodą na ich Twórcy – Śliczny jest hymn S. Kazimierza – ależ śliczniejszy Psalm nierównie. Dziwna jest rzecz, i ja to kiedyś, słaba ptaszyna, posięgałem na ten możny a jędrny wiersz świętego Poety – naturalnie że to były jedynie pia desideria, nieopatrznej młodości, wspomniałem tu o tem, bo mi lubo było, bo się panoszę tą myślą, że z Tobą jasny nasz Sokole, na jednej i tej że samej spotkałem się ścieżce – Cóż bo to za piękne! Jest to może najbardziej narodowa pieśń z Psalmów – a miłość Ojczyzny goreje tam ogniem proroczym. Dlatego i Ty mój Bohdanie – i jako Wieszcz potężny – i jako podeczny syn matki Polski – podniosłeś się do całej wysokiej prostoty i wysokiego uczucia Oryginału – Nieśmiałem go przepisać dla siebie, bom zezwolenia Twojego niemiał – ale Cię proszę, abyś kiedy w wolnej chwili, jeżeli prosić Cię wolno o to, przepisał go dla Twojego Sługi.

Z domu i od Kochanych nic dotąd niemam.

co mię niepokoi bardzo — Poniatowscy także nie
niemają, od Listu Darcia, jeszcze 30 Października
Ruskiego pisanego z Pielawy — Byli zdrowi wszyscy —
wrócili na zimę do Dyzi i Mamcia także —
widać więc że projekt wyjazdu, albo odłożony,
albo zmieniony. Jak tylko co odbiorę nowego
w Skok ci doniosę —

Nowego tu nie niema, czegobyście z Gazet
niewiedzieli — w Niemczech znowu przyduszono po
Ale podobni są oni, w oczach moich, do owych głu
pich ludzi, co stojąc na dachu wielkiego budynku
w którym płomienie ognia, toczą i ale robactwo
ściany i wiązania — zalewają i gaszą wybuchy,
które dach przebiją — Bodaj by z toczywszy wszy
owe płomienie — nie pożarły nakoniec i owych
ludzi, stojących na wierzchu.

Tak rzeczywiście, jak miałeś odbyła się rocz
29 Listopada — Księża przypominając zgorszenie
ku zeszłego, wymówili się od Kazania — A zowią
Zmartwychwstańcami — a wszakże mój Bohdanie
próchno i zgnilizna Ziemska — bez miłości — bez
wiary — co same podnoszą ku Bogu —

Ja cały jestem w Malarstwie, od 1° wszedłem
do pracowni P. Picot — od 8 rana pracuję do po
do 3. o Trzeciej idę na lekcję Anatomii — i Tak
mam wszystkie godziny zajęte, że ani chwilki w
nej, to i wieczorem rysuję przy lampie — Kiedy

275
192

się z Wami zobaczę? Norwida rzadko widuję bardzo i to spotkawszy chika na ulicy przypadkiem. Wieczorem bywam u Poniatowskich Czasem — biedny — biedny Cezar — podnosi on się i dźwiga modlitwą — ale widać że Duch porwany za duszą uszła mu ze świata, coraz to się wywłaszcza z ciała — Ja z przerażeniem patrzę na niego, jest to jakby owo drogie mieszkanie, ~~za~~ które, gotowi do podróży mieszkańce, ogołocili ze wszelkich sprzętów — smutne jakiej pustkowie... Pomodlcie się zaś wszyscy — mnie nie opuszczajcie także — najmilsze ukłony Pani Twojej i całemu gronku — Józefa małej — dziatki — i żyj mi zdrów w łasce i miłosierdziu Bożem

A Fredzka

Nie posłałem Ci dotąd mojego pisemka — owej to Tragedii — bo chciałbym komuś jadącemu doręczyć

PARIS
8
60

25

A Monsieur
Monsieur
J. B.
Zaleski
50. Rue St Honoré
à Fontainebleau

276

193

29 Grudnia 1850 z Paryża.

Najmilszy mi Bohdanie — z ciągłą nadzieją wyjazdu do was, zwlekałem z pisaniem chcąc osobiście powinszować wam świąt Bożego Narodzenia — i nowego Roku. Ale inaczej się stało, niedyspozycja Augusta i wyjazd Poniatowskich, ciągłe zatrudnienia w Studium — widzę że mało mi zostawiają nadziei, abym was uściskał w waszym własnym domku — Ta niechże Wam to pismo zaniesie moje serdeczne a szczere pozdrowienie — Pozdrów Boże, z nowym szczęściem, z nowym rokiem — Sęsia rodysia — Żyto, pszenica — wsiluka Paszczyca — Jak to powiadają na naszej Starej ukrainie — Usypując ziarnem — Ja wam życzę — sobie — wszystkim moim kochanym — abyśmy się w pokoju — miłości — i zgodzie — na własnej kiedyś już ziemi uścisnąć się mogli — a zaczem to przyjdzie niech ci Bóg chowa i błogosławi całe Twoje gronko — i abyście choć czasem poczciwie a serdecznie wspomnieli sobie — mnie lichego pielgrzyma — który Bóg widzi jako was kocham a w modlitwie i miłości naszą was przed Panem. Wszystkim więc a wszystkim kłaniam — wszystkich a wszystkich pozdrawiam życzeniem — Panią Twoją — i Matkę i Siostrę — dziatki Twoje — Józefa — a Ciebie

mój Bohdanie, ziarnem żywota i ducha mojego
osypuję — w uściśnieniu brata — łzami oblewam

Odebrałem temi dniami list z Ukrainy od
Mamci — w każdym tam słowie czuję — że do wa
rwą się duchem, choć słowem przemówić niema
Jest tam ustęp jakby dla Józefa i ten posełam
„Mojej Bratowej Stryj umarł, ale zapisał tak
majątek nie wedle sprawiedliwości, lecz wedle
woli własnej — Jej siostrze — Za to też Pani
Mickiewiczowa jej ciotka, pisała do niej
że będąc chorą, zrobiła testament, którym
wszystko co ma majątku ruchomego i nie
ruchomego zapisuje mojej Bratowej." — a
wyżej gdzieś — „nic bliskim nic dalekim u
mam do powiedzenia, bo mówić niemogę
to jest długo pisać — z serca coż wam niewiado
me? z wypadków? albo są jakie? a nareszcie
rozgadać się niepodobna — do was dalej ser
czasem dziwnie się rwie, choć nieprzywykła
radości" — Zresztą siedzą w Pielawie, dziś zdro
Paszporta niedano ale ma nadzieję dostać go
na wiosnę —. Wczoraj znowu odebrano
List dziwny z Ukrainy — w którym piszący do
nosi o rzeczy która wielkie u nich sprawi

277
194

wzruszenie — o utruciu jakoby Metropolity
Kijowskiego; ale że nadto dziwne jakieś w tym
liście panuje zmieszanie — zdaje się więc że
to może dotknęło Bibikowa — bo coż tam
miałby do czynienia Metropolita?.. Pania
towscy wczoraj o 3 wyjechali do Rzymu — Was
pozdrowić mi polecili — Tu cicho — Venta
Polska mająca miejsce na Rue Basse des
Remparts idzie dosyć dobrze — na wilję
przybyła tu X. Marcelina z Synem i Mężem
mówią na krótko — Jeszcze raz wam po
kłony i uściśnienia moje szlę — modlitwom
się oddaję — niech Bóg będzie z nami

M Godzik

25

A Monsieur
Monsieur
J. B. Zaleski
Rue d'Hyppolite 50
à Fontainebleau

278

195

4 Stycznia 1851 Paryż

Podzieliłem się drogą obietnicę Twoją z całem gronkiem naszem — Czekam Cię z upragnieniem, i wszyscy czekamy w Paryżu — ale że wszyscy mamy długą mieć z Tobą gawędę — a niewszystkim by może było odpowiedne miejsce wybrane przez Ciebie — Otóż uradziliśmy — a ja przyjąłem na siebie missię przynieść Ci słowo wezwania i zaprosin w Gościnę do nas — Mamy dla Ciebie przygotowaną kwaterę, i cichą i wygodną w Hotelu de Bade — Przyjm tak szczerym sercem, jakim Ci ją przynosim — a i sam będziesz wolniejszy i uraczysz przyjaciół — Czekamy zatem — tylko na dzień przed przyjazdem zawiadom mię słówkiem — Niech Cię Bóg z całym błogosławi gronkiem, i prędko nam przyprowadza —

M. Godzka

279
136

Monsieur
Monsieur
J. B. Zaleski

56. Rue St Honorée

à Fontainebleau

PARIS

FONTAINE

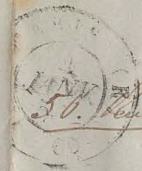

280
197
491 Bis = 22

5. Lutego 1851. z Paryża

Mój Drogi Bohdanie — najmilsze pismo
Twoje odebrałem — z jakiem uczuciem przy
jąłem tego nowego Zwiastuna od Was — To ci
chybaby wyśpiewały swemi dziwnemi nasze ku
kułki — Jam i moje pióro nie wsiłach — a do reszty
mi je odebrała, łaskawość Twoja, co do sądu
o moim Hamanie — Dziękuję, Bogu i dziękuję
Wam Bohdanie za to — bo to moje ongiś ukocha
ne dziecko — poczęte w chwilach gorączkowego
rozmiłowania mojego w Sztuce, odbiło w sobie
wszystkie ojcowskie zarysy — pojęcia i wymaga
nia w tej mierze — Oddając pod Twój sąd, dla nas
wszystkich w Ojczyźnie, a dla mnie szczególniej
poważny, uciśniałem ci powiedzieć — ile tam
własnej mej treści — mojego serca i uczuć moich
złożyłem — Jeżeli się boję, abyś przez łaskę dla
mnie, niepobłażył czego serdecznym Twem sercem
w dziele — to wszelkie Twoje uwagi za słuszne
a sprawiedliwe przyjmuję — To co o przedmowie
powiadasz i sam dziś myślę — dzisiaj nigdybym
jej w taki nienapisał sposób — ale to dług zapła
cony, tej młodej pretensjonalności do głębokiej
niby erudycji — Gdybym przedrukowywał dzisiaj
zgodnie z Tobą, wypuściłbym ją całkiem z dzieła —
ale to co jest, zostanie jak jest na teraz — I jak
tylko odbiorę wiadomość od mego Bankiera co
się stało z resztą Exemplarzy, wysłanych z Kraju

na rozkaz rządu, napowrót za granicę — jak
ro się dowiem że się odszukały w Brodach, Część
poślę do Lwowa — Część do poznania pod pro-
cyję Koźmiana, do którego Ciebie o słowko po-
szę — a część sprowadzę tutaj — bom to wszyst-
darował na korzyść biednych Gałęzowskiemu
chciałbym nawet jeśli to będzie grane we
Lwowie i Poznaniu — aby jedna przynajmniej
Reprezentacyja, jako Honorarjum Autorskie
obrócona była na korzyść tegoż źródła —
ale dosyć o mnie i o Hamanie — Teraz do Wa-
mej Kochanej — wyście zdrowi z dziatkami — Cieb
spokojnie w norce waszej siedzicie — Bogu niech
dzięki — a ja wydziwić się niemogę — że z domu,
od Kukułek ani słowa niemam, od owego jeszcze
listu — Rzecz niesłychana, jutro piszę do nich
piszę wielką burę — od Was i od siebie. Tutaj zwyk-
ne rzeczy — od nas niewiele co słychać — Gałęzowski
i Hłusniewicz wam się ukłaniają — Ja myślę że
weryn podróż do Włoch zaniechał — Norwida o
słychu — wierszów nikt niewidział — Br. Alex. s
dziewają się ale dotąd niema — Właśnie wczoraj
mówiłem o tym z Xaw. na Balu w Hotelu Lam
świetny to był i piękny wieczór — Czarujące ubrani
piękne panie — tłum ale tłum, co to nazywają
la Crême de la société — Hasali do 5ej rano — Kol
szampan — wszystko na wielką miarę — i wszystko
pięknie i zacnie się odbyło. Jakie to piękne dzieci

do córka Książęca – jak przypomniała Józię – bied-
na Zuzulka ani słychu od niej. Przyjechał tu z żoną
córką na jakiś miesiąc ów nasz Poseł z Berlina
[illegible] miał taką mowę poważną do niemców – i którą
skończył temi słowy – że jeżeli nie chcecie być za na-
mi to zwiedzie nas przed sobą, ale nie pomnę nazwi-
ska, które ty znać wszakże musisz – od Poniatowskiej
dotąd ani słowa. | Prawda że to dziwny twój kupo-
nek z Wolfem – dziwny że to z księgarzem – ale
pamiętaj i na to, jaka też jest różnica pomiędzy
tobą, a resztą owej braci Literatów | Dotąd nie
miałem czasu zajrzeć do Biblioteki – ale jutro albo
pojutrze zajdę i zdam ci sprawę dokładnie. –
Księdza Hippolita zaproszę na mszę 14 do Notre
Dame des Victoires i sam mu do niej posłużę, a
w ten sposób, spólną z Wami modlitwę podniosę do
Pana – A jako mi drodzy i kochani jesteście – jako
mi wiecznie obecni jesteście w modlitwie przed Pa-
nem – tak się dopraszam o słówko czasem w Wa-
szych świętych modlitwach – Jam pielgrzym obnosił
nas po świecie całem – Da Bóg napowrót do
ziemi rodzinnej zaniosę – Zawsze z tą miłością i sza-
cunkiem, jako dla najdroższych, najserdeczniejszych
w miłości mojej – Ucałuj rączki Twojej Pani – Dziat-
ki pobłogosław – Józefa uściskaj a sam bądź mi
zdrów – i kochaj choć troszeczkę Twojego

Władysława

Jeżeli będę mógł to się postaram ~~[illegible]~~ po mszy na kilka
godzin przybiegnąć do was

A Monsieur

Monsieur

Joseph B.

Zaleski

Rue St Honoré 56.

à Fontainebleau

PARIS
6
60

282
199

7 Maja 1851 Paryż

Mój drogi i Kochany Bohdanie —

Na wsiadanym jestem — dziś wyjeżdżam do Londynu — Odebrałem List od Kochanych Posełam ci go — już to drugi który u siebie zachowasz do mego powrotu — Niechyt pocieszające znów wieści — coś robić — Boska w tem wola — Niech Bóg będzie z Wami i z całym naszym gronkiem — Ściskam cię z duszy i serca — może z Londynu do was napiszę słów kilka — Stać będę z Panią Towarzyszkami — New Bond Street Lang's Hotel — Bądźcie zdrowi — Józefa ucałuj — Dziatwę pobłogosław — a Pani rączki ucałuj — Miłosierdzie Boże z nami na wieki —

Brat Twój najserdeczniejszy
i Sługa powinny

M Czadalski

284
201

12 Marca 1851 z Paryża

Mój drogi i kochany Bohdanie! Po długim a długim milczeniu, odebrałem na końcu list od Mamy — List długi — widać że tam było wiele przykrości, cierpień domowych — ale to się już wszystko skończyło. Mamcia chorowała silnie — dziś Boga dzięki wszyscy są zdrowi. Was z dziatwą ściskają — Przy tym liście odebrałem assygnacyą na 1000 Rubli srebrnych dla was — co więc każesz uczynić — Ja się do was wybieram 19° na kilka godzin — Czy każesz zatem abym ci te pieniądze i listy sam przywiózł do Domu — Czy uczynisz jakie rozporządzenie —?

Co do mnie coś ci powiem, pracuję jak zwykle, w ostatnich czasach, może trochę więcej — to też mi jakoś to się odbiło na zdrowiu — Coś mi brakuje, jakiś nieporządek czuję w siłach — jakiś niesmak — a czasem wielkie smutki i wielka tęsknota — Toś jedno za drugiem, wciska się zwątpienie — przekonanie niemożności pokonania wszystkiego wchodzi do serca. W tenczas szukam pociechy w modlitwie — Ale coś, uczułem wielką samotność w życiu — Bo żyję tu, prawie z nikim — Niemam czasu na czcze a próżne wizyty, a gdybym się na nie odważył — Coż po nich? Czasem więcej przykrości, goryczy tylko. Czy uwierzysz że niemiałem dotąd czasu pójść do Biblioteki i spełnić polecenie Twoje — ale przed 19. niechybnie to zrobię. Czytałem temi czasy, nowe jakieś dziełko Rzewuskiego Henryka, pod Tytułem Łaska i przeznaczenie. Zbiór jakichś powieści

Humorystycznych niby — Zdaje się czytając, że to
dzieło Szalonego Człowieka — coś jakby odbicie się
w zakopconym szkiełku — De la Danse macabre
de l'ane mort itd — Mniej ten zapał młodych
dzi co się tam przebija po tych utworach Liter
de la Restauration — O Języku nic ci nie powie
ten zawsze wspiera moje owo dowodzenie
niejednostności autora Soplicy z autorem
dzieł P. Henryka — postaram ci się to przywie
sam osądzisz — Jest tam jednakże ciekawe dla
mnie postrzeżenie physiologiczne — Może się
mylę — ale zdaje mi się że wszędzie to tym dzie
widać Człowieka, któremu rolnik sumienia
toczy wnętrzności — i zgniliznę na wierzch
miata — Zresztą tutaj nic a nic nowego
Jak ci powiadam nikogo nie widuję — Czasem
za stołem Gałęzowskiego, Hutniewicza — od
Poniatowskich miałem wieści z Rzymu — Cera
spokojniejszy — Znalazł dobrego spowiednika
przysłał mi August rzecz śliczną, Hymn czy
odę napisaną w Rzymie niewiem przez kogo
po francusku, poświęconą wojsku francuzk
pod tytułem Les Catacombes — przywiozę i to
z sobą — to śliczna rzecz prawdziwie — Teraz
już kończę to moje pismo — Ściskając Ciebie
i Józefa najserdeczniej — Ale ale Franio zdr
jak rybka — Pokłoń się pięknie Pani Twojej
a Dziatwę ucałuj — Bądź mi zdrów Boh

285
202

nie a gdybyś miał co do zlecenia, proszę Cię
mogę to jako z Bratem i najszczerzej Cię
kochającym

[illegible]

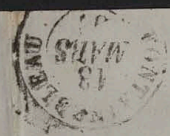

A Monsieur
Monsieur
Joseph B.
Zaleski
Rue d'Honoré 70.
à Fontainebleau

286
203

29. Marca 1851 Paryż

Wróciwszy od Was byłem trochę chory
dziś to już przechodzi — zawsze ten grypp fatalny.
Odebrałem przytem uwiadomienie od Bankiera
z Brodów, że mi korrespondencyą posełał, której
jednakże dłużej trochę czekałem, z winy jak się
pokazuje expedytora, który ją do listu włożyć
zapomniał — Nakoniec pozawczoraj przyszły i
obiecane listy — między niemi pismo od P. Iwan-
ków wam na pociechę posełam, tylko po odczy-
taniu raczcie mi zwrócić — Znajdzie tam Józef
prawie całką odpowiedź na zapytania, które
pomimo to posłałem, kom pisał do nich przed
odebraniem tego listu — Dla Pani Twojej mydło
i nuty posełam, przepraszam za opóźnienie. Kom
czekał chcąc wam coś z domu powiedzieć — i oto
Bóg dał dobrą podzielić się nowiną — Tu nic a nic
nowego niewiem. Było tu tylko Kazanie X. Ale-
xandra na Zwiastowanie — niech mu Bóg niepa-
mięta — odjęło mi ono odwagę pójść na obchód
żałobny za duszę Skorkowskiego Biskupa, na którym
będzie mowa X. Alexandra we Wtorek przyszły.
Niech Was Bóg błogosławi i chowa z dziatwą
waszą — Ja Was całuję serdecznie z Józefem
a Paniom kłaniam w kolano

M Podzki

290
205

2 Kwietnia 1851 Paryż

Kochany mój i Drogi Bohdanie — Serdeczne pismo Wasze odebrałem wczoraj i spieszę z kilku słowami jakby odpowiedzi — Niespodziewając się Waszego przybycia do Paryża — dałem słowo na Niedzielę iż pojadę de Versaille — Wiesz że Verbum nobile debet esse stabile, więc pomimo najszczerszej chęci, w Niedzielę osobiście stawić się niemogę — Myślę jednak że zabawisz u nas w Poniedziałek także — bo będziesz miał wielkie Gawędy — Wszak to Dębiński wrócił — Gotują podobno ucztę dla obu wodzów — Skrzanowskiego i Dębińskiego — Jam serdecznie tej myśli przyklasnął — Są przecież tacy, co ku przez jedyny Spiritus Contradictionis, jak myślę, chcą w tem coś złego upatrzyć — Gałęzowskiego uprzedzę o Twoim przybyciu — a sam w poniedziałek czekam Cię u Sobie na kawę około 11ej z rana — Kawa z Mozuszkiem z masłem i Bułeczką — jak to bywa w Kurytówce i sam ją sporządzam — przytem dobre Cygaro — a Kochająca i Serdecznie Wam oddana Serce na przysmaczek — Bóg z Wami wszystkiemi Dziatwę błogosławię — Józefa Ściskam od duszy a Pani rękę całuję —

Twój szczery sługa

M Podzb

Zaraz idę na Kazanie X Ventury w Magdaleny —

[26.IV.1851]

292

207

Mój drogi Bohdanie — Najmilszy
List Twój odebrałem — dziękuję Ci — dziękuję
mój serdeczny za Twoje i Wasze życzenia —
Chrystus Woskres — i daj nam Woskresenje
sercem i duszoju — Jam temi czasy ciężko prze
bolał na duszy — miałem wielkie zgryzoty, tak
iż darujcie mi żem nie miał siły nawet do was
napisać — Dziś Bogu dzięki jaśniej w duchu
Od Zazulek miałem wieści — u nich dzięcioł kuje
na pokój i na zdrowie w domu — ale po za domem
puszczyk zawodzi — posełam wam kawałek
listu od Mamci — wczoraj od Augusta list
miałem — przyjeżdżają dziś lub jutro najpóź
niej, będą stać w Hotel des Princes, gdzie
dla nich najął kwaterę — Jak tylko przyjadą
znowu do was napiszę — Teraz niech was
Bóg błogosławi — przyjeżdżajcie do nas, ale
na dłużej trochę jak zwykle to czynisz — Pięk
nie a pięknie podziękuj Pani za pamięć i rącz
ki pocałuj — Jozefa przyciśnij do serca i
mego paliwodę małego — malusią, śliczniusią
panienkę ucałuj — Bóg z Tobą mój Drogi
i serdeczny jam Twoi z modlitwą i sercem

nazawsze

M Podzle

Monsieur
Madame
Joseph
Zaleski
51 Rue d'Honoré
à Fontainebleau

288
209

Kochany i Drogi Bohdanie – niewiem czyśmy się zrozumieli – czym ci wyraźnie napisał, bo was tu niewidzę – a Poniatowscy są tu od Soboty – może za dni parę wyjadą do Londynu – chociaż tu będą z powrotem – Stoją w Hotelu des Princes. Całuję was z duszy i serca

Zawsze wasz

M Podale

Poniedziałek z rana

Paryż

[28.IV.1851]

Monsieur
Monsieur
Joseph B.
Zaleski
Rue d'Honorée 50.
à Fontainebleau

PARIS
28
1850

27 Czerwca 1851 z Paryża

294

211

Nie potrafię nigdy wyrazić Wam radość kochani moi — wdzięczności za Waszą pamięć Ochi dzień to mojego Sᵗ Patrona — a dzień w który mało kto sobie przypomni na świecie że żyję — ba oprócz Was i Zacnego Ojca Terleckiego, który w tej chwili wychodzi — nikt sobie nie przypomniał że żyję nawet — Z domu nic nie miałem — ale Poniatowscy mieli Dyzia i wszyscy zdrowi — Poniatowscy sami jeszcze nie są pewni kiedy wyjadą —

Ja Was z duszy i serca ściskam — z całego serca Wam dziękuję — i pamięci się Waszej — Całego Grona Waszego oddaję — Niech Was Bóg chowa i strzeże i Mój Święty Patron Obrońca —

M Podkowa

295
212

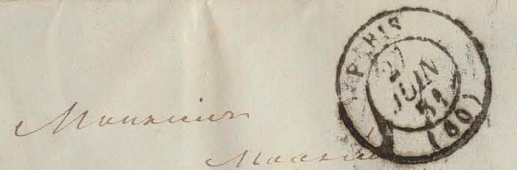

Monsieur

Madame

Joseph B.

Zaleski

50 Rue St Honoré

Fontainebleau

296
213

12 Lipca 1851 Paryż

Drogi a Kochany Bogusiu. W tej chwili odbieram od Mamci Liso długi — Smutna biedaczka — och smutna że aż strach bierze. Poniatowscy Dariuszostwo wyjechali do Kijowa gdzie Dyzia będzie pić wody Emskie — Deputat z Kostunią do Krymu — a Mamcia do Kuryłówki o samotnionej i pustej — to też widać z Jej listu jakie to straszne na tem biednem sercu kochającem, zrobiło wrażenie — Ledwie dwa dnie zabawiła i natychmiast pospieszyła do Jarmolińce, gdzie Józia jest z mężem na Kuracji — Juzia w ciąży dostała jakiegoś nerwowego drgania w lewem ręku — z rozwiązaniem da Bóg szczęśliwem zapewne to przejdzie — a dziś dla Matki cierpienie — To też się modlą — modlą biedne kukułki — Jak tym ich widział w ubogiej drewnianej, słomą pokrytej kapliczce bo murowany kościół zabrała Schyzma — wśród biednych kmiotków — których tam najwięcej Katolików — na głos powiada łzami i słowem prosi Boga — o Pokój — prosi za nami wszystkiemi — Was Błogosławi — Ściska — och i modl my się więc i my za niemi — Zresztą cicho i spokojnie u nich — Ciekawe bardzo były wybory Kijowskie — ale tego nie spisać tutaj — Bibikow

na pięć miesięcy do wód wyjechał — Bóg pobło-
gosławił Kościołowi Swojemu na Polskiej
Ziemi — Hołowiński stanął w opozycji z Rzą-
dem — Jmci też Biskupi chodzą w światłości
Pańskiej — Bogu chwała — Bogu dzięki —
Co wy porabiacie w waszem Fontainebleau?
Tu nic nowego — Odebrano wieść że Kisielowa
co przed kilku dniami wyjechała do wód dzi-
telnie chora — Gałęzowski pojechał do W[illegible]
do Hermana Potockiego to bardzo chory — Re-
ta się rozleciała Polonij — Cezar i Augusta
wyjeżdżają może jutro do Kissingen — Jak
się ma Pani Twoja najmilsza — Dziatki
uściskaj tam Józefa z serca i duszy — Ucałuj
Rączki Pani — i Dziatki — Ja się Twojej mo-
litwie i pamięci oddaję — do Zobaczenia

Twój
[illegible]

Siostrze Twojej Pani piękne a piękne ukłony
przyszli mi Swój adres dzisiejszy

297
214

Monsieur

Monsieur

Joseph B.

Zaleski

à Fontainebleau

PARIS
12
JUIL.
51
(99)

22 Augusta 1851.
z Paryża

298

215

Najdroższy Bohdanie — Dziękuję ci dziękuję z duszy, z serca dziękuję za dobrą nowinę — Niech Bóg i Łaska Jego będą z Wami i z nowo narodzonym Aniołkiem — z biedną matką, której oby sił i zdrowia przymnożył — Podzielę się z Ukrainą radosną wieścią — wszystko opiszę pojutrze. Miałem list niedawno — obojętny w rzeczach wspólnych — Smutny trochę co dla mnie — dla tegom czas jakiś w ucisku — Rozradowałem się dopiero błogosławieństwem Bożym dla Was. Nie zapominajcie o mnie na chrzcie nowo narodzonego, pragnąłbym z duszy być przytomnym temu aktowi — Pokłoń się pięknie Chorej Twojej Żonie pozdrów ją słowem serdecznego Przyjaciela — jakby słowem Brata — za wszystkich Józefa i dziatwę uściskaj — Do zobaczenia się mój drogi — Bogu oddaję Ciebie i Twoich z Aniołkiem Dyzim

Twój Szczery Przyjaciel

M. Podolski

Monsieur

Monsieur

Joseph B.

Zaleski

Rue de France

12b

à Fontainebleau

PARIS

23

AOUT

60

17 września 1851. Paryż

217

Zwlekałem z pisaniem do Was
mój najmilszy, bom czekał czy mi
co nie przyjdzie od Mamci lub od
naszych kukułek — dotąd nic a
nic — jestem niespokojny co tam
się dzieje — czemu do mnie nie pi-
szą — Dziś odbieram list od Wolffa
cały prawie tylko o Tobie — przysyła
mi wexel na Rotschilda na 500
franków dla ciebie — Jak widzisz sław-
ny — stąd potrzebna jest tu przytom-
ność osobista Twoja — wybierz się
zatem jeżeli możesz niezwłocznie
i przyjedź choć na dzień jeden do
Paryża — abyśmy mogli pogadać
co do innych jeszcze szczegółów
listu Wolffa — Przywieź też z sobą
Jego rewers na 500 franków —
Uściskaj serdecznie Józefa — Żonie
najmilsze moje ukłony i dziatwę
wszystką całuję — Mnie zawsze do
11 z rana zastaniesz w domu —
Bogu cię oddaję Twój na zawsze

M Podol

20 Września 1851 z Paryża

300

219

Kochany Bohdanie — List Twój z rewersem Wolffa odebrałem wczoraj — Szkoda że niemogłeś przyjechać sam do Paryża, bom i od Mamci odebrał dwa listy naraz — krótkie i smutne dosyć — ale smutne z przyczyny Jej osobistego dziś położenia — Samiutenka siedzi w Kurgłowce że mi nie jednak i zdrowiu Dyzi nie pisze, a więc wnoszę że to co powiadasz, muszą być po trochu exageracje — Dyzia nasza jest co do zdrowia druga Mamcia długo i często skrzypi ale też długo, jeżeli Bóg pozwoli, stać będzie — wiem że Danjusz był chory — nie na zapalenie wnętrzności — ale na zapalenie swojej ruptury. Dziś jednak zdrów i już są w Pielowie — Widzisz więc że nie tak tam smutno jak się zdaje — Frania posełają do Warszawy gdzie Matka dotąd bawi i gdzie go Babka chce widzieć — Starają się więc o Paszport. Mamcia na Krzyżmo dla małego Dyzia przysłała też na ręce moje dla was 500 Rub. Sreb. czyli podług rachunku jaki mi Hauserer w Brodów przysyła 1891 fr. 50 c. które do Twojej Dyspozycji są u mnie. Miałem dużo do pogadania z Tobą, we własnym Twoim Interesie — ale że się od roboty w tym czasie oderwać niemogę — więc zostawiam to na kiedyś Uściskaj serdecznie odemnie Józefa — Dziatwę ucałuj i Pani Twojej oświadczę ukłony — ale ale — Wolff pisze że pamięta o futrze i wkrótce nadeszła — Bogu Cię polecam Twój nazawsze

Władysław

Rw

307

221

2 Października 1851 Paryż

Pokazuje się mój drogi Bohdanie
że Paprocki Ci szczerą a wierną prawdę
powiedział — Train de plaisir zamknął
się przeszłej Soboty — Zwyczajny kosztuje
1 miejsca do Rouen 16 franków a do Havre
26 f. 50 c. — od Rotschilda pieniądze odebra-
łem mniej 2 franki Escompte — Krawiec
będzie gotów — Co też za dziwny ten Wolff —
zdało mi się że szytam jakąś Canons Paisiens —
Co za jedno z drugiem ma za związek — Gene-
ralstwo mojego Ojca z Hamanem. Niech
go też Bóg ma w swojej opiece — Dziś pi-
sałem do Goszczyńskiego do Calentan (Manche)
Skarży się w piśmie swoim na osamotnienie
na to żeś mu nie nieodpisał — pisał ten
List do Gałęzowskiego, który tu parę dni
jak wrócił — Proskurostwa są tutaj — Ca-
łuję Cię z duszy i serca — Twoich wszystkich
pozdrawiam resztę do Soboty

Przyjaciel Szczery

M Podole

302

222

Monsieur
Monsieur
B. Zaleski
Rue de France
à Fontainebleau

PARIS
3
OCT.
51
(60)

25 Grudnia 1851 Paryż — 305
223

Mój najdroższy Bohdanie! Kiedy
niemogę osobiście Was uściskać — niech
ten list przypomni Wam powie że Was
kocham — że o Was pamiętam — żem zaś
Was się modlę — Mój Drogi dobiega ten
rok Smutku ciężkiego dla nas wszystkich —
dobiega w wyrokach Bożych — niechże to
my Drugi rany — i da pociechę — mnie je-
żeli Bóg pozwoli zaprowadzić do domu
do moich — do naszych wspólnych — Wam
jeszcze pracy trzeba — i Bóg wie do póki
ale z ufnością podnosimy modlitwę za
nas — za wszystkich — Ach! Wszyscy to czujemy.
Ja dla Ciebie — dla Twoich otwieram serce
całe — dzielę się wszystkim co mam najlep-
szego — pamięć to Żonie — Józefowi — Dziadkowi
powiadam sobie wspólnie — że Was kocham
i kochać nieprzestanę nigdy — Jam nic a
nic miewał z Kunstowski — ale teraz odebrał
wieść pocieszającą — pisze z Darjusz!
Lydia zdrowa — wesoła jak nigdy i tyje!
Bóg z Wami wszystkimi niech będzie
Jak będziecie w Paryżu niezapominajcie
naszego Studium — Całuję Cię z duszy

Twoja

[signature]

A Monsieur

Monsieur

B. Joseph

Zaleski

Rue de France

121

à Fontainebleau

Sobota 10 kwietnia 1852 307

225

Mój drogi Bohdanie — z duszy, z ser-
ca całego ściskam całe wasze gronko —
z dniem zmartwychwstania — aby nam
zmartwychwstała lepsza nadzieja — a
jeżeli dla nas biednych rozproszonych
co cierpim każden po swojemu — nie
może być lepszej doli — aby przynajmniej
dla nas i dla kochanych zmartwychwstał
pokój — chciałem jutro osobiście was
pozdrowić i uściskać — ale dziś aż do
samego wieczora będę zajęty — a jutro
mam tu w mieście pańszczyznę wszyst-
przyjmie więc ta pozdrowienie moje
i moje najszczersze i najserdeczniejsze
życzenia dla was — mam list od Mam-
ci ze szczegółami z Puławy który bym
chciał wam zakomunikować — Czy nie zbie-
życie kiedy — bo i portrety chciałbym zro-
bić — Podług życzenia Twojego które
mi okazał Gałęzowski 3800 fran-
ków przysłane dla ciebie oddałem
mu — Pokłoń się pięknie Pani — ucałuj
dziatwę — uściśnij Józefa i przyjm
moje pozdrowienie raz jeszcze.

Twój zawsze

A. Czartoryski

308

226

A Monsieur
Monsieur
Joseph B.
Zaleski
à Fontainebleau

Rue de France

PARIS 10 AVRIL 52 5

FONTAINEBLEAU 10 AVRIL 52

9 Sierpnia 1859 Paryż
Rue Blanche 40 —

Moi najmilsi — Chorowałem ciężko i długo, na zapalenie kiszek — dziś niby lepiej, przecież zostały ślady i Bóg dał aby nie zostały na zawsze — Co się z Wami dzieje, czyście zdrowi? Co się z Dariuszostwem stało? jak się ma Pani Dyonizja teraz? — gdzie są? Proszę Was napisnie mi choć słówko — Ja was pozdrawiam z duszy i serca

Prawdziwie kochający

A. Słodkiewicz

312
228

A Monsieur

Joseph

Zaleski

Rue de France 121.

à Fontainebleau

1er PARIS 10 AOUT 25 (25c)

18 Sierpnia 1853 z Paryża
40 Rue Blanche

229

Kochany Bohdanie

Przed kilku dniami odebrałem wiadomość z domu, że z przyczyny tych ostatnich rozruchów i postrachów wojny — Kredyt się ścisnął i wszelkie stosunki pieniężne w zawieszeniu zostały — Dlatego — i dla tej przyczyny jeszcze żem w tym roku znaczniejszą ilość włożył w mój Zakład — Nie mogą mi przysłać pieniędzy aż w pierwszej połowie Octobra — Ponieważ kiedyś byłeś tak dobry, żeś mi twą pomoc ofiarował, korzystam dziś z tego, bo mam mogący wypłat na 21 tego miesiąca 1200 franków Jeżeli możesz mi zatem pożyczyć tę summę, do 20 Października, prawdziwie przyjacielską oddasz mi usługę — Napisz mi tylko

łaskawie w jaki sposób możemy
to uczynić — Czy chcesz abym sa
po nie przyjechał do Fontaine
czy mi je tu gdzie wziąć każesz
Daruj że Cię zatrudniam i wie
prawdziwej i szczerej przyjaźni
z którą zostanę zawsze

M. Podzbiór 28

Żony twojej rączki ucałuj i d
ki uściskaj. Piszę do Daryu
szostwa przyłączam tam moje
serdeczne wyrazy dla nich —

309
230

Kochany Bohdanie — Znalazłszy wczoraj za powrotem Kartecskę Twoją i chcąc się z Tobą zobaczyć, byłem na obiedzie w Hotel de Bade — aleś Ty nieprzyszedł — Zobaczym się więc może w Fontainebleau — Ja jeszcze w tej chwili niemogę się ztąd oddalić, dla doczekania się końca mojej sprawy w Atelier — Do zobaczenia się zatem — Pani Twojej rączki całuję — I wszystkich z dziatwą was ściskam —

Zawsze Przyjaciel Szczery

Ant. Chodźko

Bądź tak dobry przyszlij mi zaraz adres Dariuszostwa w Rzymie — Chcę pisać i zapomniałem 18°

22 Listopada 1853

Paryż

310
231

Monsieur

B. Zaleski

Rue de France 120.

à Fontainebleau

Paryż 1 Marca 1854.

316
232

Mój najmilszy Bohdanie
Dziękuję Ci z duszy za dobre
słowo — i niech was pobło
gosławi nowym waszym
Gościem — a kiedy już w taką porę
przyszedł, kiedy nam tyle nadziei
znowu świta — Nazwijcież go Imieniem
tego, co tak dobrze Moskiewskie orgie
skury garbował — Imieniem Stefana.
Może to będzie dobra wróżba.

Tutaj niema na teraz nic now
szego nadto, co wam przynoszą Gazety —
w Anglii tylko, silnie przegadują o
Restauracii Polski — w Jakimś Komi
tecie słuchano wielu Anglików — któ
rzy albo podróżowali, albo mieszka
li w Polsce — Zgodzono się na to że
wojska okupacyjnego dosyć 50 lub
60 tysięcy — że kraj wnet może wielką
postawić siłę — I że Anglia oprócz
korzyści politycznych, wielkie ztąd
korzyści handlowe mieć może — Zosta
wując Polsce Porty Bałtyckie i Czar
nego morza! — Cóż mówisz Bohdanie
na takie myśli — na takie nadzieje!

Ej Bracie Serdeczny — Bóg z nami!
Tutaj nasi szukają punktu z jednoczen
się i znaleść go niemogą — Czartoryj się
zawsze się tłuką jak myszy w gazie
zresztą nic a nic —

Moskale prawie wszyscy opuścili
Paryż — Paszportowi także się rozlatuj
Nowiński ani myśli — przynajmniej
tak mówi — że ani myśli wyjeżdżać —
Dobrowolski zaś się wybiera.

Na wszelki raz Ty wiesz mój Bo
danie — że my w Duchu i Sprawie
zawsze będziem razem — Ja wiele mi
łem i mam do zniesienia w tym Czas
Matka moja była chora bardzo, dzi
ki Bogu już lepiej — Toż jestem tak
zbiedzony na Duchu, iż z upragnie
niem czekam tej chwili, kiedy moim
będzie wciąść Korda do Rąbi — i głow
położyć za świętą sprawę —

Widzisz na jakim to da Ciebie pi
szę papierze — Jest to ostatni wymó
mody — pod sztandarami Anglo fran
cuzko Tureckiemi pisywać listy

Ja to nie dla mody — ale aby wam
się próbkę posłać — napisał na ta-
kim papierze — Ucałuj rączkę twej
Pani — Pobłogosław maluteńkiego Sy-
na — Ucałuj starszych — i Józefa
uściśnij serdecznie.

Pracuję teraz bez wytchnienia
ale dwie mi są na życie starczy —
Boże daj nam już wyjść z tego domu
niewoli — Ani z Kraju ani od Dar-
ciostwa nie niemiałem —

Ściskam Cię nas serdeczniej
Twój najzawsze

M Spadzki

CAFÉ TORTONI
PERCHERON
Bd des Italiens 22
PARIS

303

Czwartek wieczór

[9. III 1854]

234

Moi drogi Bohdanie

Wieczorem dopiero wróciłem do domu, wyjechawszy o Ósmej. Zastałem List Twój i w ten moment spełniłem rozkaz nowonarodzonego Pana mego — Zapakowany Biberon, oddałem à la Messagerie i jutro rano pojedzie. Teraz mi zostaje tylko uściskać najszczerzej, najserdeczniej całą waszą gromadkę — Dowidzenia się moi drodzy

Wasz zawsze

M. Podolski

Wszystko się rusza — ale co będzie — co będzie? a ja tak jestem zbiedzony — tak przygnieciony w smutku, że och! daszą całą wyglądam Burzy i gromów

304

235

CAFÉ TORTONI

PERCHERON

Bd des Italiens 22

PARIS

Monsieur
B. Zaleski

120 Rue de France

à Fontainebleau

Paryż. 12 Kwietnia 1854 roku

314

236

Kochany Bohdanie! Dziś nakoniec przy pomocy Bożej wyjeżdżam do Konstantynopola — Żałuję że nie mogę osobiście uściskać was i pożegnać — Kto wie jak na długo!.. Łza mi nabiega do oka, kiedy spojrzę jaką ~~tą~~ to dziwną koleją zbiega życie moje. Cóż robić w rękach Pańskich los nasz — Bądźcie mi więc zdrowi — spokojni — Szczęśliwi z dziatwą waszą — Bądźcie mi zawsze przychylni, jak kochani jesteście odemnie i niezapominajcie mię biednego pielgrzyma — Daj Boże na własnej zobaczyć się ziemi —

Dziś piszę do Dawiostwa także. Zostawiam tu zapieczętowany pakiet papierów — Książki — i mój Dyplomat z Jerozolimy, które chciejcie mi łaskawie przechować do jakiego czasu Bóg to wie. Teraz Bądźcie — bądźcie mi zdrowi — Bączki Pani Całuję — was obu z dziatwą przyciskam do serca — Do zobaczenia się i Bóg z nami — Niech żyje Polska

M. Chodźkiewicz

NB. Jeżeli Ci Darjusz nadeszła pieniądze dla Ołtusiewicza, wypłać mu je za mnie Bohdanie — Wraz jak ci nadejdą i Kwit zedrzyj

315
237

318
238
550 bis
5
przepisany

2° Czerwca 1855 z Głównej Kwatery
pod Sewastopolem.

Mój Drogi Bohdanie. Z jakim uczuciem odczytałem List Wasz, tego wytłumaczyć nigdy nie potrafię — Potrzeba żyć wśród takich okoliczności, wśród jakich żyję od roku, potrzeba takiego sieroctwa i odosobnienia w jakim zostaję, aby zrozumieć to uczucie jakie List Wasz, poruszył i obudził w mem sercu. Oprócz biednej starej matki mojej, która mi od czasu do czasu przesyła swoje błogosławieństwo; i poczciwego Sewczyna — Cały świat mój — zapomniał zdaje się że żyję jeszcze — Gdybym mniej rzewne miał serce, i mniej w niem miłości, dlatego com kiedy ukochał w życiu, może by ten stan umarłego człowieka, dostarczył mi jaki nowy rozdział do wielkiej komedii życia — Ale nie mogę, nie mogę zdobyć się jeszcze na obojętny i szyderski uśmiech, i cierpię mi moralne rozprzęga do ostatka w duszy, tę wielką i świętą całość, miłości, którąm, jak Arkę przymierza obnosił z sobą po drogach żywota.

Tylem wytrwał, tyle wycierpiałem! Ale jak wy moi najdrożsi, wszystko to składam w ręce miłosierdzia Boskiego, i jaka przeszłość bez szemrania zamykam.

Otóż na nowo krwawy się bój zaczyna tutaj — Zapala się wojna! U was

dalej od tego środka zniszczenia, widzę
zakwitła nadzieja, biją serca na nut
dawnych a drogich życzeń — tutaj wszy
to zwarzone, rozbite — Ani jedno słow
niewyjdzie nigdy z ust tych ludzi — wszyst
zliśnięte do ciasnego, krwawego koła
miejscowej walki, ani przekracza jej g
nie — Dziwna to walka, dziwniejsza
jeszcze się nikt tu w przyszłość naszą
wierzy, i więcej — jak to, wszelkiemi si
przeciw niej się broni — I tylko Bóg sa
to prowadzi, ku niedowiedzianym, i nie
dawnym swym celom — Kto koniec tego
kiego zobaczy?

Ludzie się zmieniają, schodzą ze sce
życia, ale się nie zmienia — bo Wódz, jak
niem, przynosi z sobą ten sprochniały s
starej cywilizacji, co mu się kruszy i ro
pada w ręku. Słowem nie widzę tu żadn
a żadnej nadziei dla nas — a osobiście w
glądam tylko tej chwili, kiedy będę mógł
ujść z pośrodka tych ludzi —

Mówią mi że się nam pokuszenie
ostatnie na wzięcie miasta nie udało — Z
że tam żyjemy w złudzeniu dziwnych nadz
tu przecież nikt nie myślał nawet, aby
z rozpoczęciem ognia, koniec mógł przyj
temu wszystkiemu — Wszystko to co s
dziś dzieje — jest to rzecz nowa! Sewast
pol, jest to owoc, nowej wojennej sztuki

Dawne więc praktyki — dawne prawidła
nas nie się nie zdały — i sąd na dawnych opor
ty prawidłach, myśmy zostanie — Jednemu
wierzcie tylko — że Sewastopol będzie wzięty.
Każdy krok przeświadcza nas o tem, że Rossia
jest w strasznym we wnętrznym przełomie,
gdzie pójdziemy, gdzie się posuniemy, znacho
dzim naprzód silną, jakby żółwią tarczę, pod
którą, słabe i wątłe jest życie — Ostatnia
wyprawa na Kercz i na Azowskie morza,
które bez oporu zajęto — gdzie morskie sami
wszystko zniszczyli co stanowi ich siłę —
nowym zostaje dowodem — Expedycja da
lej tak się posunie po brzegach Kaukazu,
też sama zbierze owoce — ale zachodnim
ludziom trudno jest to widzieć, co my widzi
my — i zawsze snuje się im przed oczami
wojna 12 roku. Dla mnie jedno z tego wszyst
kiego wychodzi jawnie — To że Rossia ogrom
nym krokiem, do wewnętrznej, własnej idzie
rewolucji, która Carów dzisiejszych wywróci
i nowy stan jakiś wywoła — Państwo, co
w obec 100,000, obcej armii, wysadzonej gdzie
na jej pośledniej kończyciu — Uzbroja pos
polite ruszenie — Car co się naradza z tymi
których dotąd w prachu pomiatał — Powoła
nie nawet, jeżeli prawda Jermołowa do spraw
zagranicznych — wszystko to dla mnie, są
widoczne oznaki, owej głuchej ale potężnej

roboty, co się jeszcze w dalekich jej nurtach
ukrywa. Jakie ztąd dla nas nadzieje, nie
wiem i Bóg to sam jeden zrozumie. — Tu
taj gotuje się nowy wódz, na nowe Boje
twardy i burzliwy jego charakter dobrze
mi wróży — Bądźcie więc dobrej nadziei —
wszystko ku dobremu pójdzie —

Ale dosyć już o tej wojnie — Wracam
do was, do waszego Grona — duszą i myślą
wracam, do wiejskiej waszej zagrody — Polska
choć na obcej ziemi — Tulę was wszystkich w
serdecznej miłości do serca — Dziatki błogosła-
wię i całuję — i we wspólnej modlitwie głos
mój, z waszymi łączę głosami. Jeżeli będziecie
pisać do Rzymu, powiedzcie Darciostwu to
co wiecie o mnie, powiedzcie jak wśród
cierpienia i niebezpieczeństw kocham i wspo-
minam was wszystkich — Jeżeli możecie
posłać odemnie słowo jakie do Mamci i do
Józi, nie zapomnijcie proszę was o mnie.
Teraz każdemu z osobna, niech powiem do-
bre słowo — Pani Bohdanowej ręce całuję —
Ciebie Bohdanie — Józefa z duszy i serca pozdrawiam, całuję — wszystkich was a wszystkich
w mojej miłości zamykam — i wśród waszego
świętego Grona, jak dawniej, jak Orgie i Stary
gość i stary przyjaciel zasiadam — Kiedyż to
przyjdzie? Czy Bóg mi zostawi tyle żywota? Czy
wrócę kiedy? Bóg — Bóg to wie sam tylko —
Bądźcie mi zdrowi — modlcie się, nie zaraz
ale za tych co cierpią — i nie zapominajcie, żem ja
zawsze wasz sercem i duszą

M. Chodźkiewicz

Chołkiewicz
553 K 39
320
240

13 Października 1855 roku
z Głównej Kwatery w Krymie

Drogi mój i Kochany Bohdanie.
Dawno już nie pisałem do was — trudno
wyliczyć wszystkie przyczyny tego mil
czenia — Jedno tylko, wierzcie mi serdecz
ni, żem zawsze Wasz sercem i duszą —
wielkie tu dopełniły się rzeczy — większe
jeszcze dopełnić się mogą — A ja zmę
czony trudami nowego zawodu — i w obec
tej strasznej walki, nie śmiem podnieść
oczu, aż ku tej jasnej nadziei, z którą
wy widzę co dziennie i gracie — ku nadziei
wskrzeszenia Matki naszej — bo czuję
żem niegodzien przed Bogiem, tyla i
takich zadości — i widzę jak trudna i
daleka ku temu droga — i jak mało
w ogólności zasługujemy na to — Wszak
że oto, w Carogrodzie, w Szumli, w War
nie, rozproszone te kozackie pułki — drą
się pomiędzy sobą — do buntów przychodzą!
Cóż będzie potem! Co mogą powiedzieć o
nas Ci — którzy w daleko mniej podniesio
nej idei, walczą, z takim poświęceniem,
pokorą i wielkością ducha! O! mój dro
gi Bohdanie, któż tu dumę naszą skazi
i zmiecie — Jeśli żadne nieszczęście i żadna

kara Boża — nie może jej ujrzeć. Pan Adam był w Carogrodzie i pojechał do Bulgarii — nad Dunaj — nie mogę dobrze zrozumieć też jego wycieczki — zresztą kłaniał mi się ustnie, ale nie napisał.

Zabieramy się tu zimować — ale nim przyjdzie zima, pasłyszycie jeszcze niemało rzeczy, i niejedną pociechę przyniesie wam chłopka wrogów naszych — Bóg widomie zaślepił Moskali a Francuzi prawdziwie do heroicznych podnieśli się czasów — Jakże w tej szkole nasza Emigracja, odłogiem swoją zostawiła niwę? Boskie to sądy. Niedają ci szczegółów działań naszych — bo to rzeczy w Exekucji jeszcze, zrozumiesz więc łatwo moje milczenie — Powiem ci tylko bez uprzedzenia, że nie chciałbym być w Moskiewskiej Skórze, tych szczególniej, co są tutaj w Krymie.

Naczelny wódz, po wzięciu Sewastopola nagrodził mię krzyżem Legii honorowej — Czując całą wartość tej nagrody w takim czasie danej — i w takiej kompanii ludzi co krew swą przelali, smutno mi — że ciężka choroba starej

mojej Matki na Moskwie, żałobę tę radość pokrywa — Cóż czynić — Boska to a nie nasza wola — i widzi on jak szczerze, jak gorąco pracowałem, na odradzanie życia mojego — na radość i pokój starej Matki — i na pożytek Ojczyzny — niech się więc stanie według jego miłosierdzia — Oszczędziło mię dotąd ramię jego wśród Bitw — zarazy i trudów — chwała więc jemu i chwała.

Uściśnij mój drogi, szczerze i serdecznie rękę Pani Zofii — ucałuj Józefa i dziatki — Powiedz im żem zawsze przy was sercem i duszą — żem zawsze i na wieki prawdziwy przyjaciel — A jeżeli zdarzy ci się pisać do Darciostwa i do Iwanowskiej przeszlij im odemnie pozdrowienie serdeczne.

Kilka dni temu pisałem do Gałęzowskiego prosząc go aby mój dyplom na Krzyż Grobu Sgo kazał złożyć w Kancelarii Legii Honorowej — ale on dawno do mnie nie pisze — nie wiem więc co się tam dzieje — Ciebie więc proszę Bohdanie — Przed moim wyjazdem złożyłem u Antoniego pudełko które prosiłem przesłać do Was, w tym pudełku był blaszany futerał z Patentem

na ten krzyż — Dziś żądają odemnie abym
to złożył w Kancelarii Legii Honorowej
bądź więc tak dobry, uczyń to — i każ
wziąść un reçu de la Chancellerie. Za
wiadamiając Kancelarię że komunikacyi
względem tego od Marszałka poszła
drogą Ministra Wojny. Wybacz mi
że Cię zatrudniam w ten sposób, alem
gotów zawsze na wasze usługi i na
dopełnienie wszelkich waszych rozka
zów — Zresztą tu wszystko idzie dobrze,
czas piękny, zdrowie ogólne i moje dobre
i pozycja nasza wyborna — To zaś co może
się wam zdawać opieszałem i niepew
nem w działaniu — jest summa zatem tej
wojny — w taki tylko sposób dojadą koń
ca Moskalom — Boże wysłuchaj nas —
Całuję Cię najserdeczniej i oddając
was wszystkich Bogu zostaję najszczerszy

Prawdziwy Przyjaciel

M. Podzkiewicz

Uściskaj X. Hippolita i jego Bracią —
a Marjankowi, który już musi być słusz
ny kawaler powiedz — że go błogosławię i
proszę niech kocha naukę i matkę Polskę
a Bóg da ją mu widzieć żywą i silną.

Jeśli będziesz pisać do Rzymu nie zapomnij przesłać mi adresu najszczęśliwszej Matki — Radbym Jam pisać ale oto Jej do Darjusza posłany Jej odpowiedź zastał przypomnij mnie szczególnie Matce Jej.

24 Grudnia 1859

Z Głównej Kwatery w Krynicy.

Mój drogi i Kochany Bohdanie — Nie odpisałem natychmiast na list twój 15 Listopada bom wiele osobistych musiał przenieść nieprzyjemności — wśród których zmęczony duchem, nie mam prawdziwie siły do zebrania myśli i do rozmowy spokojnej, poczciwej — jaka się należy ludziom naszego wieku — Do wszystkich tych drobnych kolców, podobało się Bogu dorzucić bolesny, a wspólny Cios nam wszystkim — Śmierć Pana Adama w Stambule — Nie mam tu potrzeby wdawać się w panegiryki i rozno dzić się z osobistą żałobą — Wszyscyśmy w żałobie mój Bohdanie! — Nie jeszcze szczegółowie nie wiem o ostatnich chwilach jego — pisano mi tylko, że zachorował w Bulgarii, że go już chorego przywieziono do Stambułu i że tam zakończył swój żywot — tę jasną i wielką drogę polskiego ducha, na której tyle sieroctwa zostawił. Niech się dzieje wola Boża, i niech mu się stanie według miłosierdzia Jego — Jeszcze jedna więcej mogiła na Tułactwie — ależ jaka mogiła!

Zbiedzony i zaudzony do szczętu, miejsca sobie znaleźć nie mogę — Tęsknota nieopisana woła mię z obozu, tęsknota taka że się opisać nie umiem — Ależ bo, czy wy tam Kochani mogli ci przedstawić to sobie — Dwa lata w zamknięciu tym obozie — na jednem i tenże miejscu — gdzie

nikogo prócz Żołnierzy nie widzę i nie znam —
Zdrowie moje — i umysł i duch, wszystko się
uczuwa ~~[illegible]~~ boleśnie skutkiem
tej anormalnej pozycji — Stanowczo jednem, noszę
to jarzmo, ale mi ono tak natarło karku
że upadam i nie mogę iść dalej — a tu w około
ludzie obcy — wypadki niesłychanej opieszałości
wszystko co kolwiek tylko może zranić za
jątrzone serce i duszę — i żadnej lepszej na
dziei dla nas — Odebrałem list od Sewczyka
on zawsze złotą wypłata nadzieję — w każdej
iskierce widzi pożar — w każdem światełku
słońce — a ja nic a nic nie widzę — i wszystkie
te rzucane nam nadzieje, uważam tylko za
dawne, stare, znoszone szaty, któremi nasz
i innym jeszcze chcą zamydlić oczy — Nie szu
kam wyjątkowych w tym względzie opinii —
Słucham co ogół wojska powiada — Jednej
a żadnej wiary w rzecz naszą — i ani wzmianki
o niej — Ani jeden tu człowiek niema nie
nawiści dla wroga naszego — a wszyscy pra
wie mają szacunek i ową nieopisaną chęć
wyciągnienia ręki — Zapewne że to nieprzeszka
dza nikomu dopełnić powinności swojej — ale
tu nikt nie widzi Celu, nikt ku niemu nie
dąży — a wszyscy mają to wielkie znużenie
które ogarnia massę; którą wypadek rzuci
wśród próżni bez granic — Takim więc ludziom
założyć za Cel sprawę naszą — jest jedno co

ją wymazać na zawsze — Wojenne czynności
zawiesiła Zima — Co będzie na wiosnę trudno
odgadnąć — Jeden tylko głos zewsząd się podnosi
w tutejszym i Moskiewskim obozie — Koniec
koniec niech będzie! Rozumiesz więc zkąd
moja tęsknota — żal — i cała ta gorycz, co płynie
mimo woli mojej z pod pióra — Starość prawy
śniegiem na głowę i serce — Lata schodzą — i rad
bym już złożył ten kij pielgrzymi, aby odetchnąć
na chwilę. Kiedy się całe przeżyło życie z nadzieją
takiej godziny, jaką była ta wojna — i kiedy
wśród niej rzucona kotwica zawisła nad bez
dnią — Duch nawet zwija swe skrzydła i wra
ca do ziemi niziutko, niziutko — modlić się
i żebrać miłosierdzia Bożego —

Z twojego listu widzę — że Dzieciostwo —
Józia i Rzewuska są w Rzymie — a Matka
moja mi pisze jakoby Dzieciostwo wrócili do
Kraju — Jak więc rzeczy się mają? napiszcie mi —
bom posłał list do Rzymu do Dazjusza i chciał
bym wiedzieć gdzie się obraca. Zima ta, jak
zwykle dosyć łagodna — mniej deszczu jak roku
przeszłego — trochę więcej śniegu — Dzień jeden 18
czy 19° tego miesiąca był strasznie zimny 20
gradusów Stostopniowego Termometru pod
zero — w ogólności jednak czas znośny — Mój
serdecznie Józefa, podziękuj mu za przyjacielskie
wyrazy i uczucia, które wielekroć od was mi
przychodzą, niezmierną są pociechą dla duszy mo
jej — Bóg ja serdecznie, szczerze i prawie Wasz
i wśród was więcej niż gdzie kolwiek żyję

Od Matki miałem list ostatni z Lutego — Coż
ci powiem mój drogi — Radbym, rad przywołać
nadzieję, co mi z rąk ulata — bo jej choroba, wi-
dzę że męczy a męczy Ciało — Znowu gorzej trochę
po chwili polepszenia — Panie zmiłuj się nad Nami —
Patrz wśród jakiej plączę się Matki — zewsząd
Kolce i Bole — Och! Malczewski, ten wielki mistrz
Cierpienia, jakże często rozpłakana nóżką napły-
wa do duszy! — A otóż i święta! i Rok nowy!
Jakże go zaczniemy Przyjaciele najmilsi — modlit-
wą jak zawsze — Za Matkę Polskę i druh za druha
Niech Was tam Bóg pociesza i błogosławi — bo i
wasza droga Krzyżowa — a może i cięższa od mojej —
tylko mój jak bardziej niesforny bije we wsze stro-
ny — O! nie — nie Bohdanie — bije on tylko w waszą
stronę, bo wiem że znajdzie — miłość i żal, dla
biednego współbrata — Bóg więc niech będzie znany
i jego miłosierdzie — Ucałuj, uściśnij ręce drogiej
Żony Twojej — Ucałuj dziatwę — A wy obaj starzy
bracia łamcie ze mną ten chleb Boży — który my
ślą ku Wam wyciągam — Na chwałę, na swobodę
Polski — Na odpoczynek nam tułaczom —

Twój Prawdziwy Przyjaciel

M. Modzelewski

Jeśli znajdziesz sposobność pisać do Wolfa, po-
dziękuj mu za pamięć i proś aby te 100 franków
przesłał Matce mojej do Humania. Tu nic no-
wego — na przednich czatach, podjazdy się czubią
potrochu — ale to żadnej niema wagi — Moskale
wcieleniem do tutejszej swej armii 27 drużyn Pospolite-
go ruszenia i rekrutem poprawili liczbę — ale liczbę
tylko — zresztą niewiele to warte, ale aby zkorzystać
z tego potrzeba by wodza takiego jakim był Napoleon

244 324

1 Marca 1856.

z Głównej Kwatery w Krymie.

Kochany Bohdanie! Odebrałem kilka słów twoich przyłączonych do Listu Sewczyna — Dziękuję ci serdeczny i dobry — dziękuję z całej mej duszy — Wiesz już zapewne od Sewczyna o mojem strasznem nieszczęściu — Owoż dopełniła się wola Boska! Tak wszystko mi się zwróciło opak — Sieroctwo w domu — w Ojczyźnie i powszędy — Muszę być wielkie me grzechy, kiedy Pan Bóg tak ciężko mię ukarał — Myślałem żem ujął już szczęście — a ono tak uleciało, tak z rąk mi uszło — I życie zwiędło do reszty mój Bohdanie — Powiadasz mi, niepodawaj wodzy chorobliwej Melancholii — O nie, mój drogi nie rozpacz to — nie płacz — nie mętna zgryzota ale poddanie chrześciańskie — zupełne a zupełne woli Bożej — Tylko nie mię już nie łudzi ku życiu — w tych kilku miesiącach duch się zestarzał nawet — Powiałeś mi, jakby czarodziejską wonią, wśród mojej jałowej niwy — Żona — dziatki — Poczciwy, spokojny żywot — i naprawdę jak ów stary Jan z Czarnolesia, pożynasz ty wiecznie zieloną Jamiołę Fontenblowskich Dębów, i zaplutasz ją w twe życie, choć nie bezmozołu — ale spokojne i co się prześwietla życiem tych robaczków, co ci poszeptują jasną i pewną przyszłość — tyle Błogosławieństwo Boże — Toż i ja chciałbym już usiąść choćby

na chwilę, przy waszym ognisku — i odpocząć po tej długiej, bez owocnej pielgrzymce. Więc Józef pojechał do Rzymu — proś go mój Bohdanie — niech mię przypomni, pamięci i sercu tych Pań — szczególniej Dorjuszowej i Józef, bom je znał lepiej — niech uściśnie Dorjusza i razem z niemi, niech się pomodli u Piotrowego Grobu — Nie za mnie — ale za duszę biednej mojej Matki — Pisałem ja kiedyś do Dorjusza ale ani słowa od niego — Niechże mi Józef nie pisze z tamtąd — bo tym rad i sam do nich pisał — Czy mię kochają zawsze, czy mam to uczynić — i jaki ich adres? Jak się mają? Czy długo zostaną jeszcze — i gdzie jest Mamcia? Mam nawet interes do tej ostatniej.

Podług żądania Twojego, zabrałem wiadomość w względem Pana Poret „Oto ci mi pisze — jeden z jego kolegów, który zastępuje miejsce Du Vétérinaire Principal „Poret se porte bien et fait le service de Vétérinaire en chef au 6e Cuirassiers — il a eu de plus la faveur bien mérité d'être nommé chevalier de la légion d'honneur dans le Courant de Juin dernier —

Odpisałem ja na twój list ostatni Bohdanie — ale list ten wraz z listem do Seweryna, i Cerkiewną książką z Sewastopola do naszej Biblioteki, posłałem do Was jeszcze w Grudniu, przez Synowca Mar

szatka. Pana F. Dupont Capitaine au 2
Voltigeurs de la Garde — Kwateruje on w
St Denis près de Paris — przeszłej więc poczty
reklamowałem znowu u niego aby oddał
wam co mu poruczone było — i Twój także pi-
sze do niego, spodziewam się zatem że to zrobi —
gdybyś jednak miał jaką zręczność, zgłosić
się dość przez kogo, możeby prędzej się to stało.

Co do mnie, sam niewiem co dalej
począć, zostanę tu aż do odjazdu marszał-
ka, bo mi teraz już prawie rzecz obojętna
czy tam siedzieć — Ucałuj serdecznie
Pani Zofii — i Dziatwę twoją przytul za
mnie do serca — Dyzio musi już być duży
kawaler — furyę moskiewską chowam dla nie-
go i da Bóg przywiozę i oddam — może ją
kiedy na prawdę on jeszcze użyje.

Bywaj zdrów mój Drogi Bohdanie
nie zapominajcie o mnie i pomódl się proszę
was także za duszę Mojej Rozalii —

Twój na zawsze

M Modzkiewicz

M. Cóż to się znowu dzieje z tym biednym
Xm Hipolitem — Czemuż to w Greckim pokutuje
klasztorze? w Greckim chiba unickim? Oh biedny
a biedy — a boli mię żem wszystko to jasno widział
i w Rzymie i w Paryżu — i nieraz mu to mówiłem
kiedy tak spieszył pomnażać swą trzódkę —! Dałem
mu kiedyś moje tłumaczenia — bo mię o nie prosił —
ale co do wydania ich, ani słowa o tem nigdy
niebyło pomiędzy nami — bez ciebie nigdybym tego nie
uczynił —

Bohdanowi
Zaleskiemu
w Fontenebleau.

246 328

27 Czerwca 1856 z Paryża
18. przy Ulicy Ville l'Evêque

Drogi mój i kochany Bohdanie —

Dziękuję Tobie i całej twej zacnej i kochanej Rodzinie, za wasze dobre życzenia Imienin — Ty mój drogi wieszczu sam jeden tylko z twoją gromadką przypomniałeś sobie, ten stary a poczciwy nasz obyczaj — Toż dzięki wam z serca i duszy całej! Och! prawda mój Bohdanie — Cierpliwości i wytrwania! to nasze jedno życzenie mu Burłaków — a pokoju jeszcze dla was ojców rodziny — naszej starszyzny.

Widziałem temi dniami Orłowskiej. Ach jakże ona zmieniona biedna kukułka zostawiłem młode dziewczę — obaczyłem całkiem matronę — zmienioną i schorzałą do szczętu — Raz jeszcze dzięki i uści śnienia dla wszystkich was — i ucałowanie rąk i stóp drogiej Twojej żony.

Twój nazawsze

M. Podolski

Co do mojego miejsca nie do tąd — Och! trudno i trudno

329
248

z Paryża – Paczy.
97 rue des Sablons.
3° Stycznia 1880

Szanowny a drogi Bohdanie

Wybierałem się do Was, osobiście złożyć moje najserdeczniejsze życzenia – Zdrowia, Szczęścia i wszelkich pomyślności – jak powiadają u nas; Tobie Mój Sędziwy Mistrzu, i Twojej szanownej rodzinie, od starszych do młodszych – Nie przyszło do tego – bo Interesa służbowe, wizyty et cetera, zjadły Czas, i zatrzymały w Paryżu – Posyłam więc listownie moje pozdrowienie, dla całej osady z Villepreux – Niech Bóg Wam przymnoży – Zdrowia – Pokoju – i wszystkiego czego możecie życzyć sami – a jak nasi Ukraińscy posiewacze dodają, kiedy nad rankiem, leżącym

jeszcze w łóżkach Paniczów, obrzucają
rozmaitym ziarnem – dodając:

Sijsia, rodysia – żyto, pszenycia,
wsiłaka pasznycia!

Czy pamiętasz to mój serdeczny –
okna zamurowane lodem – śnieg
skrzypi pod wielkimi butami, po
tu waczów... hej! hej! gdzie my
to teraz?..

Ściskam serdecznie ręce
wasze – życzenia ponawiam
dla wszystkich

Twój wierny przyjaciel
i sługa

Mysłodkiewicz

330
249

z Paryża Paryż
97 rue des Sablons.
d. 13 Czerwca 1880 r.

Szanowny a najdroższy mi
Mistrzu.

Słyszałem że byłeś chory – ale dowiedziałem się zarazem że Bóg Cię prędko na nogi postawił – Wierny sługę, Pan Sowicie nagradza i strzeże – Niechże nam Jego opieka i na dal Ciebie ochrania. Chciałem dziś sam pojechać z pokłonem do Villepreux, aż tu praca przykuła do stołka, ani sposobu – A więc z pozdrowieniem pospieszam, a wywiązuję się przytem z trochę dziwnego, ale przecież interesującego polecenia – O to, poczciwy Cyprian

Norwid, przysyła mi swój Epigramat na nowe dzieło Hugo'a i prosi abym Ci go listownie lub ustnie udzielił – niemogąc ustnie posełam w liście – bo mu się to gładko udało.

„La Réligion de Mr le Senateur Cte Victor Hugo.

Czy to gdzie Wulkan grzmi pod Neapolem?
Czy rozdzierają się bliżej niebiosa?..
Słyszę: „Watterloo, Guttenberg, Tryptolem,
„Habakuk, Ambir, Dieprz i Barbarossa,
„Nej, Algarrotti, Wittikind, Cyrano;"
(: Zapewne byłby i Bolesław Chrobry
Gdyby coś o nim w Paryżu wiedziano :)
Głos brzmi.. Mieszczanie, jak przed burzą bobry
Sklepy korzenne wzdłuż pozamykano –
Drukarskie Prassy czując Wielko-Tydzień
Tuszą, że Hugo nam powie Dzień – dobry..

× × × ×

Nie!! Viktor Hugo powiedział „dobry dzień!

Cyprjan Norwid.
1880. –

331
250

Czynię więc zadość żądaniu Poety –
i najmilszej chęci mojego serca
Raz jeszcze pozdrawiając cię serdecz-
nie mój Panie i Mistrzu

Twój

Mysłodkiewicz

Twoim wszystkim najmilsze
ukłony.

333
251

z Paryża Passy.
97 rue des Sablons.
d. 25 Października 1880.

Szanowny Bohdanie –

Przesyłając ci moje najserdeczniejsze pozdrowienie – mam zaszczyt zawiadomić cię – jako prezes Kongresu Literackiego i jako prezes Towarzystwa Literackiego – Société Littéraire International; że Kongres odprawiany w Lizbonie, na posiedzeniu swojem dnia 25 zeszłego września, mianował cię jednogłośnie honorowym Członkiem Towarzystwa – którego skład (Rady) posiada ci w odcinku – ściskam dłoń serdecznie – życzę zdrowia, lat długich – pokłon wam wszystkim

Stary Przyjaciel i sługa

Mycielski

332
252

z Paryża – Paszy.
97. Rue des Sablons.
d. 25 Listopada 1880 r.

Szanowny mój i drogi Mistrzu – Czyż mogłeś wątpić nawet, że się według twojego żądania nie stanie?.. Odebrałem dziś słówko od Kochanego Dyzia i spieszę dać ci wiadomość – że w Niedzielę o 10 godzinie z rana czekać cię będę w mej chacie – A jeśli byłaby łaska twoja i myśl ochotna, i możność, to prosiłbym abyś się tak urządził; po skończonej rozmowie poszlibyśmy razem na mszę, która się odprawia o 11ej Godzinie w Pastfii, po czem, wrócimy do domu, i czym bohat tym rad – proszę

cię, abyś o 1ej zjadł ze mną
obiad – a raczej, śniadanie
obiadowe – bo to moja godzina
znajdziesz, rosół, szczeknięcie,
butelkę wina – i serce otwarte
dla ciebie na oścież – i czekam
i jestem wierny ci służba

Aleksandrowicz

254 334

d. 23 Marca 1883.
1 rue Delaroche (Passy)

Szanowny i Drogi Bohdanie

Francuzi sprawiedliwie powiadają, że lepiej późno, jak nigdy — Przynoszę Ci dziś moje życzenia, najserdeczniejsze, najlepsze, najszczersze — Ty wiesz dobrze o tem — Spóźniłem się tego roku, bo mię służba wypędziła do Bretanii, na jakieś weryfikacye i objazdy urzędowe, za przeszłą sobotę — a wróciłem dopiero wczoraj wieczorem do domu — Wśród tak nieprzyjemnych zajęć, a z dodatkiem zimna okropnego, które z trudnością dziś znoszę, tak mi przeszła moja Wierzbna Niedziela, i Sty Józef, gdzieś na pieszczotach u Druidowskich Menhirów — Ale choć późno wyrażam życzenia moje przyjm łaskawem i dobrem sercem

bo to są, jakby odgłosy, starych, lepszych czasów – i naszej rodzimej ziemi – Dajci Boże, zdrowie i siły – Dajci długie i spokojne lata – Dajci pociechę z młodszego pokolenia –. Cześć masz u twoich – chwałę u świata – a łaskę u Boga wymodlim wszyscy dla Ciebie –

Kaząc się przed wspomnieniem dnia dzisiejszego – i przed Grobem Zbawiciela – serdecznie, i silnie ściskam dłonie Twoje –

i zostaję wierny Twój sługa

Tymoteusz

Wesołych i szczęśliwych świąt życzę Tobie drogi Bohdanie – i całej twojej rodzinie.

336

255

Ladislas Chodzkiewicz

Inspecteur principal des Chemins de fer

(Service de l'Etat)

1, rue Delaroche Passy.

Krasewski ne sachant pas votre
adresse a envoyé sa lettre
en me priant de la faire parvenir
à destination — C'est fait —
Je vous serre cordialement
la main

Nationale 57
Sandé

335
256

Ladislas Chodzkiewicz

Przynosi serdeczne i powinne życzenia w dzień Świętego Patrona — Oby, za Jego przyczyną Bóg raczył odwrócić nam ogólne i osobiste cierpienia.

337
257

z Paryża
137. Avenue Victor Hugo.
d. 22 Marca 1886 r.

Najdroższy Bohdanie -

Zawiadomienie smutnego nad wszelki wyraz obchodu - Za adresowane mylnie do No 157. doszło mię za późno wczoraj, abym mógł dopełnić najświętszego obowiązku, oddania ostatniej posługi, naszemu nieodżałowanemu Aleksandrowi - Jestem sam cierpiący i od kilku dni nie wychodząc z domu, z tego zawiadomienia dowiedziałem się dopiero, o strasznem nieszczęściu które was spotkało.

Bóg sam tylko, może pocie-
szyć i ukoić tych, których 2 gdzie
biednego Aleksandra tak ciężko
osierocił – Do niego się zwracajmy –
a ~~my~~ Co jesteście przykładem wiary
i świątobliwości, dla nas wszyst-
kich – Z tobą, nasz Święty i Wielki
Mistrzu na Czele – Niepotrzebujecie
pociechy ludzkiej – i nasze słowa
są dziś tylko dowodem tej Czci i
tego szacunku, którymi mieli dla
nieboszczyka – Przyjm więc moje ser-
deczne, bolesne uściśnienie mój
Drogi Mistrzu – i to jest wszystko –
bo dusze nasze, spotkają się w go

338
258

rzącej modlitwie do Boga – za duszę
i pokój Zmarłego Przyjaciela – Powiedz
to, co ci własne serce poda, biednej
pozostałej Wdowie jego i Dzieciom –
I wierz – o czem nigdy nie wątpiłeś
mój Drogi Bohdanie – Że cię Sza-
cuję i Kocham nad wszelki wyraz

Twój

Wysockiemu